

wiadomości uniwersyteckie

Rok 2, numer 3(10)

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Marzec 1992 Cena: 5 tys. zł

Z archiwów

MARZEC '68 W LUBLINIE

Publikacją poniższych tekstów otwieramy cykl „Z archiwów”, w którym chcemy spojrzeć na tworzenie się i działalność Uniwersytetu przez pryzmat dokumentów. Nieoczekiwanie dla nas samych obraz uczelnianej codzienności wylaniający się z lektury odbiega drastycznie od laurkowych rocznicowych podsumowań. Życie wybiera i bardziej różnorodne formy, i jest mniej monumentalne, niż wynikałoby to z portretów rektorskich wiszących w sali Senatu. Nie chcemy bynajmniej tymi publikacjami jątrzyć, dlatego konsekwentnie rezygnujemy z podawania nazwisk w pełnym brzmieniu. Chodzi nam tylko o pokazanie — ku przestrodze, gdyż wcale obecnie nie jesteśmy całkowicie wolni od tego, w co świadomie i podświadomie przez lata systemu totalitarnego wrosliśmy — jak w każdym działaniu opłaca się być uczciwym. Niech dokumenty oddadzą sprawiedliwość ofiarom niedemokratycznego systemu, ale też niech wywołają zadumę tych, którzy tak pisali i tak działali; społeczność akademicka w dalszym ciągu oczekuje nie głów, ale ponownego zabrania głosu na temat tych ważnych wydarzeń i prostego przepraszam.

Rozpoczynamy, wszak numer jest z marca, publikacją wybranych dokumentów z 1968 r. Rok temu Senat w uchwale mówił: „Nie wszystkie sprawy znalazły w późniejszych latach pełne zadośćuczynienie, dotąd brakuje wyraźnej oceny tych wydarzeń w naszym środowisku. Stąd Senat niniejszą uchwałą... wzywa władze Uczelni do podjęcia kroków, które by dały satysfakcję osobom wówczas pokrzywdzonym”. Miała być powołana specjalna komisja historyków. Nic o jej pracach nie wiemy. Niech dokumenty choć w części wypełnią tę lukę.

Wiesław A. Kamiński

Notatka poufna dla KW:

Treść ulotek kolportowanych na terenie Lublina a zwłaszcza na terenie Miasteczka Uniwersyteckiego w dniach 10–13 III 1968 r.

— „W poniedziałek o 14 wiec przed „Żakiem”.
— „W poniedziałek 11.03 wiec przed Żakiem o 14-tej, nie jesteśmy gorsi od studentów Warszawy” — „Dziś, w poniedziałek, spotykamy się na wiecu przed Chatką Żaka o godz. 14-tej, popieramy studentów Warszawy” — „Uwaga! przybywajcie na wiec (godz. 14 obok Chatki Żaka) solidaryzując się ze studentami Warszawy” — „Dzisiaj o godz. 18 na Placu Litewskim wiec przeciw aresztowaniu kolegów Studentów” — „Żądamy wolności, prawa, polskości, studenci z W-wy — uwiezieni” — „Brawo Studenci!!! Jesteśmy z wami, młodzież szkół średnich” (1 egz.) — „ZSRR ręce precz od Polski” (1 egz.) — „Polacy! Reżym komunistyczny w walce o lepszy dostęp do żłobu rozpada się, nadchodzi chwila wyzwolenia, stać nas na to, by rządili krajem ludzie mądrzy i wykształceni, a nie banda cymbałów i nieuków bolszewickich, opływających we wszystko, podczas, gdy cały naród cierpi głód i niedostatek. Za Warszawą, na manifestacje, do broni! Sztab P.O.W.” (1 egz.). Ogółem ujawniono 48 ulotek, spośród których zdecydowana większość zawierała w treści komunikat o wiecu w dniu 11III bez politycznie wrogich akcentów.

Dokumenty Sekretariatu KW PZPR:
Informacja o zachowaniu się organizacji partyjnych organizacji młodzieżowych w czasie zajęć studenckich w Lublinie.

Oddziałowe organizacje partyjne i ich sekretarze byli na bieżąco informowani o rozwoju ekscesów studenckich w Warszawie, a potem w Lublinie. Dzięki temu poważna część członków Uczelnianej Organizacji Partyjnej, a zwłaszcza członkowie Komitetu Uczelnianego i Egzekutyw Organizacji Oddziałowych aktywnie przeciwdziałali próbom zorganizowania wiecu przed „Chatką Żaka” a potem w dyskusjach wyjaśniających na spotkaniach ze studentami. Szczególną aktywnością wyróżnili się sekretarze OOP — dr A. K., doc. dr S. T., dr E. Z., dr J. P., dr M. W., doc. dr M., doc. dr B., członkowie i sekretarze Komitetu Uczel-

nianego oraz partyjni Rektorzcy (prof. dr G. L. S., doc. dr W. S.). Ich obecność i działalność wśród studentów onieśmielała i torpedowała bardziej gwałtowne próby reakcji ze strony studentów. [...]

(Dokument nie jest podpisany)

Informacja o wydarzeniach w środowisku studenckim Lublina. Formy przeciwdziałania Władz UMCS

W dniu 11 marca w godzinach wieczornych odbyło się spotkanie Rektora i przedstawicieli władz Uczelni z aktywem młodzieżowym, na którym dokonano analizy wydarzeń w naszym środowisku i podjęto środki przeciwdziałania. [...] W godzinach południowych dnia 12 marca Rektor UMCS odbył spotkanie z aktywem młodzieżowym środowiska (w spotkaniu tym, zorganizowanym w „Chatce Żaka”, brało udział około 400 osób). W godzinach wieczornych 11 i w ciągu 12 marca odbywały się zebrania OOP PZPR na poszczególnych wydziałach. W dniu 13.03, w godzinach rannych, przed wiecem zwołanym przez organizację młodzieżową, odbyła się w Uczelni narada aktywu, na której Rektor S. przedstawił zadania. Wyznaczono też osobę prowadzącego zebranie spośród młodych pracowników nauki. W czasie wiecu

dokończenie na stronie 5

Z prac Senatu

Posiedzenie czternaste
4 marca 1992 roku

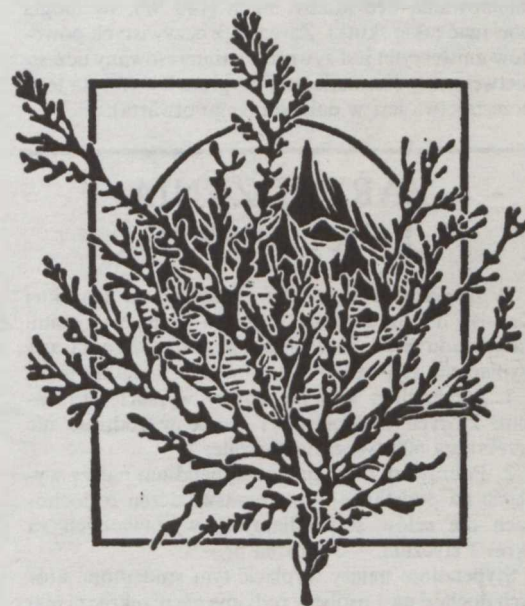
Senat miał przed sobą kilka kwestii o kluczowym znaczeniu dla uczelni (polityka kadrowa, regulamin studiów), wysłuchanie sprawozdania ze spotkania rektorów w MEN, przyjęcie regulaminu swoich obrad oraz uchwalenie stanowiska w sprawie Centralnej Komisji.

Na początku, tradycyjnie już, zostały wręczone nominacje na stanowisko profesora zwyczajnego. Otrzymali je profesorowie: Zygmunt Mańkowski (H), Czesław Matuszewicz (PiP), Krzysztof Pomorski (MiF), Alicja Pomorska (E) i Andrzej Wąsek (PiA).

Z informacji rektora Eugeniusza Gąsiora wynikało, że spotkanie w MEN przebiegło w ponurej atmosferze. Zresztą nie mogło być chyba inaczej, skoro warunki finansowej egzystencji szkolnictwa wyższego (czy szerzej oświaty) jak są złe, każdy widzi, a tu jeszcze minister sypie pomysłami co najmniej dyskusyjnymi (wyższe szkoły „zbiorcze”, zniesienie pensum dydaktycznego, radykalne zwiększenie przyjęć na I rok studiów itd.). I to wszystko przy budżecie na szkolnictwo wyższe i naukę w wysokości 0,4% dochodu narodowego (a więc tak mało, jak nigdy dotychczas).

Około dwu godzin zajęło Senatowi dyskusowanie polityki kadrowej. Rektor E. Gąsior w swoim wystąpieniu kładł nacisk na rzetelność i obiektywizm ocen pracowników tak, by uniwersytet zatrzymał wszystkich wartościowych ludzi. Szansą naszej uczelni powinno być szersze włączenie się w problematykę regionalną i makroregionalną, która nie tylko umożliwi podbudowanie finansów uczelni, ale może dać doskonale podstawy rozwoju naukowego poszczególnych pracowników, przede wszystkim na kierunkach społeczno-prawno-ekonomicznych. W dyskusji pod-

dokończenie na stronie 2



Zbigniew Józwick, Spitsbergen,
linoryt, 1991, 14 × 12 cm

W numerze m.in.:

- W. Stępniewski: *Aktualna sytuacja w nauce polskiej*, s. 3
- Studenci w kleszczach Komisji Dyscyplinarnej, s. 4
- Z. Strzałkowski: *Sylwetka Zbigniewa Józwicka*, s. 10-11
- Pytania na egzamin wstępny, s. 14-15

Z prac Senatu

dokończenie ze strony 1

kreślono potrzebę indywidualizacji problemu „adiunktów”, z których część pracuje naukowo na zupełnie zadowalającym poziomie i jednocześnie należy do grupy wartościowych dydaktyków (dziekan Andrzej Dąbrowski). Zwracano uwagę na pojawienie się „bariery mieszkaniowej”, która zaczyna skutecznie eliminować najzdolniejszych absolwentów z wyścigu o asystentury (dziekan Stanisław Popek); wskazywano na rolę opiekuna naukowego i konieczność rzetelnej oceny kierowników zakładów, jako odpowiedzialnych za rozwój młodej kadry (dziekan Marian Harasimiuk, dziekan Stanisław Popek, profesor Wiesław Śladowski). Senat poparł zamiar władz rektorskich poddania już teraz ocenie także nauczycieli akademickich zajmujących stanowiska profesorów i docentów. Ponieważ rektor będzie powoływał kierowników zakładów na okres czteroletni od września br., ocena taka może stać się istotnym elementem jego decyzji.

Senat sprzeciwił się likwidacji Centralnej Komisji. W dyskusji nad stanowiskiem w tej sprawie jednoznacznie krytycznie oceniono pomysł kontroli nadawania stopni naukowych przez wyznaczone rady naukowe wybranych uniwersytetów.

Regulamin studiów został odesłany do dalszych prac w Komisji ds. Studiów i Studentów. Senat uchwalił regulamin obrad.

Ze spraw bieżących. Z zaskoczeniem Senat dowiedział się o rezygnacji dyrektora administracyjnego Adama Miszczaka. Dłuższą polemikę wywołała interpelacja związków zawodowych dotycząca opłat za Hotel Asystenta. Obecnie wynosi ona 720 000 zł za pokój, co sięga połowy wynagrodzenia asystenta. Opłata tak wysoka niewątpliwie szokuje, choć według rektora Kazimierza Goebła 63% tej kwoty idzie na pokrycie kosztów zużywanej przez mieszkańców energii. Senat czeka na wyniki analiz komisji powołanej do zbadania zasadności wydatków. Deklarowaną polityką władz rektorskich jest zapewnienie wypłacania bezzwłocznie pracownikom wszelkich należności pieniężnych z jednoczesnym odejściem od dotowania wybranych grup pracowniczych. Obawy (zaburzenie pomiarów i zdrowia) budzi zapowiedź eksploatacji anteny nadawczej znajdującej się na dachu rektoratu. Zdaniem rektora K. Goebła, moc emitowanego promieniowania będzie zbyt mała (140 W), by mogła pociągać takie skutki. Zarazem z oczywistych powodów uniwersytet jest żywotnie zainteresowany uczestnictwem w spółce nadającej program TV (forma tego uczestnictwa jest w dalszym ciągu otwarta).

ZARZĄDZENIA REKTORSKIE

W nawiązaniu do ustaleń podjętych na Senackiej Komisji ds. Studenckich oraz na podstawie opinii Samorządu Studentów ustalam następujące zasady wypłacania stypendium socjalnego w kwietniu br.:

1. Stypendium socjalne należy wypłacić studentom, których dochód na 1 osobę w rodzinie nie przekracza 600 tys. zł miesięcznie;

2. Począwszy od maja br., stypendium należy wypłacić na podstawie nowych zaświadczeń o dochodach dla celów stypendialnych, wystawionych za okres 1 stycznia — 31 marca br.

Stypendium należy wypłacić tym studentom, których dochód na 1 osobę w rodzinie nie przekracza 600 tys. zł miesięcznie. Zaświadczenia należy zebrać do dnia 6 kwietnia br. Osobom, które nie przedłożą dokumentów w powyższym terminie, stypendium nie zostanie naliczone.

Prorektor
Prof. dr hab. Jerzy Bartmiński



Rys. Józef Tarłowski

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

Sekcja Emerytów i Rencistów ZNP

W Związku Nauczycielstwa Polskiego przy UMCS funkcjonuje Sekcja Emerytów i Rencistów, zrzeszająca 410 byłych pracowników Uniwersytetu. W skład Zarządu Sekcji wchodzi: kol. Lucjan Fidor (przewodniczący), Jadwiga Cieśleńska, Daniela Ziemińska, Mieczysława Piekarska, Jan Wójcik.

W roku 1991 Sekcja m.in. współdziałała z Działem Socjalnym w organizowaniu wycieczek rekreacyjnych — łącznie 4 wyjazdy, w tym 3-dniowy pobyt wypoczynkowy nad Zalewem Janowskim dla 97 osób.

Na początku bieżącego roku odbyło się spotkanie noworoczne dla całej grupy emerytów i rencistów zrzeszonych w ZNP.

Doktor Wiesław Grzegorzczak

z Wydziału Chemii został przewodniczącym komisji Rewizyjnej Regionu Środkowoschodniego NSSZ „Solidarność” i delegatem na Zjazd Krajowy.

NASZA POMOC DLA UNIWERSYTETU POLSKIEGO W WILNIE

Zbiórka pieniędzy na rzecz Uniwersytetu Polskiego w Wilnie, przeprowadzona przy kasach UMCS 3 lutego, przyniosła trzy miliony czterysta trzy tysiące sto pięćdziesiąt złotych (złożono 732 banknoty i 4 monety: 6 banknotów po 100 tys. zł, 12 po 50 tys., 44 po 20 tys., 65 po 10 tys., 74 po 5 tys., 2 po 2 tys., 246 po 1 tys., 60 po 500 zł, 13 po 200 zł, 200 po 100 zł, 10 po 50 zł oraz jedną monetę dwudziestozłotową i trzy dziesięciozłotówki).

Ofiarodawcami były 323 osoby. Przy obliczaniu pieniędzy pracowały panie Irena Kuczyńska, Helena Buczkowska, Henryka Kapiszewska, Teresa Radkowiak. Przy kasach skamlali, prosili, błagali, przymlali się, zachęcali, wreszcie nagabywali Zdzisław Niedźwiedz i Kazimierz Parfianowicz z Instytutu Wychowania Artystycznego.

Pieniądże zostaną przekazane do Wilna. Wszystkim Łaskawym Ofiarodawcom i osobom zaangażowanym w lutową zbiórkę serdecznie dziękujemy i prosimy o hojność przy następnych wyplatach.

Kazimierz Parfianowicz

KONFERENCJA

21 lutego odbyła się w Warszawie z okazji 50 rocznicy Armii Krajowej konferencja naukowa zorganizowana przez Urząd Do Spraw Kombatantów, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej oraz Wojskowy Instytut Historyczny. Prof. Zygmunt Mańkowski wygłosił jeden z głównych referatów: „Burza” i odtworzenie Sił Zbrojnych — koncepcje i ich ewolucje oraz przewodniczył części obrad.

KATEGORIE I DOTACJE

Komitet Badań Naukowych przyznał dotacje na dofinansowanie w I kwartale br. działalności statutowej naszej Uczelni.

„Przyznane dotacje i kategorie wynikają z przyjętych przez Komitet zasad klasyfikacji jednostek naukowych i badawczo-rozwojowych oraz zasad określania poziomu ich działalności statutowej”, zapewnia w przesłanym piśmie KBN.

Do kategorii A zaliczone zostały dwie jednostki UMCS: Wydział Biologii i Nauk o Ziemi oraz Instytut Fizyki. Do kategorii B trafiły: Instytut Matematyki, Wydziały: Chemii, Prawa i Administracji oraz kierunki filologiczne Wydziału Humanistycznego. Pozostałe kierunki tego Wydziału, a także Wydział Pedagogiki i Psychologii umieszczone zostały w kategorii C. W kategorii D znalazły się: Wydział Ekonomiczny, Instytuty — Nauk Politycznych, Wychowania Artystycznego oraz Centralne Laboratorium Aparatury Unikalnej.

GOŚCIE ZE SZWAJCARII

Z krótką wizytą przebywał w naszej Uczelni dr Schifitan, który prowadził rozmowy z władzami Uczelni na temat podjęcia współpracy w zakresie logopedii i pedagogiki z zastosowaniem metody profesora Tomatisa. Metoda ta znajduje szerokie zastosowanie, m.in. w przypadku dzieci mających zaburzenia dyslekcyjne, osób z zaburzeniami psychicznymi, można ją stosować w muzykologii oraz w nauce języków obcych.

Rozmowy z władzami Uczelni na temat prowadzenia wymiany z Uniwersytetem we Fryburgu w ramach programu TEMPUS były głównym punktem spotkania Rektora i Prorektora UMCS z prorektorem szwajcarskiej Uczelni prof. dr. Otto Wermelingerem. Szwajcarski gość złożył także wizytę w Zakładzie Filologii Germańskiej UMCS.

PATRONAT

W styczniu br. na mocy umowy UMCS objął patronat nad IX Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika. Uniwersytet będzie udzielał Szkole pomocy o charakterze doradczym, organizacyjnym i materialnym, mającej na celu podniesienie poziomu kształcenia. Działania ze strony UMCS obejmowały będą m.in. nieodpłatne przekazywanie Liceum przeznaczonej do likwidacji aparatury naukowo-badawczej i innych środków trwałych, zbędnych pomocy naukowych, odczynników chemicznych, prowadzenie doradztwa pedagogicznego i pomocy metodycznej. Uniwersytet informował będzie o kierunkach studiów i wymogach egzaminacyjnych. Uzdolnieni uczniowie zyskali możliwość uczestniczenia w zajęciach uniwersyteckich kół naukowych. UMCS pomoże Szkole w nawiązaniu kontaktów międzynarodowych.

RANKING POLSKICH UNIWERSYTETÓW

Nazwa uczelni i miejsce w rankingu	Poziom naukowy (Rady Wydziału z prawem nadawania dokt.)	Poziom dydaktyki		Rozwój kadry nauk.		Tradycja (rok założenia)	Wszelstroszoność (liczba kierunków)	Popularność uczelni (kandydaci na 1 miejsce)	Wielkość (liczba studentów)	Formalna efektywność (studia kończ. w terminie)	Ilość punktów
		liczba studentów na 1 prof.	liczba studentów na 1 prac. nauk.	liczba doktoratów	liczba habilitacji						
UW	10	10	4,5	10	10	8	10	10	10	1	83,5
UAM	9	5	8,5	9	8	7	9	4,5	9	5	74
UJ	4,5	7	8,5	8	9	10	8	4,5	8	4	71,5
UWr	3	4	7,5	7	7	9	5	9	6	3	60,5
UMCS	6,5	1	6	6	6	6	4	2	7	9,5	54
UŁ	4,5	9	10	4	4	4,5	6,5	1	3	6	52,5
UŚ	6,5	2	1	5	3	3	6,5	6,5	5	8	46,5
UMK	3	8	2	2	2	4,5	2	6,5	2	7	39
USz	4,5	6	4,5	1	1	1	1	8	1	9,5	37,5
UG	6,5	3	3	3	5	2	3	3	4	2	34,5

Prezentujemy tekst wystąpienia prof. Witolda Stępniewskiego z Instytutu Agrofizyki PAN w Lublinie na środowiskowej naradzie nt. aktualnej sytuacji w nauce i edukacji, która odbyła się w LTN 6 marca 1992 r. Profesor reprezentował Komisję Porozumiewawczą NSZZ „Solidarność” Lubelskiego Ośrodka Naukowego.

WITOLD STĘPNIWSKI

AKTUALNA SYTUACJA W NAUCE POLSKIEJ

Polska obecnie znajduje się w sytuacji głębokiego kryzysu. Kryzys ten obejmuje nie tylko sferę ekonomiczną kraju. Można mówić także o kryzysie odpowiedzialności za słowa i czyny, i to na różnych szczeblach życia społecznego. Dziedzina polityki wobec nauki nie jest tu wyjątkiem.

„Solidarność” jako ruch społeczny, który zainicjował łańcuch przemian zachodzących obecnie w naszym kraju, jest postrzegana w odbiorze społecznym jako przyczyna, a zatem i adresat wszystkich trudności, uciążliwości a nierzadko i rzeczywistych cierpień z tym związanych. Stąd też na „Solidarność” spoczywa obowiązek nieustannego czuwania i troski, aby zapoczątkowany proces reform przyniósł zapowiadane owoce i spełnił podkładane nadzieje.

Dwa lata temu obiegła kraj pełna optymizmu wiadomość, że za pięć lat nie poznamy Polski. Obecnie wobec zagrożeń, jakie pojawiły się przed polską nauką i nie tylko przed nauką, zadajemy sobie pytania: Czy ma być to Polska z pozamykanymi instytutami naukowymi, nie potrafiącą nawiązać naukowego dialogu z Europą Zachodnią, i czy wolno nam do tego dopuścić? Należy zdać sobie sprawę z ewentualnych konsekwencji takiego stanu, sięgających w pokolenia.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech współczesnego świata jest wzrost znaczenia nauki w ogóle, a zwłaszcza jej rola jako czynnika napędowego rozwoju gospodarki. Wielkość wydatków na naukę stała się w rezultacie jednym z najistotniejszych mierników poziomu cywilizacyjnego i technicznego, a w ostatnim okresie w coraz szerszej mierze uznawana jest za podstawowy wskaźnik potencjału gospodarczego i poziomu nowoczesności poszczególnych krajów. Miernik ten niemal całkowicie wyparł dotychczas stosowane tradycyjne wskaźniki potencjału przemysłowego kraju, jak np. produkcja stali na jednego mieszkańca, czy energii elektrycznej, a ostatnio wypiera nawet bardziej nowoczesny miernik, jak wartość produkcji wyrobów elektronicznych na jednego mieszkańca.

Warto przytoczyć tu opinię Japońskiego Instytutu ds. Rozwoju Badań: „Względna przewaga w gospodarce światowej jest obecnie na ogół zdeterminowana przez poziom naukowy i technologiczny kraju, a nie jak dotychczas przez jego położenie geograficzne czy uwarunkowania historyczne. Potencjał naukowy i technologiczny kraju staje się głównym czynnikiem regulującym jego strukturę przemysłową i jego produkty”¹.

Jak w świetle tego wygląda nasza sytuacja? Otóż od połowy lat siedemdziesiątych do 1988 r. na naukę przeznaczano 1,8–2,0% dochodu narodowego do podziału (DNP), co w relacjach względnych stawiało nas w sąsiedztwie Włoch i Norwegii (należy pamiętać, że dochód narodowy w tych krajach na 1 mieszkańca jest więcej niż 7-krotnie wyższy niż u nas, stąd też większa wartość tych nakładów w liczbach bezwzględnych i tym samym większa ich skuteczność). Po roku 1988, w którym na cel ten przeznaczono 1,96% DNP, rozpoczął się gwałtowny spadek poprzez 1,04% DNP w roku 1989, 1,43% DNP w 1990, 0,8% DNP w 1991 do dramatycznego 0,4% w prowizorium budżetowym roku '92, co przesunęło nas na pozycję za Egiptem (0,82%), Brazylią (0,58) i Argentyną (0,53), a tuż przed Grecją (0,36%), Turcją (0,32%) i Nigerią (0,28%). Jak niebezpieczna jest ta ewolucja i jak długotrwałe mogą być jej skutki, można sobie uświadomić przy odrobinie wyobraźni.

Dla porównania chciałbym dodać, że EWG wydaje średnio na naukę 2,48% DNP, kraje zaś przodujące ponad 3% w globalnych wydatkach (USA 3,33%, Japonia 3,29% i RFN 3,13%). Należy przy tym dodać, że te może niezbyt imponujące w ujęciu

względny 3,3% w USA i Japonii daje globalnie w każdym z tych krajów kwotę nakładów na naukę większą niż cały dochód narodowy Polski, w przypadku zaś RFN więcej niż połowę naszego dochodu narodowego. Oczywiście, porównanie do tych krajów ma u nas sens tylko dla podkreślenia, że ich rola w światowej gospodarce nie wynika z przypadku, ale z konsekwentnego, długotrwałego i efektywnego inwestowania w naukę. Bowiemy kraje te nie dlatego łożą na naukę, że bez tych nakładów ich bogactwo nie istniałoby. Bez inwestowania w naukę nasze szanse nawiązania dialogu intelektualnego i włączenia się w gospodarkę światową na zasadzie innej niż jedynie odbiorcy i klienta są żadne.

Dlatego też Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność” Lubelskiego Ośrodka Naukowego proponuje uwzględnienie w Rezolucji nt. sytuacji w nauce i szkolnictwie wyższym następujących kwestii:

1. Zagwarantowanie minimum finansowego na potrzeby nauki na poziomie połowy wydatków procentowych EWG z perspektywą dojścia w ciągu 3 lat do poziomu EWG (2,48% DNP na naukę). Reformowanie nauki i szkolnictwa wyższego samo w sobie kosztowne i dla wielu bolesne nie może odbywać się w warunkach tak drastycznych ograniczeń finansowych, że cały ten proces i związana z nim argumentacja stwarza raczej wrażenie dorabiania ideologii do nędzy budżetowej niż planowanego podnoszenia nauki na wyższy poziom. Znajduje to empiryczne potwierdzenie w rozpoczętym już rozpadzie placówek naukowych i zahamowaniu badań naukowych w uczelniach wyższych.

2. Konieczność zachowania badań podstawowych, warunkujących rozwój nauki i — w perspektywie — kraju.

3. Opracowanie programu polityki naukowej, w którym jednostkom bardzo dobrym zostanie zapewniona możliwość rozwoju a nie weteranacji, zaś pozostałym — określenie czasu i środków na restrukturyzację. (Leczenie, a nie dobijanie chorego.)

4. Uwzględnienie roli lubelskiego ośrodka i jego specyfiki wynikającej z: a) położenia geograficznego i jego roli w zakresie ochrony zdrowia a także funkcji naukowej, dydaktycznej i kulturowej w regionie Polski wschodniej; b) rolniczego charakteru regionu i w związku z tym takiegoż charakteru znacznej części jego potencjału naukowo-dydaktycznego; c) szczególnej szansy odegrania roli pomostu naukowego, kulturowego i dydaktycznego w kontaktach z sąsiedziami wschodnimi; d) konieczności zachowania w miarę niezdegradowanego środowiska i stworzenia możliwości badań i działań proekologicznych.

¹ Cytowane za „Comprehensive Study of Microelectronics” 1985; wyd. NIRA 1985, s. 111.

REKTORZY UCZELNI LUBELSKICH DO MARSZAŁKA SEJMU

Rektorzy szkół wyższych Lublina, zebrani na posiedzeniu w dniu 10 lutego br., wyrażają głębokie zaniepokojenie polityką Państwa w sferze nauki i szkolnictwa wyższego, mogącą doprowadzić do całkowitego załamania się badań naukowych i procesu kształcenia.

Ograniczenia finansowe ubiegłego roku, a w większym jeszcze stopniu deficyt środków w prowizorium budżetowym na I kwartał 1992 r. stanowią poważną przeszkodę dla kształcenia studentów przyjętych w latach poprzednich, jak również dla kształcenia młodej kadry naukowej. Uniemożliwia też realizację ważnego społecznie programu zwiększania stopnia scholaryzacji młodzieży. Stopień ten w Polsce jest prawie najniższy w Europie.

REZOLUCJA

przedstawicieli uczelni wyższych i instytutów naukowych Lubelszczyzny z 6 marca 1992 r. w sprawie Lubelskiego Towarzystwa Naukowego

Wyrażamy i potwierdzamy swoje daleko idące poparcie i uznanie dla działalności Lubelskiego Towarzystwa Naukowego. Jest ono w naszym regionie jedyną w swym charakterze społeczną organizacją naukową, integrującą wszystkie uczelnie wyższe i instytuty naukowe Lubelszczyzny. Lubelskie Towarzystwo Naukowe jest godną reprezentacją naszego regionu i zasługuje na uznanie i wszechstronne wsparcie.

W trosce o przyszłą działalność i rozwój LTN zwracamy się do władz państwowych i samorządowych o otoczenie Towarzystwa szczególną opieką oraz wsparcie finansowe, umożliwiające jego dalsze funkcjonowanie.

Ze szczególnym apelem zwracamy się do Pana Wojewody Lubelskiego o pozytywne załatwienie formalnej strony tytułu własności dla siedziby LTN przy Placu Litewskim 2 w Lublinie. Pałac Czartoryskich, w którym od wielu lat mieści się Lubelskie Towarzystwo Naukowe, został odbudowany i doprowadzony do reprezentacyjnego stanu, będącego godną wizytówką Lublina i Lubelszczyzny, dzięki ofiarności i zaangażowaniu lubelskiego środowiska naukowego. Ze względu na szczególną rolę, jaką Pałac Czartoryskich pełni w życiu naukowym i społecznym naszego regionu, przykładamy do sprawy pozytywnego załatwienia praw własnościowych siedziby LTN szczególną wagę. Uważamy, że pozytywne załatwienie tej sprawy będzie wyrazem właściwego stosunku władz regionu do nauki i oświaty.



Zbigniew Józwick, linoryt, 1985

Wprowadzony na początku 1991 roku nowy system finansowania badań naukowych przy drastycznym ograniczeniu środków spowodował rozpad wielu liczących się w nauce zespołów badawczych; ich odwołanie jest już praktycznie niemożliwe. Wielu bowiem najlepszych i twórczych pracowników rezygnuje z pracy w szkolnictwie wyższym, znajdując zatrudnienie za granicą, bądź też przechodzi do pracy w innych działach polskiej gospodarki. Odplyw pracowników z uczelni jest wynikiem pogłębiającej się pauperyzacji pracowników naukowych.

Niedopuszczalne jest, aby wynagrodzenie młodego nauczyciela akademickiego było niewiele wyższe niż zasiłek dla bezrobotnego.

Utrzymanie obecnej polityki doprowadzi do zapadnięcia szkolnictwa wyższego oraz placówek naukowych, a w konsekwencji do degradacji cywilizacyjnej i kulturalnej społeczeństwa. Pogłębi dystans, jaki dzieli nas od większości krajów Europy Zachodniej.

Składając niniejsze pismo na ręce Pana Marszałka zwracamy się do Wysokiego Sejmu Rzeczypospolitej o poszukiwanie środków, które powstrzymałyby groźącą katastrofę.

Przewodniczący
Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Lublina
Prof. dr hab. Eugeniusz Gąsior

WSPOMNIENIA MARCA '68

STUDENCI W KLESZCZACH
KOMISJI DYSCYPLINARNEJ

W Archiwum UMCS znajdują się trzy teczki z dokumentacją „wydarzeń marcowych” 1968 r. Zawierają m.in. protokoły przesłuchań studentów ujętych przez milicję i SB w czasie pochodu, skierowanego ku KW PZPR. Publikujemy je ze względu na ciekawe opisy „łapanki ulicznej”, jakie mają w nich miejsce. Zrozumiałe jest, że schwytani uczestnicy pochodu starali się wszelkimi sposobami uniknąć relegacji z uczelni (mogącej też mieć charakter „wilczego biletu”). Ich wyjaśnienia obrazują strach, jaki zapanował po „marcu” w uczelniach polskich. Ale w kilku przypadkach odczytaliśmy też w tych protokołach rodzaj poczucia humoru zeznających. Niestety, materiały Komisji Dyscyplinarnej nie są kompletne. Drukujemy zachowaną część.

Lublin, dnia 23 marca 1968 r.

Rzecznik Dyscyplinary
dla spraw Studentów UMCS
Sprawa nr 12-25/67/68Do Pana Rektora UMCS
w Lublinie

W odpowiedzi na pismo nr S/8-5/68 z dnia 13.3.1968 r. po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego przesyłam następujące sprawy z następującymi wnioskami:

I. O umorzenie postępowania dyscyplinarnego przeciwko:

1. Katarzynie Słoneckiej
2. Janowi Zarzyckiemu
3. Jarosławowi Neczaj-Hruzewiczowi
4. Marii Moniak

II. O umorzenie postępowania i wymierzenie kary porządkowej — upomnienia przeciwko:

5. Bożenie Nerlo
6. Zbigniewowi Fronczakowi [sic!]
7. Stanisławowi Hałaczkiwiczowi
8. Jadwidze Łasicy
9. Konstantemu Nieściorowi

III. O wyrażenie zgody na skierowanie sprawy do Komisji Dyscyplinarnej i wymierzenie im kary dyscyplinarnej nagany:

10. Władysławowi Pastuszkowi
11. Mirosławowi Nowakowi

IV. O wyrażenie zgody na skierowanie sprawy do Komisji Dyscyplinarnej z wnioskiem o wydalenie ze szkoły:

12. Agnieszki Fus
13. Barbary Stępień

W sprawie Bronisława Jana Kowalskiego nie mogłem przeprowadzić żadnych kroków, ponieważ nie zostało mu doręczone wezwanie. Zaznaczam, że wyżej wymieniony odbywał służbę wojskową. Na marginesie zaznaczam, że zostali powołani do wojska obwinieni, wymienieni wyżej pod: 6) Zbigniew Fronczak [sic!], 10) Władysław Pastuszek i 11) Mirosław Nowak.

Rzecznik Dyscyplinary
dla spraw Studentów UMCS
Sprawa dyscyplinarna Nr 24

Protokół przesłuchania obwinionej

Katarzyna Słonecka urodzona 30 kwietnia 1932 r. w Rzeszowie stud. IV rok historii Wydz. Humanistycznego UMCS, zamieszkała Lublin, Balladyny 2/119, ojciec Marian Słonecki zam. w Rzeszowie ul. Hanki Sawickiej 3/5 — pracownik umysłowy PKP, matka Jadwiga Słonecka z dn. Łagan przy mężu. Karana dyscyplinarnie nie byłam. Obecnie zawieszona w prawach studenta. Uprowadzona o obowiązku mówienia prawdy i skutkach prawnych nieprawdziwych zeznań oświadczam, co następuje: w dniu 11 marca autobusem linii 9 wyjechałam z domu o godz. 15.00 i szłam na obiad do Chatki Żaka. Wsiadłam koło Botanika, ale nie dane mi było zjeść obiadu, bo w czasie gdy szłam do Chatki Żaka zatrzymano przede mną jakiegoś studenta, ja wtedy zapytałam, co się stało i zostałam również zatrzymana. Oświadczam że udziału w zajściu nie brałam i wśród zatrzymanych znalazłam się przypadkowo. Oświadczam, że celów nielegalnego zgromadzenia nie popieram, w organizowaniu zajęć nie brałam żadnego udziału. Zaznaczam, że sobotę i niedzielę spędziłam u znajomych przy ul. Chodźki u p. Liebke. Więcej nie mam nic do dodania.

Po odczytaniu podpisałam.

Rzecznik Dyscyplinary
dla spraw Studentów UMCS
Sprawa dyscypl. Nr 22

Protokół przesłuchania obwinionego

Zarzycki Jan, ur. 4 wrzesień 1943 r. w Urzędzie pow. Kraśnik, student IV roku geografii Wydz. Biologii i Nauk o Ziemi UMCS, zamieszkały: Langiewiczza 17 B pok. 114, syn Aleksandra Zarzyckiego, szewc — mały warsztat — zamieszkały w Kraśniku ul. Szkolna 14, matka Kazimiera z domu Grzyb przy mężu. Nie był karany dyscyplinarnie. Obecnie zawieszony w prawach studenta. Uprowadzony o obowiązku mówienia prawdy i skutkach prawnych nieprawdziwych zeznań oświadczam, co następuje: w zajęciach i nielegalnym zgromadzeniu nie brałem udziału, na dowód przedstawiam zaświadczenie lekarskie z dnia 5 marca 1968 r. stwierdzające, że z powodu choroby na okres tygodnia mam być zwolniony z zajęć, miałem operację przy mózgu. Oświadczam, że w tłumie znalazłem się przypadkowo, bo szedłem do apteki po lekarstwo, mogę nawet podać nazwę tego leku. Koło Domu Nauczyciela znalazłem się w grupie aktywu robotniczego, gdyż nie pozwolono mi dalej przechodzić, w międzyczasie byłem świadkiem zatrzymywania wielu studentów, między innymi studentki Akademii Medycznej, którą prowadzono prawdopodobnie do Domu Nauczyciela, gdy przechodziła koło mnie, poprosiła o papierosa, prosiłem o spełnienie, ale zostałem odprowadzony do Domu Nauczyciela. Nie popieram nielegalnych zebrań bez zezwolenia Rektora i w powyższym zajściu znalazłem się zupełnie przypadkowo. Pragnę dodać, że w czasie doprowadzenia do milicji spadł mi płaszcz, który miałem zarzucony na ramiona, który chciałem podjąć i oficer MO pchnął mnie, że upadłem na łokieć na ziemię.

Po odczytaniu podpisano.

Dopisano słowo „doprowadzenia”.

Rzecznik Dyscyplinary
dla spraw Studentów UMCS
Sprawa dyscyplinarna Nr 23

Protokół przesłuchania obwinionego

Neczaj Hruzewicz Jarosław urodzony 3.08.1944 r. w Warszawie, student V r. chemii Wydz. Mat.-Fiz.-Chem. UMCS, zamieszkały Lublin ul. 1 Maja 19/4, syn Witolda Neczaj-Hruzewicza, nie żyje, matka Krystyna Czyżewska, zamieszkała Lublin ul. 1 Maja 19/4, nie pracuje, utrzymuje się z renty po ojcu. Dyscyplinarnie nie karany. Obecnie zawieszony w prawach studenta. Uprowadzony o obowiązku mówienia prawdy i skutkach prawnych nieprawdziwych zeznań oświadczam, co następuje: dnia 11 marca nie mogłem zjeść obiadu w Chatce Żaka, zrezygnowałem z obiadu i biegłem na korepetycje na ul. Czystą 5 m 2, gdzie uczył syna płk. Kizińskiego i spieszyłem się, bo byłem umówiony na godz. 14.30. Ponieważ szedłem szybko, wyprzedziłem pochód i zatrzymałem się po przeciwnej stronie Domu Nauczyciela. W tym czasie zauważyłem doc. dr. Barcieckiego, który również przechodząc przez jezdnię zatrzymał się kilka metrów ode mnie. Ukloniłem się docentowi, który odszedł na ul. Weteranów, w chwilę później zostałem zatrzymany i odprowadzony do Domu Nauczyciela. Oświadczam, że nie brałem żadnego udziału w zgromadzeniu i zostałem zatrzymany zupełnie przypadkowo. Zaznaczam, że mam sporo korepetycji, pomagam rodzeństwu i takimi sprawami się nie interesuję. Po wczorajszym wyjaśnieniu tow. Gomułki zrozumiałem, o co chodzi, i organizatorów tych zajęć nie popieram.

Po odczytaniu podpisałem.

Rzecznik Dyscyplinary
dla spraw Studentów UMCS
Sprawa dyscyplinarna Nr 25

Protokół przesłuchania obwinionej

Maria Moniak, urodzona 17 marca 1945 r. w Zastawiu koło Bełżyc, stud. V roku filologii polskiej Wydz. Humanistycznego UMCS, zam. Lublin, Langiewiczza 17 F pok. 115, ojciec Tadeusz, zamieszkały w Gorzowie Wlk. ul. Wodna 6 — prac. umysłowy w Argedzie, matka Sabina z domu Cerlica pracuje w szpitalu jako laborantka, zam. przy mężu. Karana dyscyplinarnie nie byłam. Obecnie zawieszona w prawach studenta. Uprowadzona o obowiązku mówienia prawdy i skutkach prawnych nieprawdziwych zeznań, oświadczam, co następuje: 11 marca wracając z obiadu z restauracji Fafik ze swoim kolegą Bogumiłem Marchewką studentem Weterynarii. Gdy byliśmy koło domów akademickich, zostałam zatrzymana, na moje pytanie: dlaczego jesteście zatrzymani, osobnik ów powiedział: taka młoda para to nam się przyda. Chcę zaznaczyć, że po przesłuchaniu oświadczono nam na MO, że znaleźliśmy się tam przypadkowo i przeproszono nas. Dodaję, że p. Rektor Seidler został oszukany i wyrażam z tego powodu swoje głębokie oburzenie.

Po odczytaniu podpisałam.

Rzecznik Dyscyplinary
dla spraw Studentów UMCS
Sprawa dyscyplinarna Nr 14

Protokół przesłuchania obwinionej

Bożena Nerlo ur. 5 lutego 1948 r. w Łodzi, stud. III roku fizyki, zam. Lublin ul. 22 Lipca 8a m 8, córka Henryka Nerlo, profesora Akademii Medycznej w Lublinie, matka Wanda z domu Mirowska nie pracuje. Dotychczas nie karana dyscyplinarnie. Uprowadzona o obowiązku mówienia prawdy i skutkach prawnych nieprawdziwych zeznań oświadczam, co następuje: dnia 11 marca o 14.00 byłam na wykładzie z mechaniki kwantowej, po wykładzie wyszłam, chciałam wrócić do domu i na ul. Nowotki zauważyłam tłum ludzi, wśród których byli studenci, nic nie słyszałam, że ma być jakiś wiec. Dowiedziałam się dopiero o tym na ulicy, na ulicy wszyscy mówili, że będzie wiec. Z wykładu wracałam z koleżanką Ireną Smiechowską, stud. III r. fizyki. Na rogu Uniwersyteckiej i Nowotki zatrzymałam się. Wtedy podszedł do mnie jakiś człowiek i powiedział: czego pani tu stoi, niech pani stąd idzie, osobnika tego zapytałam, czy nie wolno stać na ulicy, oświadczam, że powiedziałam to cicho, ale dosyć stanowczo, na co odpowiedział: wolno, wolno, zaraz pani pokażemy, czy wolno, wtedy podszedł drugi i wzięli mnie obaj pod ręce, ale ja nie chciałam iść, stałam w miejscu i nie chciałam się ruszyć, chyba mówiłam: proszę mnie puścić, panowie ci zaciągnęli mnie do Domu Nauczyciela, ja się początkowo opierałam, potem już nie. Nie wiem, dlaczego zostałam zabrana, dlaczego stałam przed Kolegium i dlaczego musiałam zapłacić, bardzo mi przykro, że zostałam w to wszystko wplątana.

Po odczytaniu podpisuję.

Rzecznik Dyscyplinary
dla spraw Studentów UMCS
Sprawa dyscypl. Nr 20

Protokół przesłuchania obwinionego

Fronczek Zbigniew ur. 8 marca 1947 r. we Wrocławiu, student II roku filologii polskiej UMCS, zamieszkały Lublin, Langiewiczza 17 B pok. 22 syn Henryka Fronczka zamieszkałego w Ostrowcu Świętokrzyskim ul. Wyspiańskiego 17 — robotnik w hucie im. M. Nowotki, matka Emilia z domu Wójcik — prac. Wydz. Oświaty — urzędniczka. Nie był karany dyscyplinarnie. Obecnie zawieszony w prawach studenta. Uprowadzony o obowiązku mówienia prawdy i skutkach prawnych nieprawdziwych zeznań oświadczam, co następuje: 11 marca po godz. 14.00 znalazłem się przypadkowo koło Domu Nauczyciela, bo szedłem do Biblioteki KUL, aby przygotować się do egzaminu. Jeden z cywilów powiedział mi, żebyłem stamtąd uciekał, ja zacząłem uciekać. W czasie ucieczki drugi cywil mnie gonił, w tym czasie nadjechał milicyjny radiowóz i przypadkowo wzięli mnie do komisariatu. Oświadczam, że udziału w pochodzie nie brałem i nie mogłem wznosić podburzających okrzyków i nawoływać do dalszych zajęć, bo mam wrodzoną wadę wymowy i się jąkam. W zajściu znalazłem się przypadkowo.

Po odczytaniu podpisuję.

Rzecznik Dyscyplinarny
dla spraw Studentów UMCS
Sprawa dyscypl. Nr 21

Protokół przesłuchania obwinionego

Hałackiewicz Stanisław ur. 26 sierpnia 1949 r. w Warszawie, stud. I roku Wydz. Prawa, zamieszkały w Lublinie ul. Orla 4/1, syn Romualda Hałackiewicza zamieszkałego w Puławach, Zwycięstwa 18/49, technik budowlany, matka Emilia z domu Chudoba zam. Warszawa, Muranów, Nowolipie 17a m 58, gdzie pracuje — nie wiem, rodzice są rozwiedzeni. Dyscyplinarnie karany nie byłem. Obecnie zawieszony w prawach studenckich. Uprzedzony o obowiązku mówienia prawdy i skutkach prawnych nieprawdziwych zeznań oświadczam, co następuje: dnia 11 marca o godz. 9.00 przyjechałem do Lublina i udałem się na wykłady, gdzie byłem do godz. 13.00, w tym czasie udałem się na obiad do Chatki Żaka, gdzie się stołuję, w tym czasie dowiedziałem się, że ma być wiec, przypominam sobie, że ma to być o godz. 14.00. Na terenie Chatki Żaka zostałem, bo miałem o godz. 15.15 zajęcia z logiki. Oświadczam, że o ile uważa się w Kolegium, że winą jest obecność w tłumie, a wina ta polega na tamowaniu ruchu ulicznego, to ja jestem winien. Czynnego udziału w zgromadzeniu nie brałem. W szczególności nie byłem zaangażowany uczuciowo i nie wznosiłem żadnych okrzyków. Zaznaczam, że cele organizatorów wiecu nie były mi znane w całej rozciągłości i dlatego nie odczuwałem żadnych obaw w związku ze swoim tam udziałem. Z Chatki Żaka szedłem w kierunku Domu Nauczyciela nie wiążąc się z pochodem, nie wznosiłem żadnych okrzyków i nie kontaktowałem się z żadnymi

osobami. Żadnych wezwań do rozejścia się nie słyszałem. Ponieważ blisko znalazłem się koło jezdni, podszedł do mnie jakiś osobnik i oddał mnie w ręce trzech innych, którzy wsadzili mnie do samochodu MO. W czasie tego straciłem swoje okulary. Nic więcej nie mam do dodania.

Rzecznik Dyscyplinarny
dla spraw Studentów UMCS
Sprawa dyscypl. Nr 15

Protokół przesłuchania obwinionej

Jadwiga Łasica ur. 14 grudnia 1945 r. w Trzcianie pow. Rzeszów, stud. V r. Wydz. Humanistycznego — historii, zam. Lublin ul. Świerczewskiego 16 m 17, córka Stanisława Łasicy — referenta Cegielni Nr 1 w Zalesiu, zamieszkały Trzciana Nr 73 pow. Rzeszów, matka Helena z d. Baran nie pracuje, przy mężu. Nie była karana dyscyplinarnie. Obecnie zawieszona w prawach studenta. Uprzedzona o obowiązku mówienia prawdy i skutkach prawnych nieprawdziwych zeznań oświadczam, co następuje: dnia 11 marca po godz. 15.00 byłam w Chatce Żaka z ciekawości, nie wiedziałam, co się dzieje. Od grupy studentów, których nie znam, a stojących obok usłyszałam, że milicja bije i kopie studentów. Tą wiadomością podzieliłam się ze swoją koleżanką Anną Wikiert studentką V roku historii. Mówiłam spokojnie, dodając, chyba byłam zdenerwowana, w tym momencie zostałam zatrzymana przez funkcjonariuszy MO; nigdy by mi nie przyszło do głowy, żeby za takie słowa być zatrzymana. Do Chatki Żaka udałam się, bo myślałam, że już jest po wszystkim. Nie zgadzam się z tym, że nazwano mnie anarchistką podczas

przesłuchania w Komendzie MO, więcej nie mam nic do dodania.

Po odczytaniu podpisałam.

Rzecznik Dyscyplinarny
dla spraw Studentów UMCS
Sprawa dyscypl. Nr 17

Protokół przesłuchania obwinionego

Nieścior Konstancy ur. 15 lipca 1947 r. w Baranicy pow. Krasnystaw, stud. III r. Wydz. Biologii i Nauk o Ziemi, zamieszkały Lublin Langiewicza 17 bl. B pok. 31, syn Aleksandra Nieścior rolnik zam. [w] Baranicy pt. Borów pow. Krasnystaw, matka Honorata Dzwonek przy mężu. Karany dyscyplinarnie nie był, obecnie zawieszony w prawach studenta. Uprzedzony o obowiązku mówienia prawdy i o skutkach prawnych mówienia nieprawdy oświadczam, co następuje: dnia 11 marca o godz. 14.30 szedłem na obiad do Wisły, ponieważ tłum studentów szedł w kierunku Krak. Przedm., szedłem razem z nimi. Tłum został zatrzymany przed Domem Nauczyciela, ponieważ szedłem na obiad, wyminąłem tłum i szedłem dalej do Wisły. W pewnym momencie poczułem, że dwóch cywilów wzięło mnie pod ramię i prowadziło do Domu Nauczyciela, ja się opierałem i powiedziałem: gdzie mnie prowadzicie, wtenczas uczulem, że ktoś mnie zaczął szarpać za włosy i dostałem chyba ze dwa kopniaki. Zaznaczam, że w manifestacji nie brałem żadnego udziału i zostałem na pewno przypadkowo zatrzymany. Więcej nic nie mam do dodania.

Po przeczytaniu podpisałem.

MARZEC '68 W LUBLINIE

dokończenie ze strony 1

sekretarze KU PZPR z jednej z sal „Chatki Żaka”, zaś Rektor S. z gmachu Rektoratu telefonicznie utrzymywali kontakt z przewodniczącym wiecu udzielając instrukcji. [...] Również dziękani na bieżąco kierowali akcją na terenie wydziału, wydając zarządzenia pisemne (BiNoZ, Humanistyka) lub ustnie (inne wydziały). [...]

Prorektor
(doc. dr W. S.)

— *Protokół nr 10/68 z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Lublinie odbytego w dniu 11 marca 1968 roku.*

Obecni tow.: — K., M., W., K. Zaproszeni do pkt. I — tow.: D., A., Z., S. — Rektor UMCS, S. — Rektor AM, C. — Rektor WSR, P. — Rektor WSI, M. — Sekretarz KU AM, K. — Sekretarz KU UMCS, T. — Sekretarz KU WSR, G. — Przewodn. ZW ZMS.

Omówienie sytuacji w środowisku studenckim Lublina.

I Tow. K. — Na dzisiejszy Sekretariat poprosiliśmy rektorów wyższych uczelni i sekretarzy KU, aby omówić nerwową sytuację, jaka wytworzyła się wśród pewnej części studentów naszego środowiska a głównie studentów z UMCS w związku ze zdjęciem z afisza sztuki Mickiewicza „Dziady” i wypadkami, jakie miały miejsce w dniu 8 marca na Uniwersytecie Warszawskim. Pod przykrywką protestu przeciwko zdjęciu „Dziadów” z afisza odbył się w Warszawie nadzwyczajny Zjazd Stołeczny Oddziału Związku Literatów Polskich, gdzie występowało przeciw polityce partii w dziedzinie kultury. Następnie zorganizowano na Uniwersytecie Warszawskim demonstrację antypaństwową i antypartyjną. W dniu wczorajszym rozpoczęto przygotowania do zorganizowania wiecu studentów na terenie miasteczka uniwersyteckiego w Lublinie. Rozrzucono ulotki wzywające do udziału w wiecu protestacyjnym dziś o godzinie 14. Władze uczelni winny uczynić wszystko, aby nie doszło do żadnych wybryków. W czasie rozlepiania ulotek organy MO zatrzymały dwie studentki. Organizacje partyjne i młodzieżowe na uczelni winny podjąć kroki zmierzające do rozładowania tej sytuacji.

Ob. prof. S. — Uważam, że w domach akademickich będziemy w stanie opanować sytuację. Trzeba zwrócić również uwagę na sale wykładowe, gdzie istnieje możliwość agitacji wśród studentów.

Tow. doc. P. — Rozmawiałem ze studentami WSI mieszkającymi w domach akademickich. Wiedzą tam o mającym odbyć się w dniu dzisiejszym wiecu.

Będziemy się starać, aby zapobiec udziałowi naszych studentów w tym wiecu.

Ob. prof. Ch. — W dniu wczorajszym przeprowadziliśmy rozmowy z aktywnym partyjnym na uczelni. Dziś po godz. 10 spotkamy się w tej sprawie z aktywnym studenckim.

Tow. doc. T. — Liczyliśmy się z tym, że z Warszawy będzie nacisk na nasze środowisko studenckie. Już dziś wiadomo jest, że przebywają w Lublinie emisariusze studenci z Warszawy, którzy przygotowują wiec. Dziś będziemy mieli nazwiska tych studentów. Chciałbym, abyśmy omówili, jakie środki należy podjąć, by nie dopuścić do wiecu. W tym czasie, tj. około godz. 14, w Chatce Żaka winni być rektorzy i sekretarze uczelni, aby na czas można było rozładować sytuację na miejscu.

Tow. dr M. — Aktyw studencki AM zebrał część ulotek wzywających do wiecu wczoraj wieczorem. Aktyw ten jest przygotowany do przeciwdziałania wszelkim próbom rozróbki. Uważam, że przed godz. 14 winniśmy spotkać się jeszcze raz z naszym aktywnym.

Tow. prof. S. — Na wiecu w Uniwersytecie Warszawskim zwrócono się do studentów UMCS o poparcie ich żądań. Sytuacja wśród studentów UMCS jest trudna, ale mamy w miejscach skupisk studentów również pracowników naukowych, co ułatwi nam przeciwdziałanie wszelkim nieodpowiedzialnym elementom. Do Chatki Żaka przychodzi wielu studentów z innych uczelni, m.in. z KUL. Od wielu miesięcy zbiera się tam pewna grupa studentów, która ciągle prowadzi plotkarskie dyskusje. Sytuacja w szerszym środowisku studenckim nie jest zła, ale trzeba być czujnym, aby nie doszło do ekscesów. Był wypadek, że włączono do sieci radiowęzła „Wolną Europę”. Nie mamy rozeznania, kto to zrobił. Aktyw ZMS na uczelni jest bardzo słaby i na jego pomoc trudno liczyć. Trochę lepszy mamy aktyw ZSP, ale też nie jest przygotowany do pracy wyjaśniającej. Groźny dla naszego środowiska jest zamierzony przyjazd w tym tygodniu kilkunastu teatrów studenckich na tzw. „Studencką teatralną wiosnę”. Trzeba nam zachować dziś spokój. Do osób, które zamieszane są w kolportaż ulotek, wyciągniemy wnioski. W dniu wczorajszym na naradzie aktywu ZMW podjęto uchwałę odcinającą się od środowiska warszawskiego i sprawy „Dziadów”.

Tow. K. — Z aktywnym partyjnym UMCS przeprowadziliśmy specjalne spotkanie. Głównie zwracamy uwagę na studentów Wydziału Humanistycznego. Rezolucja podjęta przez ZMW — potępiająca wy-

stąpienie studentów warszawskich w pewnych kręgach studenckich — została przyjęta niechętnie. Są naciski na Zarząd ZMW, że niesłusznie postąpił, przyjmując taką rezolucję.

Tow. M. — Lekceważąc tej sprawy nie możemy. Musi być jakiś sztab, który przygotowuje demonstracje. Słabością naszą jest to, że nie znamy tych ludzi. Druga sprawa to szybka informacja dla aktywu o tym, co dzieje się w Warszawie i w naszym środowisku. Z informacją tą nie jest najlepiej.

Tow. M. — Na wstępie zapoznał z dalekopisem, jaki nadesłano z KC w sprawie sytuacji w warszawskim środowisku studenckim. Proponowałbym, aby sekretarze KU byli w ciągłym kontakcie z Wydziałem Propagandy KW. Kolegium Rektorskie w tym okresie winno działać na bieżąco, aby podejmować jednolite stanowisko we wszystkich uczelniach. Najlepsze ogniwo mamy na UMCS i WSR. Na te dwie uczelnie trzeba zwrócić szczególną uwagę. Mamy pewne słabości w pracy studenckich organizacji ZMS i ZMW. Dobrą sytuację mamy w aktywie ZSP. Musimy wszystko zrobić, aby nie dopuścić do sytuacji, w której niezbędna będzie interwencja MO. Więcej winniśmy wymagać od administracji uczelnianej, aby przestrzegala porządku na miasteczku uniwersyteckim. Należałoby zastanowić się, czy nie przesunąć terminu „Wiosny teatrów studenckich”.

[...]

Tow. A. — Działalność nasza idzie w tym kierunku, aby pomóc władzom uczelni w rozładowaniu sytuacji. Jesteśmy przygotowani również do interwencji czynnej. Trzeba pójść do młodzieży i otwarcie powiedzieć, w czym imieniu chcą ich wykorzystać i komu to jest potrzebne. Na uczelni trzeba ustanowić służbę porządkową, która będzie czuwać nad porządkiem.

Tow. D. — [...] Obok milicji trzeba mieć w pogotowiu aktyw robotniczy. Zapalnym punktem może być „Wiosna teatrów studenckich”. Należałoby rozważyć czy nie przesunąć terminu tej imprezy.

[...]

Tow. A. — Uważam, że grupy studenckie będą próbowały docierać do zakładów pracy. Dlatego uważam za słuszne, aby poinformować aktyw o tym, co miało miejsce w Warszawie.

Tow. K. — Proponuję, aby poinformować również kierownictwo szkół średnich o zaistniałej sytuacji.

Postanowiono: — Wnioski tow. K. i innych dyskutantów przyjęto. Na tym protokół zakończono. Protokółował I Sekretarz KW PZPR H.Sz. WK

dokończenie na stronie 6

IV Olimpiada Filozoficzna w regionie lubelskim. Osoby — fakty — liczby — pierwsze wnioski

W ostatnią sobotę tegorocznego karnawału (29 lutego 1992) odbyły się dość osobliwe igrzyska — filozoficzne. Tego dnia bowiem, w gmachu Humanistyki UMCS, miał miejsce finał eliminacji okręgowych IV Olimpiady Filozoficznej. Niecodziennosc sytuacji polegała także na tym, że uczestnikami owych filozoficznych piasów była młodzież szkół średnich starej Lubelszczyzny (obecnie 4 województwa). Zmagania młodych adeptów filozofii rozpoczęły się w gmachu Humanistyki UMCS już o godz. 9⁰⁰ eliminacjami pisemnymi. Ta pierwsza dwugodzinna próba sił doprowadziła do wyłonienia uczestników ścisłego finału, tj. uczestników eliminacji ustnych. Z tego grona wysokie jury (pracujące pod przewodnictwem dr Sabiny Magierskiej i reprezentujące tak KUL, jak i UMCS) wyłoniło już bardzo wąską elitę — piątkę najlepszych, która będzie reprezentować region lubelski w eliminacjach centralnych (Warszawa, 27-28.04. br.). Są to: 1. Krzysztof Strachota (z notą 56 pkt. na 60 możliwych) — II LO w Puławach; 2. Krystyna Łata (55 pkt.) — Zesp. Szkół Pedag. i Techn. w Lublinie; 3. Adrian Kotelba (53 pkt.) — Zesp. Szk. Techn. w Puławach; 4. Aneta Wilczek (52 pkt.) — II LO w Puławach; 5. Dorota Boguta (51 pkt.) — Zesp. Szkół Pedag. i Techn. w Lublinie.

A teraz — gwoli zilustrowania zasięgu i stopnia oddziaływania filozofii na młodzież szkół średnich — trochę liczb.

Olimpiady Filozoficzne przebiegają w trzech etapach. Etap pierwszy to etap eliminacji szkolnych, polegających na samodzielnym pisemnym opracowaniu przez ucznia jednego (do wyboru) z kilkunastu proponowanych tematów. W bieżącym roku szkolnym etap ten trwał do 10 stycznia. Na terenie Lubelszczyzny uczestniczyło w nim 73 uczniów z 26 szkół średnich. Do etapu okręgowego komisje szkolne zakwalifikowały jednak tylko 45 prac. Z tego okręgowa komisja kwalifikacyjna utraciła 12 dalszych. W rezultacie do eliminacji okręgowych przystąpiło jedynie 33 uczniów z 14 szkół, w tym 16 z LO, a 17 z liceów zawodowych i techników.

W wyniku eliminacji pisemnych (na szczeblu okręgowym) z dalszych zawodów odpadło 17 uczniów. Do eliminacji ustnych (wąski finał okręgowy) przedarła się więc grupa tylko 16-osobowa, choć zarazem dość jeszcze reprezentatywna terytorialnie. Oprócz uczniów ze szkół lubelskich, znaleźli się w niej uczniowie z Hrubieszowa (woj. zamojskie), Chełma i Krasnegostawu (woj. chełmskie), a także z Białej Podlaskiej (Tech. Mechan. w Zesp. Szk. Zawod. nr 2). W tegorocznej Olimpiadzie Filozoficznej triumfowały jednak Puławy. Z piątki najlepszych — typowanych z okręgu lubelskiego do eliminacji centralnych — trójka wywodzi się właśnie ze szkół puławskich: dwoje z II LO im. Kom. Ed. Narod. i jeden z Zesp. Szkół Technicznych im. M. Skłodowskiej-Curie.

Pierwsze wnioski

1. Mimo nieobecności filozofii na liście przed-

miotów nauczanych w szkołach średnich (również w ramach zajęć fakultatywnych, albowiem, jak wiadomo, zostały one bądź mocno okrojone, bądź wprost zlikwidowane), należy odnotować: a) jej obecność w tych szkołach (właśnie dzięki OF) i b) znaczne zainteresowanie problematyką filozoficzną ze strony samych uczniów i nauczycieli (szeroki dobrowolny udział na etapie szkolnym Olimpiady).

2. Sądząc zaś po wynikach eliminacji okręgowych trzeba zauważyć, iż wysoki poziom wiedzy, imponującą intelektualną sprawność i (nawet!) pewnego rodzaju dojrzałość metodologiczną reprezentują zwłaszcza ci uczniowie, nad którymi — poczynając już od etapu szkolnego — została roztoczona merytoryczna opieka ze strony już to filozofów akademickich, już to samych nauczycieli (niekiedy także filozofów: bądź z wykształcenia, bądź z zamiłowania). Przykładowo, nad Puławami czuwał w tym roku dr K. Kosior z WFIS UMCS, natomiast opiekunką laureatek z Lublina jest absolwentka filozofii mgr H. Rarot (obecnie nauczycielka w Zesp. Szk. Pedag. i Techn., ul. Krzywa 6).

3. Mimo wielkiej biedy w nauce i oświacie, wiele (choć zapewne nie wszystko) może działać sam entuzjazm, bezinteresowna wola dążenia do prawdy, rozbudzanie stanowiska do intelektualnej przygody czy też imponująca determinacja (tak pośród uczniów, jak i nauczycieli) w próbie zrozumienia naszych czasów, współczesnego świata, wreszcie siebie samego. Za pouczającą w tym względzie ilustrację niech posłuży fakt, że uczniowie i ich szkolni opiekunowie niekiedy skłonni byli

dokończenie na stronie 7

MARZEC '68 W LUBLINIE

dokończenie ze strony 5

Protokół Nr 11/68 z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Lublinie, odbytego w dniu 14 marca 1968 r.

Obecni tow.: K., F., K., M., W. Zaproszeni tow.: D., A., M., Z., M., Z.

Omówienie sytuacji w środowisku studentów.

Tow. K. — Rozmawiałem z towarzyszami z KC i niektórymi sekretarzami z innych województw. W całym kraju dziś był spokój. W Krakowie są pewne trudności, część studentów pozostaje w akademikach nie uczęszczając na wykłady. W Warszawie jest zupełny spokój. Tow. Gomułka spotka się w przyszłym tygodniu z aktywnym warszawskim. Trzeba nam powoli sprawę zamykać. Mogą być jeszcze drobne kłopoty, ale nie należy spodziewać się, że to wystąpi na większą miarę. Należałoby zastanowić się, jakie winniśmy podjąć dalsze kroki w pracy na uczelniach i kto będzie czuwał nad realizacją tych zadań. Konieczne jest rozważenie czujności na zakładach pracy.

Tow. A. — Milicja prowadzi dalsze rozeznanie sytuacji w środowisku akademickim. Do niedzieli chcemy mieć w pogotowiu pewne rezerwy milicji. W Kom. Woj. MO pracuje sztab zajmujący się utrzymaniem porządku w mieście Lublinie. Chcemy przejść na znormalizowany tryb pracy nie trzymając całego aparatu na problematyce wyższych uczelni. Dla utrzymania porządku należałoby wzmocnić pracę z personelem administracyjnym domów akademickich. W najbliższych dniach chcemy spotkać się z naszym aparatem na płaszczyźnie partyjnej i omówić te problemy.

Tow. M. — [...] Stanowisko kleru jest jednolite. Cieszą się z zaistniałych wypadków. Siły wrogie na KUL w obawie przed represjami nie angażują się aktywnie. Środowisko syjonistyczne w Lublinie jest dość aktywne i wrogo nastawione do władz. Trafiają się wśród Żydów również ludzie zajmujący realistyczne stanowisko, nawołują do spokoju.

[...]

Tow. M. — Na 43 zatrzymanych studentów 19 po przeprowadzeniu rozmów zwolniono, 23 ukarano przez Kolegium Karno-Administracyjne i sprawa zostanie rozpatrzona w późniejszym terminie na Kolegium. Wymiar grzywny dokonany przez Kolegium w pierwszym dniu był stosunkowo niski. Do 12 spośród 15 ukaranych złożono rewizje w Kolegium Wojewódzkim. Trzech studentów zostało ukaranych 2 miesiącami aresztu.

[...]

Tow. Z. — We wszystkich szkołach nauczyciele mają duży do godz. 20.00. W dniu wczorajszym na mieście przeprowadzono kontrolę przez rodziców i nauczycieli. Zdarzały nam się wypadki, że nauczyciele po odczytaniu artykułów z prasy dawali młodzieży niewłaściwe komentarze. Dwaj uczniowie, którzy brali udział w nielegalnym wiecu studenckim rozpatrzeni zostaną jutro na Radzie Pedagogicznej. We wszystkich szkołach atmosfera jest w zasadzie dobra. Studenci próbowali wejść na teren szkół budowlanych, ale nie zostali dopuszczeni.

Tow. K. — [...] Nasuwa się wiele wniosków, jakie należy podjąć tak w stosunku do uczelni jak i zakładów pracy. Uważam, że powinniśmy jutro spotkać się z organizacjami partyjnymi na wyższych uczelniach dla omówienia oceny dotychczasowego przebiegu wydarzeń i wytyczenia dalszych kierunków pracy. Nie możemy pozostać w defensywie. Prasa winna w dalszym ciągu publikować odpowiednie artykuły. Nie można pozostawić tej sprawy w próżni. Syjonści nie wyczerpali jeszcze swego arsenału i mogą podjąć próby nowego zrywu. Mogą wyjść z nowymi hasłami. [...] Ludzi, którzy aktywnie wystąpili na uczelniach przeciw wicherzycielom, trzeba otoczyć opieką, aby wspierać ich działania. W codziennej działalności partyjnej winniśmy iść szerzej na ideowo-polityczne wychowanie społeczeństwa.

Tow. M. — [...] Wczorajszego wiecu można było uniknąć. Jego przebieg wykazał słabość naszego aktywności uczelnianej. Aktyw partyjny potrafił jednak utrzymać ten wiec w pewnych ramach. Podjęta rezolucja nie w pełni popiera linię partii, ale jest w niej wiele elementów pozytywnych. Zgłoszone wnioski odnośnie potępienia MO, przywrócenia „Dziadów” nie zostały do rezolucji wprowadzone. Konfrontacja poglądów na tym wiecu w sposób pozytywny wpłynęła na postawę studentów. Jest to o tyle korzystne, że mogli się wypowiedzieć i wyładować pewne napięcie. [...] Na wszystkich uczelniach dziś przeprowadziliśmy spotkania z Komitetami Uczelnianymi PZPR. Zaleciliśmy dokonanie na KU oceny postawy kadry naukowej, a na grupach studenckich również postawy studentów członków partii w czasie tych zajęć. [...] Tow. z ZMW i ZMS proponują zorganizowanie spotkania z rodzicami studentów, którzy niewłaściwie zachowywali się w czasie tych zajęć. W prasie chcemy wesprzeć zarządzenie Rektora UMCS oraz krytycznie ustosunkować się do niesłusznych wniosków zawartych w rezolucji. Można by rozważyć możliwość zorganizowania w miasteczku akademickim wiecu

robotniczego wspólnie z aktywnym studenckim. Można by na taki wiec zaprosić kilkadziesiąt tysięcy robotników. Zastanawiam się również, czy nie warto by było spotkać się z Żydami, którzy opowiadają się za naszą polityką.

Tow. W. — Trzeba przede wszystkim starać się izolować studentów KUL. Postawa pracowników naukowych jest zróżnicowana, np. prof. H. z WSR opowiadał tendencyjnie o wypadkach warszawskich. Niewyraźne stanowisko zajmuje część profesorów z Wydziału Weterynarii. [...]

Tow. D. — [...] Ujemną stroną w naszej pracy jest to, że tych, których dotychczas ukarano, nie możemy uznać za głównych inspiratorów i przywódców. Przywódcy i inspiratorzy poniedziałkowych zajęć pozostają nadal w ukryciu. Pewne wnioski należałoby wyciągnąć w stosunku do KUL. KUL zaprasza znanego wicherzyciela Kisielewskiego na odczyt do siebie. Dopiero po interwencji władz odwołano to zaproszenie. Aktywność KUL w szeregach niepokojów wśród studentów była duża. Wczorajszy wiec studencki był sondą sytuacji w środowisku studenckim. Potwierdza to, że czujność nasza nie powinna być osłabiona. Szkoły średnie dały pozytywne i wsparcie dla środowiska studenckiego. Polityka represyjna po usunięciu pewnych uchybień była prawidłowa.

[...]

Tow. K. — Dokonałiśmy wymiany poglądów i wstępnych ustaleń. Ogólnie należy stwierdzić, że w tych nielatwych dniach aparat MO, aparat partyjny i administracyjny pracowały dobrze. Pewną naszą słabością jest to, że nie znamy głównego sztabu organizatorów zajęć. Wysłała na jaw pewna słabość władz uczelni. Z drugiej strony uwidoczniło się duże zaangażowanie rektorów uczelni, władz oświatowych. Sojusznicy nasi, ZSL i SD, okazali się bardzo słabymi sojusznikami. W trudnych chwilach na sojuszników tych trudno liczyć. Przez dłuższy czas trzeba będzie o tym przypominać. [...] Kadra naukowa również wykazała chwiejność, w tym również niektórzy członkowie partii. Poważna ilość młodzieży akademickiej okazała się nie tylko nijaka, ale niekiedy wrogo występująca przeciw partii i władzy ludowej. KUL bardzo dużo nam narozrabiał, ale oni sami narobili sobie kłopotów. Pod naciskiem opinii publicznej będziemy rozwiązywać kwestię KUL. [...] W okresie tym pracowaliśmy kolegalnie i temu zawdzięczamy, że decyzje nasze były prawidłowe i podejmowane w odpowiednim czasie.

[...] Na tym protokół zakończono.

Protokolował
H.Sz.

I Sekretarz KW
W.K.

Po Marcu 1968 r. z UMCS usunięto troje pracowników naukowych (prof. dr hab. Marię Żmigrodzką — filologia polska, doc. dr hab. Jakuba Litwina — filozofia, dr. Józefa Szymańskiego — historia). Dziś przypominamy postać Jakuba Litwina, kierownika Katedry Filozofii Społecznej na Wydziale Ekonomii UMCS. Był jednocześnie kierownikiem katedry w SGPiS w Warszawie, skąd również został usunięty. Do końca życia, tj. przez 16 lat, pozbawiony był prawa nauczania i to wedle kafkowskich wzorów — „bez wyroku”. Przez kilka lat prowadził seminaria ze swoimi uczniami we własnym mieszkaniu, potem skupił niewielkie grono uczniów w IFiS PAN. Przypominamy obok kilka fragmentów z jego książek: Polemiki osiemnastowieczne, Eseje o dialogach wewnętrznych, Nieokreślenie i człowiek, Horyzonty nieokreślenia i „ja”.

JAKUB LITWIN

MYŚLI

[...] myślenie i poznanie wszelkie powinno być rozbijaniem skorup, którymi obrastają myśli już uformowane. Bo tylko bezustanne poszukiwanie sprawić może, że człowiek będzie lepszy — i że ludziom będzie lepiej.

Wstępowałem w ten wiek — francuski wiek osiemnasty — kilkakrotnie. Wędrując różnymi drogami, zbierałem idee lub zespoły myśli i układałem je w jakąś strukturę — poniekąd tak, jak układa się rozrzuconą mozaikę. Po części sam ją sobie rozrzuciłem, i to nie bez powodu: chciałem mianowicie zbadać dokładnie i szczegółowo, jeśli nie wszystkie jej elementy, bo to chyba technicznie niemożliwe, to wiele z nich. Poza tym żywiłem i nadal żywię przekonanie, że ową mozaikę można rozmaicie układać, bo jest plastyczna, a możliwość ta i plastyczność jest dla mnie, jak dotąd, nader istotnym problemem.

Przypomnę, [...], że Heraklit zwany Ciemnym (nie tylko ze względu na język metaforyczny), odnalazł jasny i z konieczności rozjaśniający — Logos w świecie, o którym mówił, że jego harmonia najpiękniejsza przypomina byle jak ułożoną stertę śmieci.

[...] metodologie abstrakcyjne [...] — bo idealizujące — i niejednoznaczne w zamysłach swoich i zamiarach nie przystają do złożonej i konkretnej praxis „tego świata” i z tej racji, rzekłbym, stają się z nadmiaru określenia — nieadekwatne względem swojego układu odniesienia.

[...] myśl o rozpraszaniu się systemów czy aby nie wiedzie do ogólniejszej idei, którą paradoksalnie sformułował Maritain: że kiedy systemy się rozpadają, ujawnić się mogą elementy ich prawdy? Albo że są podobne, powiem od siebie, do pierwiastków, które tylko w procesie rozpadu mogą promieniować.

[...] świadomość, jeśli rozwikłać nie potrafi jakiegoś problemu, odkłada go na peryferia pola swojego albo zanurzyć mu się pozwala w nieświadomości

— i wyczekuje momentu, kiedy odpowiedź sama się pojawi. Albo odpowiedzi rozmaite, które krążą koło każdego problemu.

Rzekłbym [...], że człowiek nie jest wyłącznie — i totalnie — egzystencją komunikatywną. I sam sobie w pełni ujawnić się nie może. Ani innym. Jako że określenie wszelkie ukrywa swoje nieokreślenie, jakby upewnić się chciało — i mnie pospołu z tobą i ciebie... — w absolutności swojej i apodyktycznej jednoznaczności. Określeniem nieokreślonym jest wszelkie ego...

Jeśli każdy przeto widzi świat po swojemu, to musi go widzieć i przeciw sobie.

[...] odnajduję się raczej w poszukiwaniu, które jest błędzeniem i niepewnością, i niepokojem, lecz odkrywaniem również i tworzeniem — oraz samotworzeniem, niż w posiadaniu definitywnym — zwłaszcza że nie jestem w człowieczeństwie swoim — a więc i ty, i on... — więziem, jak powiadają, ani „rzeczywistości” (otoczenia), ani logiki, ani kodu genetycznego... Ze jestem przeto lub być mogę — i ty również — wędrownikiem, przemierzającym swoją drogę, która rozwidła się w rozdroża wielorakie i wiedzie ku wielu horyzontom — antropologicznym, znaczeniowym — których nigdy dosięgnąć nie mogę, jako że oddalają się ode mnie, w miarę, jak się do nich zbliżam — i z tej racji jestem istnieniem wciąż niedookreślonym.

Zniewalać może i prawda, jeśli nie można jej zaprzeczyć lub przekroczyć, skoro zagradza drogę do prawdy nowej lub odmiennej — tym samym staje się fałszem albo fałszywym systemem.

Milczenie ma strukturę wielopostaciową i jest wszędzie: nie tylko w słowach i między słowami albo w myślach i między myślami, bo milczy również i myśl wyrażona i mowa — albowiem i „język kłamie głosem — powtórzę słowa Mickiewicza — a głos myśłem kłamie”.

[...] nawet twórcy najwybitniejsi przemilczają — jakby im również sił nie starczyło lub środków, by wszystko sobie przyswoić i wyjawić — z tego nawet, co w nich się tli — lub odczytać i pojąć wszelkie implikacje myśli i słów, które wypowiedzieli.



Prof. Jakub Litwin, 1981 r.

Więc poszukując nie wszystko odnaleźli i nie wszystko sami dla siebie zdolali osiąść.

Jestem z ludzi i pośród ludzi wciąż jestem. Żywych i zmarłych, o których, jakże często, wiem i sądzę, że wiedzieć można znacznie więcej — ze słów ich, myśli i dzieł — niż o tych, co są mi współcześnie i przestrzennie, jeśli nie bliscy, to bliżsi.

Nieskończoność wszelako dzieli mroczność snu od mroczności śmierci, a jednak jest w kulistym zwierciadle życia szczelina na tyle rozwartą, że dostrzec przez nią można cięń owej ciemności, która dla tych, co są w niej pograżeni, nie jest już ciemnością. Więc istnieje i nie istnieje...

Po prawdzie, krzyżują się drogi nasze i czasy, by toczyć się dalej, swoją koleją i ku swoim horyzontom, mimo bliskości każdemu z nas odległym. Przeto moment nas łączy. I moment dzieli. Jeden i ten sam.

Wybrała: Halina Rayss

IV Olimpiada Filozoficzna w regionie lubelskim. Osoby — fakty — liczby — pierwsze wnioski

dokończenie ze strony 6

poświęcić 6 godzin wyłącznie na podróż (z Białej Podlaskiej lub z Hrubieszowa), aby w Lublinie móc uczestniczyć przez 2 godziny w filozoficznym seminarium, które organizowałem co środę i co piątek. Czy wobec takich postaw można nie ugiąć kolan?

I niektórzy znakomicie to pojęli. Albowiem mimo trudnych czasów, Komitet Okręgowy OF znalazł finansowe i rzeczowe wsparcie tak dla puli nagród, jak i dla swej bieżącej działalności (konsultacje, seminaria i wykłady, niekiedy wyjazdowe), tocznej w końcu jakby na marginesie innych, ważniejszych skądinąd, form aktywności wiedzotwórczej. Najhojniejszym fundatorem, co poniekąd naturalne, okazał się Oddział Lubelski Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, ofiarowując na realizację celów OF kwotę 1 mln. zł. Ale byli też inni. Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lublinie wyasygnowało sumę 300 tys. zł, Księgarnia „BIBLIOPOLA” (ul. Narutowicza 27 w Lublinie) ufundowała nagrody książkowe na sumę 174 200 zł. Fundatorami nagród książkowych byli też: Kurat. Ośw. i Wych. w Zamościu oraz Zakład Historii Myśli Społecznej z WFIS UMCS. Serdeczne dzięki.

Co słycać poza tym? Ano w nauce i filozofii, mimo (nie)chlubnych incydentów karnawalowych, czas WIELKIEGO POSTU trwa nadal. I gdyby jedynie dlatego, że to sam czas zatoczył swoje kolejne koło a prosta (w dół) dalej była tylko niedorzecznym urojeniem filozofa (-szaleńca)?!

Dr Józef Dębowski
sekretarz KO OF

NOWE TOWARZYSTWO NAUKOWE

Polskie Towarzystwo Logiki i Filozofii Nauki znajduje się w stadium organizacji. W ten sposób logicy i metodolodzy uzyskają autonomię wobec Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. W Zakładzie Logiki i Metodologii Nauk UMCS powstał w marcu br. pierwszy numer „Biuletynu PTN i FN”. Redaktorami są: J. Pańniczek, J. Świderek, A. Biłat.

Prosimy o wycięcie i przysłanie do redakcji

ANKIETA

Mija połowa kadencji obecnych władz rektorskich. WU śledzą z uwagą i życzliwością ich poczynania. Nie ukrywamy też naszego odmiennego punktu widzenia na niektóre szczegółowe rozwiązania. Zawsze jednak staramy się obiektywnie przybliżyć naszym Czytelnikom plany i zamiary Rektora i jego współpracowników (opublikowaliśmy wywiady z rektorem Eugeniuszem Gąsiorem i dyrektorem administracyjnym Adamem Miszczakiem). Poniżej drukujemy ankietę, w której proponujemy Czytelnikom wyrażenie swojej opinii o podejmowanych działaniach. Mamy nadzieję, że płynące z niej wnioski i sugestie będą wskazówką, czego oczekuje społeczność naszego uniwersytetu od rektorów.

Prosimy naszych czytelników o przekazanie pocztą uniwersytecką ankiet na nasz adres.

1. Z wyborem nowej ekipy rektorskiej — wiązał/a Pan/Pani duże nadzieje — odnosił/a się Pan/Pani z rezerwą — oceniał/a Pan/Pani krytycznie jej możliwości
2. Czy po upływie połowy kadencji zmieniło się nastawienie Pana/Pani do władz rektorskich

Działalności Fundacji Marii Curie-Skłodowskiej

DWA TRUDNE LATA

W styczniu 1989 r. podjęto w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej starania o powołanie fundacji, której zadaniem miało być gromadzenie środków dla wspierania działalności statutowej Uczelni. Prawie cały rok upłynął, zanim fundacja stała się faktem.

Akt notarialny powołujący Fundację Marii Curie-Skłodowskiej został podpisany 8 czerwca 1989 r. Założycielami Fundacji były osoby prawne: Wojewoda Lubelski, Prezydent Miasta Lublina, Akademia Rolnicza w Lublinie, Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie, Miejska Rada Narodowa w Lublinie, KW PZPR w Lublinie, Zakłady Mięsne w Lublinie, Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie oraz osoby fizyczne: Zdzisław Cackowski i Piotr Rozmej. O godności fundatora decydowała wysokość wpłaty zadeklarowanej przed podpisaniem aktu fundacyjnego. Sumy niższe, ale również znaczące, były traktowane jako donacje; wśród donatorów jest wielu profesorów UMCS.

Akt fundacyjny stwierdza m.in., że „Celem fundacji jest wspomaganie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie w spełnianiu jego statutowych zadań. W szczególności fundacja będzie wspierać: rozwój badań oraz kształcenie kadry naukowej; rozszerzanie współpracy Uniwersytetu z pozostałymi uczelniami Lublina, kraju i zagranicy; rozszerzanie współpracy Uniwersytetu z gospodarką Lubelszczyzny, regionu i całego kraju; badania nad powiązaniem nauki polskiej z rozwojem nauki światowej i nad rolę środowisk polonijnych w rozwoju polskiej kultury; wymianę badawczą (pracowników nauki i student) z zagranicą”.

Rejestracja Fundacji nastąpiła 17 października 1989 r. Od tej daty zaczyna się jej formalna i faktyczna działalność.

Działalnością Fundacji obecnie kieruje Zarząd (prof. Z. Cackowski — prezydent oraz członkowie: prof. A. Korobowicz i dr H. Cioch) i Rada Programowa (prof. K. Goebel — przewodniczący, członkowie: Rektor AR, Wojewoda, Prezydent Lublina, Dyrektor FSC, Dyrektor Zakładów Mięsnych w Lublinie, Dyrektor Banku Kredytowo-Depozytowego,

Dyrektor Banku Spółdzielczego, prof. P. Rozmej, prof. J. Bartmiński i dr K. Stefaniuk).

Do końca 1991 roku Fundacja osiągnęła dochód w wysokości ok. 350 mln złotych, z tego ok. 205 mln z donacji, a pozostała suma z odsetek oraz działalności gospodarczej.

Z wymienionej sumy zysków na koszty działalności Fundacji wyano ok. 130 mln, w tym prawie 100 mln na koszty administracyjne. Prezydent Fundacji oraz członek Zarządu prof. A. Korobowicz przez cały czas działali i działają absolutnie honorowo; dr H. Cioch otrzymywał do czerwca 91 r. skromną (niewspółmierną do obciążeń) opłatę jako dyrektor Fundacji; obecnie funkcję tę pełni honorowo Z. Cackowski.

Na działalność statutową przeznaczono łącznie sumę ok. 205 mln zł, czyli cały nominalny uzyskanych darowizn i donacji. Z sumy tej sfinansowano m.in.:

— 2 koncerty, w tym koncert Chóru Stuligrosza — 5 mln.

— 3 stypendia, w tym stypendium dla prof. F. Toshio z Japonii, który przed wyjazdem wpłacił na rzecz Fundacji donację w wysokości 200 USD — 9 mln.

— 3 konferencje naukowe w UMCS — 18 mln, — kilka publikacji UMCS, w tym. *Spitsbergen w linorytach Z. Józwicka* — 37 mln,

— japoński sprzęt audio-wizualny (telewizory i magnetowidy) otrzymały: Anglistyka, Romanistyka, Zakłady Ochrony Środowiska, Wychowania Muzycznego, Technicznych Środków Nauczania, Upowszechniania Kultury, Pracownia Dydaktyki Chemii, Dział Aparatury — 90 mln.

— koszty Wydawnictwa Audio-Wizualnego Fundacji MCS (nagrano dotąd 7 wykładów profesorów UMCS: A. Paszewskiego, A. Nowickiego, J. Ernsta, Z. Cackowskiego, A. Chałubińskiego — 3) — 6 mln.

— towary (m.in. obuwie) i produkty dla emerytów UMCS przekazane Działowi Socjalnemu oraz ZNP — ok. 33 mln.

Fundację powołano do życia w przekonaniu, że otwierająca się perspektywa reform społeczno-gospodarczych w Polsce będzie wymagała szukania nowych, pozabudżetowych dróg finansowania Uniwersytetu. Przekonanie to jest coraz bardziej aktualne i słuszne!

Powołując Fundację żywiono nadzieję, że głównym źródłem jej dochodów będą donacje, co szybko okazało się złudzeniem, choć nie można wykluczyć, że to źródło dochodów Fundacji może z czasem zostać odtworzone w innej niż dawna postaci.

Gdy uświadomiono sobie kurczenie się wpływów w formie donacji podjęto (w połowie 1990 r.) działalność gospodarczą w ramach Spółki ARA (dwaj

uczalowy prywatni oraz 51% udziałów Fundacji). Pierwsze miesiące działalności, oparte na bankowym kredytowaniu sprzedaży ratalnej, były przysłówowym „miłym złego początkiem”. Optymizm załamał się w grudniu '90 i styczniu '91, gdy wprowadzono nowe warunki kredytowania.

Od tego czasu główną troską Zarządu stało się wycofanie Fundacji z tej ryzykownej działalności w taki sposób, aby utrzymać jej istnienie i zminimalizować straty. Do obecnej chwili zlikwidowano znaczną część obciążeń kredytowych, a pozostały jeszcze kredyt przejął Spółka KMK, która — na mocy umowy między nią, Fundacją i Bankiem Spółdzielczym w Lublinie — będzie ten kredyt spłacać z donacji należnych Fundacji od KMK.

Możliwość zdobywania przez Fundację środków finansowych są obecnie bardzo skromne, ale istnieją; m.in. Spółka KADEX-Edytor, wydająca „Dziennik Lubelski”, zobowiązała się przekazywać Fundacji 2,5% swego zysku; w tej chwili oczekujemy wpłaty.

Po doświadczeniach wyniesionych z dotychczasowej działalności gospodarczej podejmowanie jej od nowa jest prawie niemożliwe, w każdym razie w obecnych warunkach.

Fundacja mieści się w baraku przy ul. Głowackiego 2, który jest też lokalem działalności gospodarczej. Do maja 1991 r. Fundacja płaciła Uniwersytetowi czynsz (łącznie wpłacono z tego tytułu na rzecz UMCS co najmniej 50 mln zł; co najmniej 150 mln wyniosły koszty remontu baraku).

W maju 91 r. Władze Rektorskie podjęły decyzję o przekazaniu baraku Fundacji na 5 lat bezpłatnego użytkowania. Sporny jest stan prawny terenu, na którym barak stoi.

Atmosfera wokół Fundacji nie była i nie jest zycziwa. Przejawia się to w rezerwie, w nadmiernej ostrożnym wspieraniu Fundacji, krytyce niesprawdliwej, w pomówieniach i insynuacjach.

Fundacja jest Uniwersytetowi potrzebna; w żywotnym interesie środowiska akademickiego leży jej wspieranie i rozwój.

Mimo trudności możliwe jest utrzymanie i rozwój Fundacji, pod warunkiem wskazze o wiele aktywniejszego niż dotąd działania na jej rzecz, to znaczy na rzecz Uniwersytetu, tych czynników i osób, które mają dzisiaj realne możliwości takiego działania.

Zwiększeniu skuteczności działań Fundacji mogłyby służyć ważne dla nauki i społecznie nośne cele, takie jak Uniwersytet Narodów Europy (idea zyskała już sobie w Polsce pewną popularność) czy Polskie Wydawnictwa Uniwersyteckie (rzecz dramatycznie potrzebna wobec rozpadającego się krajowego rynku wydawnictw naukowych).

Zdzisław Cackowski

Prosimy o wycięcie i przysłanie do redakcji

ANKIETA

- z negatywnego na pozytywne
- z pozytywnego na negatywne
- nie uległo zmianie

3. Które z podjętych działań władz rektorskich uznaje Pan/Pani za szczególnie ważne? (Prosimy wymienić tylko jedno)

.....

4. Które z podjętych działań władz rektorskich uznaje Pan/Pani za chybione? (Prosimy wymienić tylko jedno)

.....

5. Co należy, zdaniem Pana/Pani, natychmiast w uczelni zmienić? (Prosimy wymienić tylko jedno posunięcie)

.....

FUNDACJA IM. PROF. JULIUSZA WILLAUME'A

Fundacja im. prof. Juliusza Willaume'a stawia sobie za cel rozwijanie wśród studentów UMCS zainteresowania dziejami powszechnymi i Polski w latach 1789–1918 poprzez przyznawanie raz w roku nagrody pieniężnej za najlepszą pracę magisterską w tym zakresie.

Idea założenia fundacji powstała w 10. rocznicę śmierci prof. dr. hab. J. Willaume'a. 13 marca 1990 r. spisano w Sądzie Rejonowym w Lublinie stosowny akt notarialny. Na rejestrację trzeba było czekać do 23 sierpnia 1991 r.

Prof. dr. hab. Juliusz Willaume (1904–1980) z UMCS związany był od 1953 r. Tutaj wykształcił liczną grupę absolwentów oraz samodzielnych pracowników uczelni. Wybitny historyk, autor licznych prac z epoki napoleońskiej był także znakomitym dydaktykiem. Jego wykłady urzekały słuchaczy barwnością, a jednocześnie były obiektywne i rzetelne w przekazywaniu wiedzy historycznej.

Córki Profesora, Ewa i Małgorzata, oraz jego uczniowie: prof. dr. hab. R. Orłowski, prof. dr. hab. W. Śladkowski, dr S. Wiśniewski i mgr M. Zdrojewski w ten sposób postanowili uczcić pamięć wybitnego historyka.

UCHWAŁA FUNDACJI IM. PROF. JULIUSZA WILLAUME'A W SPRAWIE TRYBU PRZYZNAWANIA NAGRODY

I

Nagroda im. Prof. Juliusza Willaume'a przyznawana jest autorowi najlepszej pracy magisterskiej z zakresu dziejów nowożytnych powszechnych i Polski (1789–1918), wykonanej w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej.

II

1. Prace kandydatów do nagrody przedkładają Fundacji ich promotorzy do 30 września każdego roku akademickiego. 2. Praca zgłoszona do nagrody powinna być obroniona w roku akademickim wskazanym w pkt. 1.

III

1. Promotor przedkłada Zarządowi Fundacji pracę w 1 egzemplarzu, załączając opinie recenzentów pracy magisterskiej. 2. Do nagrody mogą być przedstawione prace, które uzyskały ocenę bardzo dobrą lub wyższą.

Lublin, 12 marca 1992 r.

Za Zarząd

Dr hab. Małgorzata Willaume
Prof. dr hab. Wiesław Śladkowski

JUBILEUSZ PROFESORA DOMINIKA FIJAŁKOWSKIEGO

11 marca 1992 r. minęło 70-lecie urodzin i 45-lecie pracy naukowo-dydaktycznej prof. dr. hab. Dominika Fijałkowskiego.

Profesor urodził się 14 marca 1922 r. w Hucie Borowskiej koło Chodła w woj. lubelskim. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Trzcincu, a potem w Chodlu, kończąc ją z wyróżnieniem. Tuż przed wojną ukończył Średnią Szkołę Ogrodniczą w Kijanach koło Lublina. Niemal przez cały okres okupacji pracował na przymusowych robotach rolnych w Niemczech. Bezpośrednio po wojnie wrócił do kraju i, po zdaniu wymaganych egzaminów w Liceum im. Jana Zamoyskiego w Lublinie, otrzymał „małą maturę”. Następnie, na dopiero co zorganizowanym Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, ukończył tzw. wstępne studia w zakresie biologii.

Na wyróżniającego się studenta botanika zwrócił uwagę prof. Józef Motyka, ówczesny kierownik Zakładu Systematyki i Geografii Roślin. Z jego inicjatywy D. Fijałkowski już od pierwszego roku studiów podjął odpowiedzialne prace naukowe, dydaktyczne i organizacyjno-społeczne. Przede wszystkim przystąpił do intensywnego badania flory Lubelszczyzny. Jednocześnie prowadził zajęcia dydaktyczne z systematyki roślin i kierował pracami związanymi z powstaniem ogrodu botanicznego w miasteczku akademickim. W wymienionym ogrodzie student D. Fijałkowski pełnił funkcję najpierw inspektora, a następnie asystenta. W roku 1950 uzyskał stopień magistra biologii, w 1959 — doktora, a w latach 1961, 1971 i 1992 kolejne stopnie i stanowiska naukowe — docenta, profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego.

Na stanowisku docenta Jubilat pełnił kolejno dwie ważne funkcje kierownicze: od 1965 r. był kierownikiem Ogrodu Botanicznego na Sławinku, a od 1970 r. kierował Zakładem Systematyki i Geografii Roślin.

Osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i społeczne prof. D. Fijałkowskiego są ogromne i zróżnicowane tematycznie. Za wyróżniającą się pracę zawodową i społeczną uhonorowany został wieloma najwyższymi odznaczeniami państwowymi, nagrodami Ministra, Rektora i dyplomami gratulacyjnymi.

Od wielu lat jest członkiem Nowojorskiej Akademii



Prof. Dominik Fijałkowski

Fot. H. Kucharczyk

Nauk. Zaliczony został do 5-tysięcznego grona najbardziej zasłużonych ludzi świata. Zgromadzony przez prof. D. Fijałkowskiego zbiór zakonserwowanych roślin naczyniowych liczy ok. 1 miliona arkuszy zielnikowych. W zasadzie nie ma w makroregionie lubelskim ani jednego ważniejszego obiektu przyrodniczego, w którym Jubilat nie prowadził badań botanicznych. Aktualnie na łączny Jego dorobek składa się ok. 300 różnego rodzaju publikacji. W tym aż 11 pozycji o charakterze monograficznym, książkowym, dotyczy badań florystycznych i ekologicznych roślin i praktycznej ochrony przyrody w makroregionie lubelskim. Na kartach nauki światowej prof. D. Fijałkowski zapisał się na trwałe, opisując m.in. kilkanaście nowych taksonów roślin naczyniowych i zespołów roślinnych.

Ogromne zasługi ma Profesor w popularyzowaniu piękna i wartości przyrody Lubelszczyzny. Na ten temat opublikował wiele artykułów popularnonauko-

wych, także w prasie. Podstawowe dzieło prof. D. Fijałkowskiego, w zasadzie już gotowe do opublikowania, związane jest z florą roślin naczyniowych Lubelszczyzny. Na jego wydanie czekają botanicy z całego kraju. Jednocześnie Profesor przygotowuje do druku kilka obszernych prac syntetycznych, dotyczących m.in. szaty leśnej, roślin leczniczych oraz stanu ochrony przyrody w makroregionie lubelskim.

W dydaktyce najbardziej liczące się zasługi Jubilata widoczne są m.in. w promocji 14 doktorów i ok. 200 magistrów. Był także inspiratorem 6 habilitacji. Prowadzi na wysokim poziomie kilka specjalistycznych wykładów związanych bezpośrednio z różnorodną tematyką Jego badań. Dla studentów i współpracowników jest bardzo życzliwy a zarazem wymagający. Zawsze służy bezinteresowną pomocą i radą w pracach naukowych. Od wszystkich współpracowników wymaga przede wszystkim rzetelnej, intensywnej i systematycznej pracy naukowej.

Profesor D. Fijałkowski ma również wyjątkowo duże zasługi w pracach społecznych, zwłaszcza związanych z organizacją ochrony naturalnego środowiska przyrodniczego Lubelszczyzny. W tym celu propagował ideę ochrony przyrody, nawiązując szeroką współpracę, zarówno ze środowiskiem szkół podstawowych, średnich i akademickich, jak i z większymi zakładami przemysłowymi. Poza tym Jubilat sprawuje wieloletnie i różnorodne funkcje kierownicze w wojewódzkich i ogólnopolskich organizacjach, m.in. w Lidze Ochrony Przyrody, Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym i Wojewódzkim Komitecie Ochrony Przyrody w Lublinie.

Przeważająca część prawnie ustanowionych pomników i rezerwatów przyrody istnieje tylko dzięki wnioskowi opracowanemu przez prof. D. Fijałkowskiego. Spośród zaprojektowanych przez Jubilata 3 parków narodowych na Lubelszczyźnie, istnieją już dwa: Roztoczański Park Narodowy i Poleski Park Narodowy.

Profesor D. Fijałkowski jest także inicjatorem ochrony najcenniejszych i najatrakcyjniejszych krajobrazów przyrodniczych Lubelszczyzny. Na ten temat opublikował wiele artykułów i obszernych rozpraw naukowych. Aktualnie odnosi się to do kilkunastu zespołów zaprojektowanych i w większości już zatwierdzonych Parków Krajobrazowych, Obszarów Chronionego Krajobrazu i Ekologicznego Systemu Obszarów Chronionych.

Dostojnemu Jubilatowi życzymy dobrego zdrowia i dużo sił do ukończenia wszystkich realizowanych i zaplanowanych dzieł naukowych.

prof. dr hab. Florian Świąt

MACIEJ ABRAMOWICZ

SŁOWO O KOLEGIACH

Bieżący rok akademicki jest pierwszym rokiem funkcjonowania nowych programów studiów. Według deklarowanych przez ich autorów założeń, programy te uwzględniają aktualną sytuację kształtującą się rynek pracy, są jakby bliższe rzeczywistości. Ale coraz bardziej staje się oczywiste, że zmiany powinny iść jeszcze dalej i objąć cały system uniwersyteckiego kształcenia. Ugruntowuje się przekonanie, że 5-letnie studia magisterskie nie mogą wyczerpać dydaktycznej oferty uniwersytetu — nie są one ekonomiczne.

Próbnym balonem nowego typu kształcenia stało się utworzenie 3-letnich kolegiów nauczania języków obcych. W zależności od tego, czy kolegia powstały przy kuratoriach oświaty i wychowania, czy przy uniwersytetach, istnieją dwie formuły tych instytucji. W UMCS działają obecnie dwa kolegia: Nauczycielskie Kolegium Języka Angielskiego i Nauczycielskie Kolegium Języka Francuskiego.

Bezpośrednim bodźcem do stworzenia tych instytucji był dokuźliwy brak nauczycieli języków zachodnioeuropejskich, zwłaszcza w sytuacji, gdy zrezygnowano z obowiązkowego nauczania języka rosyjskiego. Kolegia zostały pomyślane jako studia zawodowe, mające szybko wykształcić nauczycieli dla szkół podstawowych i średnich. Dzięki przyznanej „na starcie” subwencji MEN, a zwłaszcza dzięki pomocy zainteresowanych krajów: Wielkiej Brytanii, Francji, USA i Kanady, kolegia zostały wyposażone w niezbędny sprzęt audiowizualny, biblioteki i lektorów-obcokrajowców. Nad poziomem kształcenia w kolegiach kuratorskich czuwają wyznaczeni przez „pobliższe” filologie opiekunowie (anglistyka i romanistyka UMCS sprawują opiekę nad kilkoma takimi kolegiami w regionie).

Pospieszne tworzenie kolegiów pozostawiło w za-

wieszeniu wiele nierozstrzygniętych kwestii, np. do dziś dnia na ustawowe rozwiązanie oczekuje sprawa statusu dyplomu końcowego. Wielu problemów w ogóle nie dało się przewidzieć: wyszły one „w praniu”. Czy jednak cały pomysł uważać należy za chybiony?

W środowisku akademickim powołanie do życia kolegiów spotkało się na ogół z mało przychylnym przyjęciem. Z przekąsem porównywano je do cieszących się niezbyt dobrą sławą Studiów Nauczycielskich czy zgola do pospiesznego przyuczania nauczycieli w latach 50. Dość powszechne jest przekonanie, że jeżeli z biedą można dopuścić z definicji niedouczone absolwentów kolegiów do pracy w szkołach podstawowych, to już wara im od liceów: jedynie pięcioletnie studia magisterskie są w stanie wykształcić nauczyciela języka obcego stopnia ponadpodstawowego.

W takim rozumowaniu trudno nie dopatrzeć się takiego mechanizmu, który spowodował w swoim czasie relegowanie do szkół podstawowych nauczycieli nie mających tytułu magistra, nawet jeżeli przemawiała za nimi wieloletnia praktyka i bardzo dobre oceny ich pracy. Dodatkowej pikanterii dodaje tej totalnej krytyce fakt, że obrońcy poziomu kształconych nauczycieli są nader wyrozumiali dla żenująco niskiego poziomu prowadzonych przez nich samych studiów zaocznych, na których kształcą się właśnie nauczyciele. Abstrahując jednak od tego, kto dyskutuje, należy zastanowić się nad sensownością stawianych zarzutów.

Nauczyciel języka obcego powinien cechować się przede wszystkim dobrym opanowaniem dwóch umiejętności: jak najlepszą znajomością danego języka i metodyki jego nauczania. Paradoxem jest, że program 3-letniego kolegium jest w tym względzie bogatszy od 5-letniego programu studiów filologicznych. W czasie całego toku studiów zawodowych student poddany bywa intensywnemu treningowi językowemu w wymiarze godzin wyższym niż przewi-

dziany programem neofilologii. Kurs metodyki trwa nieprzerwanie przez co najmniej dwa lata, przy czym nacisk położony jest na praktykę pedagogiczną w szkole, mającą tę wielką zaletę, że odbywa się na miejscu, co umożliwia wnikliwe kontrolowanie jej przebiegu przez opiekuna (na neofilologiach praktyki odbywają się na ogół w miejscach zamieszkania studentów, co kontrolę taką znacznie utrudnia).

Program studiów magisterskich jest bogatszy o całą gamę przedmiotów, takich jak językoznawstwo, kulturoznawstwo, teoria i historia literatury. Ich przydatność w pracy nauczyciela języka obcego jest doprawdy niewielka. Człowiek uczący języka, a więc podstawowego słownictwa, prostych struktur zdaniowych i gramatyki normatywnej rzadko odwołuje się do tego typu wiedzy. Potwierdzają to opinie zatrudnionych w szkolnictwie absolwentów.

Również zamykanie przed absolwentem kolegium bram szkoły średniej jest nieporozumieniem: de facto uczy on tego samego co w szkole podstawowej, zmienia się jedynie wiek uczniów. I nawet jeżeli w przyszłości kurs języka obcego w szkole średniej będzie kontynuacją kursu szkoły podstawowej, to nie ma co się łudzić, że kompetencje absolwenta kolegium okażą się niewystarczające.

Inną przyczyną niechętnego patrzenia na kolegia jest traktowanie ich jako nieuczciwej konkurencji dla studiów neofilologicznych. O ile słowo „konkurencja” nie powinno brzmieć negatywnie w kraju, w którym sroży się urząd antymonopolowy, to pozostaje kwestia nieuczciwości. W opinii krytyków kolegiów studia te „podbierają” kandydatów filologiom z racji łatwiejszych egzaminów wstępnych, ograniczania przedmiotów teoretycznych i erudycyjnych, co sprzyja intelektualnemu lenistwu. Oczywiście, można by się spierać, co wymaga większego wysiłku intelektualnego: studiowanie historii literatury, czy intensywna nauka języka. Ale nie w tym rzecz.

Wyniki egzaminów wstępnych (a konkretnie tej ich

dokończenie na stronie 19

Prezentujemy

Pasje życia Zbigniewa Józwicka

*Jedyna godna rzecz na świecie: twórczość.
A szczyt twórczości to tworzenie siebie.*

Leopold Staff

Wśród dużej społeczności naukowo-pedagogicznej Lublina jest kilku, którzy poza swoją pracą zawodową zajmują się twórczością szeroko rozumianą. Na szczególną uwagę zasługują osoba Zbigniewa Józwicka adiunkta Zakładu Fizjologii Roślin UMCS, a wcześniej mgr. chemii i doktora nauk przyrodniczych. Jest on moim serdecznym przyjacielem, a nasza przyjaźń sięga czasów studenckich, gdy w 1958 r. zakładaliśmy w Lublinie, słynną później, studencką grupę plastyków „Inops” (łac. ubogi, poszukujący). W ramach jej wystaw Józwick prezentował swoje prace, które były próbami opanowania materii plastycznej. Poszerzył swoją wiedzę artystyczną w Klubie Plastyków WDK (1962–1964), a później aktywnie działał jako współorganizator i wieloletni członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie, biorąc udział niemal we wszystkich zbiorowych wystawach.

Przyjaźń nasza została pogłębiona przez bliskie sąsiedztwo: „Poczekajka” niemal stykała się z ogrodzeniem „Józwickówki I”. Ci, którzy w tamtych latach odwiedzali artystę, zgodzą się, że wchodzili tam niczym do raju (hortus conclusus), w gąszcz drzew owocowych, brzęczenie pszczół, świergot ptaków, w zapach modrzewiowych ścian domu. Ta swoista aura ciszy i serdeczności rodziny oraz bezpośredniego obcowania z naturą wywarły ogromny wpływ na psychikę artysty. Cała jego twórczość to stały nawrót do przyrody, analizowanie różnych przejawów jej istnienia, oglądanie bogactwa form i zaduma nad jej pięknem.

Zbigniew Józwick jest człowiekiem bardzo aktywnym a zarazem twórczym. Jako pracownik naukowy w Zakładzie Fizjologii Roślin UMCS zajmuje się badaniem nad substancjami biologicznie czynnymi w stosunku do prątków grzyźlicy, ponadto prowadzi badania nad propolisem, ekstraktami pąków topoli i antybiotykami produkowanymi przez rodzaj *Bacillus*.

Jako pedagog nie ogranicza się do przekazywania wiedzy, ale wskazuje na silne związki świata naturalnego z egzystencją człowieka, z jego świadomym uczestnictwem w procesach poszanowania praw przyrody i z istnieniem w kosmosie nie jako formy supremacji wyższej inteligencji, ale integracji wszystkich przejawów życia.

Trzeba przyznać, że Zakład Fizjologii Roślin należy do rzadkich miejsc, gdzie prócz działalności naukowo-dydaktycznej kultywuje się „kulturotwórcze” akcje z okazji różnych wydarzeń, wydaje druki bibliofilskie na jubileusz szefa lub obronę pracy doktorskiej, nierzadko upiększając je klasyczną łaciną, lub okolicznościowe gazetki z dowcipnymi tekstami. Nastroj przychylności najbliższego otoczenia sprzyja rozwijaniu zainteresowań plastycznych Zbigniewa Józwicka i propagowaniu przez niego kultury w środowisku uniwersyteckim.

Dotychczasowa twórczość plastyczna Zbigniewa Józwicka obejmuje zarówno rysunek, grafikę, jak i opracowania graficzne. Ponad dwadzieścia pozycji książkowych otrzymało jego bogatą szatę ilustracyjną i graficzną. Dużo uwagi poświęcał edytorstwu książki, dbając o artystyczny poziom przez dobór kroju czcionki, układ kolumny, czystość kompozycji druku. Nawet drobne, niepozorne przerywniki stosowane przez Józwicka wywodzą swój rodowód z zielnika, te lekkie kreski zamykające stronę czynią z niej swoistą odmianę miniatury.

Jednak głównym i stale rozwijającym działem zainteresowań plastycznych Zbigniewa Józwicka jest grafika, dzięki której osiągnął wszystkie swoje sukcesy. Mówiąc o grafice mam na myśli linoryt, chociaż próbował i innych technik. Uroczę miniatury, herbowe znaki miłośników książek, są cięte w płytkach i formatowo niewielkie. Józwick wypracował własny styl, oszczędny w treści, niemal język symbolu, niekiedy z podtekstem literackim, lekką ironią, ale zawsze związany z osobą właściciela znaku. Jest to ważne stwierdzenie, gdyż ostatnie lata pokazują, jak wielu twórców ekslibrisu zaczęło go traktować jako pretekst do eksperymentowania czysto formalnego. Znaki książkowe Józwicka są jasne w kompozycji, czytelne i pełne uroku. Dzięki nim doskonale opanował

narzędzie, nauczył się dyscypliny kompozycyjnej na niewielkiej przestrzeni i możliwości wydobywania jak największego bogactwa form. Wykonał ponad pięćset ekslibrisów w technikach linorytu, drzeworytu i suchej igły.

Zdobyl wiele nagród w ogólnopolskich konkursach ekslibrisowych oraz został doceniony na forum międzynarodowym, m.in. zajmując drugie miejsce w konkursie XV Międzynarodowego Kongresu Ekslibrisu w Bledzie (Jugosławia 1974 r.). Trzeba przypomnieć, że polski ekslibris prezentuje wysoki poziom artystyczny i cieszy się uznaniem w świecie. Lubelskie środowisko ekslibrisistów jest nieliczne, ale dość prężne. Dzięki Józwickowi niemal każdego roku odbywają się wystawy ekslibrisu, a trzeba wiele samozaparcia, aby pokonać różne trudności organizacyjne



Zbigniew Józwick

Fot. Jacek Miroslaw

i w dużej mierze własnym kosztem przygotować ekspozycję znaków książkowych lub wydać teki, których naliczyłem ponad dziesięć.

Jako Kawaler Orderu Białego Kruka ze Słonecznikiem i członek Kapituły tegoż Orderu przy lubelskim Towarzystwie Miłośników Książki propaguje znak książkowy tak w formie plastycznej, jak i poprzez wystawy indywidualne i zbiorowe, których miał na terenie kraju kilkadziesiąt; do tego trzeba dodać udział w wystawach z okazji Międzynarodowych Kongresów Ekslibrisowych na Węgrzech, w Jugosławii, Portugalii, Szwajcarii, Austrii, Anglii, Holandii, Danii, w Niemczech, we Włoszech i na Litwie.

Zbigniew Józwick promuje wymianę znaków książkowych, lansuje polskich twórców ekslibrisu (w specjalnym portugalskim wydawnictwie Artura Mario da Mota Miranda *Ex-libris Enciclopedia bio-bibliografica da arte do ex-libris contemporaneo*), także jako członek prestiżowych związków twórczych, jak Accademia Europea i Accademia Italia delle Arti e del Lavoro (tytuł akademika ze złotym medalem) we Włoszech, Graphia in Belgium, International Exlibris w Sint Niklaas (Belgia), Društvo Exlibris Sloveniae (Słowenia) czy Deutsche Exlibris Gesellschaft (Niemcy).

Za główną dziedzinę działalności plastycznej przyjął Józwick rysunek i grafikę. Dobre opanowanie rysunku oddaje ogromne usługi każdemu twórcy, co zawsze podkreślał Picasso i co w ostatniej dekadzie zostało wreszcie docenione przez polskich artystów. Józwick wiele czasu poświęca rysunkowi, wykonując dziesiątki kompozycji (np. do poezji Sergiusza Riabinina, z którym łączy go szczególne więzi naukowe i artystyczne), które ukazują piękno świata roślin, ich misterną architekturę a zarazem zwiewność formy. Lektura bibliofilskiego wydania *Sezonowych rytmów przyrody* (w terminologii przyrodnika-fenologa Sergiusza Riabinina i ujęciu przyrodnika grafika Zbigniewa Józwicka) sprawia, że słownik proponowanych pojęć i terminów z zakresu fenologii staje się dla nas zrozumiały i bliższy dzięki misternie wykonanym rysunkom, które nie tylko ilustrują teksty, ale są

swobodną transpozycją środowiska ekologicznego oglądanego z jednej strony przez przyrodnika a z drugiej przez artystę-humanistę, widzącego jedność wszystkich form życia.

W 1987, 1989 i po raz trzeci w 1991 r. Józwick wyjeżdżał z wyprawami naukowymi UMCS na Zachodni Spitsbergen, by jako biolog-biochemik prowadzić badania nad aktywnością biologiczną tundry. Przywiózł stamtąd wspaniale przezrocza, linoryty i szkicowniki rysunków, ale nade wszystko — bogactwo wrażeń, czego mu zawsze i szczerze będę zazdrościł.

Ów specyficzny klimat krajobrazu tundry — milczącej, rozciągniętej niemal w nieskończoność aż po linię lodowców górskich jawi się autorowi niczym wnętrzu ogromnej katedry oświetlonej słońcem nisko zawieszonym nad horyzontem. Jest to niepowtarzalny nastrój „czystej” kontemplacji, w której nawet najdrobniejsze rośliny zostały poprzez pryzmat światła nagle wyeksponowane, w momencie cudownej wibracji kolorów, stając się przestrzenią zabudowaną gąszczem linii. W głębi widać krąg słońca, zawsze w tym samym punkcie, nie zachodzącego latem. ogromnego, integralnie związanego z każdym szczegółem tundry. To olbrzymie bogactwo wrażeń znalazło artystyczne odbicie w dwóch tekach graficznych (łącznie z rysunkami), wydanych w latach 1989 i 1991.

Większość motywów tundry została wzbogacona o ażurowe akcesoria światła — migotliwe śnieżynki, błyski gwiazd, wibracje słońca, co nadaje kompozycjom wymiar sakralny. Autor wyraźnie podkreśla ideową stronę grafik poprzez tytuły: *Adoracja gwiazd*, *Adoracja chmur* czy *Taniec aniołów*.

Dostrzega zarazem w pozornie oschłym pejzażu tundry ze strukturami poligonalnymi związki z muzyką — nokturny, pastisze, kontrapunkty, formy polifoniczne. Związki te dostrzegam także w sposobie komponowania dzieła: rozłożeniu akcentów plastycznych, wibracji światła, łamaniu kreski.

Bardzo wiele grafik (linorytów) Józwicka podejmuje temat biologiczny; również z podróży na Spitsbergen przywiózł ich wiele. Dostarczają one prawdziwie poetyckich wzruszeń, np. prace: *Stawanie się kamienia*, *Stawanie się człowieka* lub *Stawanie się ptaka*, *Adoracja gwiazd*, *Adoracja śnieżynki*, *Czuwanie*. Pobyt na Spitsbergenie to były pożyteczne rekolekcje twórcze artysty.

Znakiem rozpoznawczym grafik Józwicka są stylizowane elementy biologiczne, które nadają pracom swoisty urok, przypominają drzeworyty ludowe, łączki w gotyckim malarstwie tablicowym. Ich dekoracyjność nabiera głębszej treści szczególnie w pracach o tematyce religijnej, gdzie krzyże lub Madonny są wtopione w umowny świat natury, świat odrealniony ale oczywisty.

Temat sakralny jest silnie akcentowany w twórczości Józwicka, funkcjonuje on w stałej symbiozie z przyrodą, bardziej nawet w jej sferze niż w związku z osobą człowieka, może dlatego, że poprzez bogactwo jej form łatwiej jest biologowi mówić o transcendencji, a tym samym o człowieku, o Bogu (teka *Krzyże*, *Motyw Krzyża w ekslibrisach* czy *Madonny*). Motyw ten znalazł szerokie wykorzystanie w wydawnictwach religijnych w postaci ilustracji różnego rodzaju, w pre-



Adoracja, linoryt, 1991, 28 × 16 cm

stizowych nieraz publikacjach książkowych, jak przewodnik po sanktuariach Maryjnych w Polsce, lukusowo wydany, opracowaniu graficznym poezji Karola Wojtyły czy ks. J. Kopia *Droga Krzyżowa*.

Sergiusz Riabinin i Zbigniew Józwick stworzyli autorską agencję, pierwszy pisze wiersze, a drugi wykonuje opracowanie graficzne; wydali wspólnie bodające dziewięć książek. Oba uczonych łączy franciszkańska pokora wobec przyrody, szczerze i bezkompromisowe umiłowanie świata, modlitewna kontemplacja każdej formy życia.

W 1985 r. przyznano Józwickowi cenioną w kraju Nagrodę Błogosławionego Brata Alberta Adama Chmielowskiego za wybitne osiągnięcia w grafice religijnej. Jest ona dobitniejsza od nie mniej cennej II nagrody (srebrny medal) za grafikę w międzynarodowym konkursie „Pszczola i jej produkty” (Portoroż, Jugosławia 1978 r.) czy wiele innych nagród artystycznych.

Obcowanie ze sztuką zmusza twórcę do poszerzenia własnej wrażliwości i szukania dla niej nowych form wypowiedzi. Szczególnie pobyt na Spitsbergenie przyspieszył ten proces — sięgnięcie do poezji. Wcześniejsze próby rzeźbiarskie z wykorzystaniem naturalnych, często niebanalnych kształtów drewna były zapowiedzią szukania nowych bodźców twórczych. Wejście w świat SŁOWA było czymś nowym, kuszącą przygodą. Nie zaskoczył mnie fakt, że Józwick zaczął pisać wiersze. Mają one specyficzny klimat medytacji i zadumy — poprzez szkieleto uczonego i oko plastyka wrażliwy obserwator łączy fantazję natury z filozoficznym wnioskiem o przemijaniu czasu. Są to delikatne pastisze krajobrazu tundry, fiordów, ciężkich zwalów chmur, skał, pośród których ciągle odradza się życie, roślin kuszących oko swoistymi odcieniami kolorów. Zaskakująca tajemnica trwania życia. Tutaj śnieg i lód mają dziesiątki odcieni, które przez cały dzień zmieniają się pod wpływem światła słonecznego.

Wiersze są poetyckim dopełnieniem graficznego „reportażu” ze Spitsbergeniu. Jest to druga ojczyzna Józwicka — ojczyzna natchnienia, która na pewno będzie stale obecna w jego twórczości, tak jak kiedyś „Józwickówka — ojcowizna” była nawą, przez którą

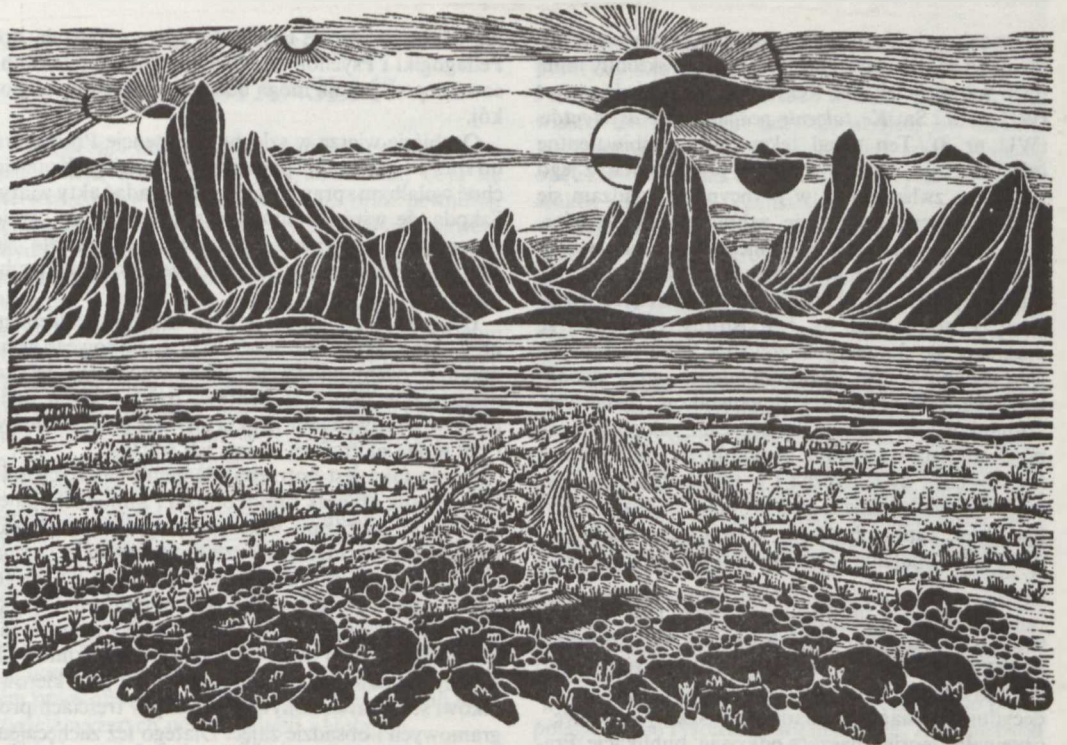


Polarna Pani, linoryt, 1989, 35 × 25 cm

Na Tundrze

W polarne południe
odmawiają Aniol Pański
kostropate porosty,
mchy w rozpadlinach
i wierzba polarna.
Skalnice
różem, fioletem i żółcią
chwalą Pana...
Przyklekają renifery
w polarne południe.

Calypsobyen na Spitsbergenie, lipiec 1989 roku



Spitsbergen, linoryt, 1987, 21 × 30 cm

I wydało mi się

*Przekraczałem rzeki
i potoki,
byłem w ich ujścia.
Patrzyłem jak woda
drżąc i nieśmiało
wypływa spod lodowca.*

*Dotykałem ciepłego jeszcze,
pofaldowanego ciała Tundry.
Wnikałem
w życie mchów
i porostów.*

*Na rumowiskach skalnych,
brałem do rąk
pstrokate kamienie.
Myślałem
o zadumaniu
maku polarnego.*

*I wydało mi się,
że rozumiem,
że jestem bliżej
i głębiej,
że już wiem prawie...*

*A chmury
przykrywały fiord...*

Calypsobyen na Spitsbergenie w zatoce Bellsund
5 lipca 1987 roku



Nokturn Spitsbergeński, linoryt, 1991, 15 × 20 cm

wszedł do sztuki, znajdując w niej punkt odniesienia dla pierwszych poszukiwań linii i formy.

Na pasję życia Józwicka złożyły się: naukowe zainteresowania biologią, a wśród jej tematów królewski owad — pszczoła, plastyczny krajobraz grafiki i rysunku, metaforyczny zapis poetyckich wzruszeń.

Ilekcję schodzę do podziemia Zakładu Fizjologii Roślin, mam wrażenie, że za chwilę wejść do pracowni alchemika, który w tajemniczych oparach miesza boskie mikstury, dając do zrozumienia mnie — ignorantowi nauki tajemnej — że lada moment odkryje eliksir nieśmiertelności, a wtedy...

Byłoby truizmem wymienić wszystkie zasługi, nagrody, wyrazy uznania, które słusznie Józwickowi przypadły w udziale (nie wyłączając wspaniałych wnuczek-bliźniaczków), jednak fakt, że został przyjęty do Związku Polskich Artystów Plastyków, jest wyrazem szczególnego uznania tego środowiska dla jego olbrzymiej pracowitości, dużego dorobku artystycznego i bezkompromisowego umiłowania SZTUKI.

Zbigniew Strzałkowski

*Kaczki dzikie nad zatoką
odmierzają czas falom
a rzeki wiosenne
odmładzają morze*

*Śnieg się kurczy na stokach
rodzi kryształ
i zwolna kończy swój dzień
jak utrudzony wędrowca.*

*Rybitwy krzykiem
rodzą potomstwo
a lis polarny
czeka na zdobycz*

*Dzień zbratał się z dniem
o północy
słońce rozkoszuje się
polarników zapatrzeniem*

*Nastaje czas
nadziei dla jednych
dla innych
szczęścia*

*Pora wciąż
na rachunek sumienia*

Calypsobyen na Spitsbergenie w zatoce Bellsund
23 czerwca 1987 roku

Do zabrania głosu na temat dydaktyki uniwersyteckiej jako przysłowiowej pięty Achilleusza skłoniły mnie dwie wypowiedzi: JM Rektora *O lepszy uniwersytet* (WU nr 3) i Sm *Kształcenie pedagogiczne asystentów* (WU nr 8). Ten drugi tekst budzi ambiwalentne odczucia. Nie chciałbym jednak polemizować z jego Autorem, zwłaszcza że w pryncypiach zgadzam się z nim. Zdecydowałem się zabrać publicznie głos, ponieważ zagadnienie przez niego poruszone wymaga szerszego spojrzenia w aspekcie sytuacji dydaktyki szkoły wyższej, wokół której narosło wiele nieporozumień. Problem jest na tyle istotny i szeroki, że ograniczę się do zasygnalizowania tylko niektórych jego aspektów, jak: niedoceniając osiągnięć dydaktycznych w działalności pracowników dydaktyczno-naukowych: ocena nauczycieli akademickich przez studentów; minima programowe i minima wymagań; baza dydaktyczna i w tym zadania wydawnictw uniwersyteckich; sprostowania mylnych informacji dot. funkcjonowania w ostatnich latach Studium Doskonalenia Dydaktyczno-Pedagogicznego.

1. Dydaktyka uniwersytecka była i w dalszym ciągu jest traktowana po macoszemu, zdecydowanie na drugim miejscu po badaniach naukowych. Jest to w dużej mierze zrozumiałe, ponieważ o randze uczelni decydują jej osiągnięcia naukowe: „szkoły naukowe”, oryginalne teorie, znaczące odkrycia, publikacje. Pracowników rozlicza się z terminowego zdobywania kolejnych stopni naukowych i publikacji. Osiągnięcia w dydaktyce nie wstrzymały nikomu rotacji z tytułu niezrobienia w określonym terminie doktoratu czy habilitacji, ani nie przyspieszyły awansu na stanowisko adiunkta czy profesora. I trudno się temu dziwić, bo owe osiągnięcia dydaktyczne są nietłumaczone do ujęcia w karby zobiektywizowanych ocen. Byleby się odbyły zajęcia i wszystko w porządku. Mało się liczy fakt, że podczas wykładu jednych sala wypełniona jest po brzegi, a u drugich bywa 3 studentów, z którymi w dodatku wykładowca nie potrafi nawiązać kontaktu.

Wiele wykładów pod względem poznawczym nie wnosi niczego nowego i stanowi wręcz nieudolne powtórzenie dostępnej wiedzy książkowej. Wionie z nich jałowością i nudą. Opowiadane są anegdoty o tym, jak sam wykładowca zasnął podczas swojego wykładu.

Nie lepiej jest na ćwiczeniach i konwersatoriach prowadzonych przez młodszych pracowników naukowych. Nie pełnią one funkcji kształcących ani motywacyjnych, a niekiedy wręcz zniechęcają do danej dziedziny wiedzy. Mało jest zajęć, które można uznać za wzorowe, które łączą w sobie znaczący ładunek intelektualny z interesującą formą przekazu, które porywają — stanowią prawdziwą ucztę duchową, rozwijają zainteresowania, zmuszają do samokształcenia. Na szczęście takie wykłady i ćwiczenia się zdarzają, ale jako wyjątki potwierdzają regułę.

Słabość dydaktyki uniwersyteckiej jest faktem. Zaangażowani w wyniku konkursu najlepsi absolwenci na stanowiska asystentów prowadzą zajęcia najczęściej bez żadnego przygotowania pedagogicznego, bez znajomości podstaw dydaktyki szkoły wyższej. Najczęściej odwzorowują mniej lub bardziej udolnie zajęcia swoich nauczycieli. Nikt od nich nie wymaga konsekwentnie zajęć, nikt ich nie hospituje. Ustawowo przewiduje się takie formy w szkolnictwie podstawowym i średnim, ale nie tu — bo jak można na uniwersytecie? A przed rokiem i Studium — jedyna forma kształcenia młodych nauczycieli akademickich — zostało przez Senat UMCS rozwiązane.

W tej sytuacji wypada wierzyć tylko, że coś się zmieni na lepsze, a rektorowi prof. E. Gąsiorowi uda się zrealizować wizję lepszego uniwersytetu, m.in. przez położenie (cytuje) „większego nacisku na jakość dydaktyki i docenienie ludzi oddających się jej z poświęceniem” (WU nr 3/1991).

2. Podniesieniu dydaktyki na wyższy poziom może służyć m.in. ocena nauczycieli akademickich przez studentów. Jednak problem ten budzi wiele uzasadnionych kontrowersji. Przywołuje on niektórym Kolegom skojarzenia mrocznych czasów stalinizmu, kiedy donosy studentów i uczniów pozwalały na rozprawienie się z niewygodnymi nauczycielami.

Dłaczego badanych nie informuje się o tym, co się bada, jakie są narzędzia, o ile są to rzetelne badania, kto będzie w posiadaniu ich wyników i jaki z nich będzie użytek, oto nieliczne tylko pytania, które się nasuwają przy rozpatrywaniu tego problemu. Sprawa jest niepotrzebnie „utajniana”, nie ma jej wykładni i otwartej dyskusji wokół niej, choć badania takie były

już przeprowadzone na niektórych wydziałach, np. Pedagogiki i Psychologii. Owe niejasności i zaawansowane poczynania mogą budzić uzasadniony niepokój.

Osobiście wierzę w szlachetne intencje Prorektora do spraw Dydaktyki i powołanej przez niego Komisji, choć wołałbym sprawę znać, a nie składać akty wiary. Szkoda, że wśród wielu pism różnej wartości, jakie otrzymują kierownicy zakładów, nie znalazła się krótka informacja dotycząca tego istotnego problemu.

Dla jasności sprawy: jestem za wprowadzeniem przy okresowej ocenie nauczycieli dodatkowego składnika — oceny nauczycieli przez studentów. Jest to niezbywalne prawo studentów, traktowanych podmiotowo. Prowadzone zajęcia im mają przecież służyć i oni mogą najtrafniej ocenić ich wartość.

Ocena taka jest potrzebna samemu nauczycielowi jako istotny czynnik samokontroli i samodoskonalenia, co potwierdzam własnym przykładem. Dzięki badaniom prowadzonym przeze mnie przed 30 laty na temat mojej osoby jako nauczyciela języka polskiego opracowałem kryteria oceny prac pisemnych. Wyniki ankietowych badań przydatności prowadzonych zajęć, pod względem treści i formy w edukacji młodych nauczycieli akademickich, pozwoliły mi jako kierownikowi studium dokonywać korekty w treściach programowych i obsadzie zajęć. Dlatego też zachęcałem

i zachęcam moich młodszych kolegów w zakładzie, aby takie opinie zbierali o sobie od studentów do własnego samodoskonalenia. Ale takie badania są prywatną niejako sprawą badającego i badanych. W przypadku badań, których wyniki będą w jakimś stopniu ważyły na losach badanych — metodologia i forma ich przeprowadzenia muszą być bez zarzutu. Mam na myśli przede wszystkim wypracowanie precyzyjnych narzędzi badawczych oraz poinformowanie o uzyskanych wynikach zainteresowanych i co najwyżej ich bezpośrednich przełożonych.

3. Poziom naukowy uczelni jest w dużym stopniu uwarunkowany poziomem dydaktyki, a w tym jakością treści programowych i stopniem wymagań.

Reforma programów nie może się ograniczyć do ich tak zwanego „odchudzenia”. Choć nie neguję i takiej potrzeby. Chodzi jednak głównie o taką rewizję treści programowych i ich układu, aby w sposób optymalny służyły realizacji zakładanych do osiągnięcia celów edukacyjnych i aby w pełni odpowiadały wymogom stawianym wiedzy naukowej. Chodzi — wobec gwałtownego przystępu wiedzy i powstania wielu wąskich specjalizacji — o ogarnięcie całokształtu istotnych zagadnień, uporządkowanych w logiczny system pozwalający na ustalenie stanu i prawidłowości przebiegu zjawisk. Taki podstawowy zakres treści stanowi minimum programowe z danego przedmiotu. Musi być ono porównywalne dla wszystkich uczelni w kraju, prowadzących te same kierunki, i jako takie wymaga do realizacji zatwierdzenia przez resort i wprowadzenia w formie obligatoryjnych zajęć. Nie zamyka to jednak poszczególnym uczelniom możliwości prezentowania własnych osiągnięć i cech swoistych. Mogą to czynić w ramach wspomnianych zajęć obligatoryjnych, a przede wszystkim poprzez zajęcia fakultatywne — do wyboru przez studentów.

Minimum programowe określać powinno jednocześnie minimum wymagań stawianych studentom przez nauczyciela. Tak powinno być, ale najczęściej tak nie jest.

Wymagania są bardzo zróżnicowane i to niekiedy w tym samym przedmiocie na tym samym wydziale, w zależności od cech osobowych nauczyciela. Są wśród egzaminujących „dobrzy wujkowie”, u których egzamin zdaje się bez wysiłku na dobrą ocenę, i są tacy, u których do egzaminu przystępuje się z reguły kilka razy „obkutym na blachę”, a wychodzi się z oceną niedostateczną. Oba te skrajne przypadki

— godne potępienia — są powszechnie tolerowane. W pierwszym przypadku prowadzą do obniżenia poziomu wymagań, a nawet do lekceważenia przedmiotu i objętej jego zakresem wiedzy. Drugi przypadek jest jeszcze groźniejszy w skutkach. Ma miejsce bowiem negatywna selekcja — najlepsi studenci, z bardzo dobrymi notami z innych przedmiotów, załamują się nerwowo i rezygnują ze studiów. Taka egzaminująca „kosa” buduje sobie sztuczny autorytet — co wskazuje na cechy psychopatyczne — cieszy się nawet, że jest takim postrachem, po przejściu którego inni nauczyciele i ich przedmioty to „mucha”. Nie zdaje sobie jednocześnie sprawy, że oceny niedostateczne nie mobilizują i nie oddziałują wychowawczo, kiedy się nimi bezzasadnie szafuje. Słyszysz się wówczas nierzadko powiedzenie o takim nauczycielu: „Wiele to ja się nie naumiałem, ale com się nabojał, tom się nabojał”. Efektem tych działań są nierzadko głębokie urazy i obrzydzenie na całe życie przedmiotu, zamiast rozbudzenia zainteresowań. Problemu tego nie można lekceważyć, jeśli się nawet przyjmie, że dotyczy on tylko niewielkiej części nauczycieli. Podmiotowe traktowanie studenta i troska o wysoki poziom nauczania wymaga także klarownego określenia kryteriów wymagań egzaminacyjnych pozwalających na obiektywną ocenę wiadomości, umiejętności i stopnia rozbudzenia zainteresowań przedmiotem. Dokonana przez studenta samoocena w opar-

JANUSZ GAJDA

JAKOŚĆ UNIWERSYTETU TO RÓWNIEŻ DYDAKTYKA

ciu o takie kryteria będzie zbieżna z oceną egzaminującą.

4. Mówiąc o poziomie nauczania wymienia się słusznie nauczyciela, programy i środki dydaktyczne. Złazcza dwa ostatnie elementy są ściśle powiązane. We wszystkich dziedzinach nie sposób nowoczesnie kształcić bez stosowania współczesnej technologii i tradycyjnego zaplecza, obejmującego podstawowe środki dydaktyczne. To chyba najslabsza strona naszych uniwersytetów w porównaniu do uczelni w krajach wysoko uprzemysłowionych. Nasza baza dydaktyczna jest niezwykle uboga. Komputeryzacja ślimaczy się ze względu na brak wyposażenia, jak i brak przygotowania nauczycieli do korzystania z tych urządzeń. Trudnym problemem jest u nas otrzymanie komputera i drukarki dla potrzeb zakładu, kiedy np. w Norwegii na Uniwersytecie w Trondheim każdy pracownik ma to urządzenie do własnej dyspozycji i korzysta z ogólnej sieci informacji naukowo-badawczej. W czytelnicy zamiast czasochłonnego robienia notatek można odbić potrzebne strony dzięki znajdującym się tam kserokopiarkom. Na uniwersytecie tym nie ma problemu ze skryptami uniwersyteckimi. Są one wydawane w ramach oficyny wydawniczej uniwersytetu, a nawet na małej poligrafii przez poszczególne zakłady. Wydaje się tam liczne publikacje pracowników w bardzo niewielkim nakładzie, co niewątpliwie oddziałuje stymulująco na ich rozwój naukowy, zwłaszcza kiedy publikacja o uznanej wartości bywa po przerezagowaniu publikowana w większym nakładzie przez bardziej uznane wydawnictwo. Te dobre wzory, nie tylko norweskie, powinny być jak najszybciej przyjęte przez nas. Rzecz dotyczy zwłaszcza Wydawnictwa Uniwersyteckiego, na które spada — w okresie sytuacji kryzysowej wielu wydawnictw — obowiązek upowszechniania myśli naukowej i stworzenia możliwości debiutu młodym pracownikom nauki.

Wydawnictwo to winno także w większym stopniu służyć rozwojowi dydaktyki uniwersyteckiej, traktując m.in. jako zadanie priorytetowe publikację książek o oryginalnej koncepcji. Myślę tu zwłaszcza o spełnianiu przez skrypt następujących funkcji: dostarczanie podstawowych wiadomości objętych programem przedmiotu i usystematyzowanych przez autora w sposób twórczy; stymulowanie zainteresowań prezentowaną tematyką i pełnienie roli przewodnika po bogatej literaturze przedmiotu; kierowanie

samokształceniem oraz samokontrolą stopnia opanowania wiadomości.

5. Zasygnalizowane problemy wskazują na słabość naszej dydaktyki uniwersyteckiej i wyjaśniają częściowo nieporozumienia wokół kształcenia pedagogicznego nauczycieli.

Pierwsze nieporozumienie to rozwiązanie Studium, bez powołania na to miejsce innej formy kształcenia. W pełni zgadzam się z Sm, że likwidacja ta nosiła wszelkie cechy metody „najpierw zburzyć, a potem zobaczyć, co z tego wyniknie”. Popieram jego postulat jak najszybszego otwarcia takowego studium w nowych formach organizacyjnych. Nie mogę się jednak zgodzić ze stwierdzeniem (cytuje): „kurs ten cieszył się jak najgorszą sławą. Nigdy nie przeprowadzono ankiety na temat jego skuteczności i powściągliwość ta miała swoje przyczyny”. Zastanawiam się, skąd taka pewność? Czyżby to jeszcze epigońskie uleganie modzie potępiania w czambuł wszystkiego, co istniało przed III Rzeczpospolitą?

Z przeprowadzonych przeze mnie badań opinii uczestników na temat programu Studium i sposobów jego realizacji wynika, że zdecydowana większość uczestników oceniała zajęcia jako przydatne w ich pracy zawodowej. Osób zdecydowanie niezadowolonych i nie akceptujących tej formy kształcenia było 16%. Najwięcej stosunkowo niezadowolonych stanowili pracownicy UMCS.

W roku 1987/1988 z prowadzonych cykli tematycznych najwyższą ocenę zdobyły: psychologia (60% wyp.), dydaktyka (55%), socjologia i środki audiowizualne (po 40%). Najgorszą opinią cieszyły się zagadnienia społeczno-polityczne i teoria wychowania. W pierwszym przypadku słuchacze zarzucali brak związku tej problematyki z ich pracą dydaktyczną. Chwalono natomiast sposób realizacji wielu tematów. Natomiast głosy krytyczne dotyczące teorii wychowania wynikały ze sposobu realizacji niektórych tematów.

Jako kierownik Studium od 1 października 1986 r. do jego rozwiązania przeprowadzałem każdego roku badania ankietowe. Uzyskanymi wynikami dzieliłem się publicznie na koniec roku ze słuchaczami i wysyłałem w formie rocznego sprawozdania Rektorowi UMCS. Służyły mi także w dokonywanej korekcie przydziału zajęć.

W roku 1987 badania sondażowe na temat funkcjonowania Studium przeprowadziła Środowiskowa Rada Młodych Pracowników Nauki ZSP UMCS, wnosząc wiele cennych propozycji usprawnienia Studium. Doskonalenia programów i form pracy w tego typu Studium podjął się uniwersytet w Szczecinie, gdzie organizowano każdego roku konferencje robocze.

Ponadto w 1990 r. Zakład Analiz i Informacji Instytutu Polityki Naukowej Postępu Technicznego i Szkolnictwa Wyższego przeprowadził badania we wszystkich tego typu studiach w kraju. Celem tych badań miało być wypracowanie optymalnych rozwiązań merytorycznych i organizacyjnych w zakresie doskonalenia pedagogicznego nauczycieli akademickich tak w ramach każdej uczelni, jak w całym kraju. To tyle odnośnie do obowiązku sprostowania błędnych informacji.

Jednocześnie muszę stwierdzić, że Studium to rzeczywiście mogło funkcjonować lepiej, gdyby ogólna atmosfera wokół dydaktyki była lepsza. Zdarzało się, że wytypowani słuchacze byli pracownikami laboratoryjnymi i dydaktyką się w ogóle nie interesowali. Przedłożone przez nich zaświadczenia o odbyciu w ich Zakładzie praktyki dydaktycznej miały się z prawdą. Nie było też pieniędzy na podział zajęć na grupy ćwiczebne, stąd przeważały zajęcia w formie wykładu, realizowane wyłącznie w ramach obowiązkowego pensum lub godzin ponadwymiarowych pracowników UMCS. Z powodu Studium Uczelnia nie ponosiła prawie żadnych wydatków, a jednocześnie kończyło je przeciętnie ponad 100 asystentów i adiunktów.

Studium miało charakter międzyuczelniany. Największe nim zainteresowanie wykazywali rektorzy Akademii Medycznej i Politechniki Lubelskiej i te uczelnie po likwidacji placówki zwróciły się o pomoc w powołaniu u siebie podobnych form kształcenia.

Wierzę, że w trosce o jakość Uniwersytetu przypomnimy sobie o obowiązku doskonalenia dydaktycznego. Jakość bowiem uniwersytetu to również dydaktyka.

Prof. dr hab. Janusz Gajda

Lublin, 1992.02.15

CZY JESTEŚMY ZA DYSTANSEM?

Zdarza się i tak, że to nie uczniowie, a ich młodzi nauczyciele, absolwenci wyższych uczelni, boją się pierwszego dzwonka. Obawę rodzi brak pewności, czy będą potrafili rozwiązać sytuacje wychowawcze i dydaktyczne, zarówno te zaplanowane, jak i (a może przede wszystkim) nieoczekiwane, niespodziewane. W czasie studiów zbyt mało czasu poświęca się na praktyki nauczania, pracę z grupą, na umożliwienie kontaktów z dzieckiem, jego wychowawcą i placówką. Realizowana koncepcja kształcenia nauczycieli przypomina formalny instruktaż ilustrowany praktyką. Ilustrowany, gdyż większość praktyk polega jedynie na hospitacji zajęć.

Poszukując nowych rozwiązań, sięga się po już istniejące. Z myślą o zaprezentowaniu alternatywnego modelu kształcenia nauczycieli, Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie przy współudziale MEN zorganizował w dniach 13-15 marca 1992 r. w Kazimierzu Dolnym seminarium warsztatowe pod hasłem „Przełamywanie dystansu pomiędzy uczelnią kształcąca nauczycieli a przyszłym miejscem pracy absolwenta”. Seminarium prowadzili nauczyciele wyższych uczelni Anglii i Holandii.

Odmienne od tradycyjnej koncepcji kształcenia nauczycieli zakłada, że nie jest rzeczą słuszną uczyć teorii na uczelni, a praktyki w szkołach, pozostawiając studentowi sprawę ich powiązania. Dlatego, zamiast najpierw wyklądać teoretyczną wiedzę o nauczaniu i wymagać stosowania jej w praktyce, trzeba rozpocząć od obserwacji pracy nauczyciela i prób samodzielnej praktyki samych studentów. Mają oni wtedy okazję do włączenia się w życie szkoły. Nabyte tam doświadczenia oraz refleksja z nimi związana są drogą do sformułowania własnej teorii. Osobista teoria jest kluczowym elementem przedstawionej koncepcji. Trzeba ją najpierw wydobyć i dopiero można wprowadzać teorię formalną w celu weryfikacji wyprowadzonych poglądów i rozszerzenia horyzontów myślowych studenta. Ten sposób kształcenia nauczycieli umożliwia adeptom zawodu pracę z dzieckiem, zanim jeszcze podejmą pracę zawodową. Pracę w warunkach bezpieczniejszych i mniej wymagających niż te, które obowiązują w szkole. Zaowocuje ona rozpoznaniem własnych predyspozycji i możliwości, nabyciem pewności siebie w kontaktach z klasą oraz pracownikami szkoły. I to, co najważniejsze,

student samodzielnie i odpowiedzialnie kieruje własną praktyką. Ma okazję do przedyskutowania jej toku i rezultatów z nauczycielem i wykładowcą. Tworząc własną teorię student uczy się myśleć, jak działać. Uczy się także bezpośrednio od dzieci, jak zmagają się one z zadaniami i jak dochodzą do nowych, twórczych reakcji na sytuacji uczenia się.

Realizacja koncepcji odkrywania teorii poprzez praktykę wymaga ogromnych zmian w tradycyjnym modelu kształcenia: nawiązania mocniejszych więzi między uczelnią kształcąca nauczycieli a szkołą, ścisłej współpracy wykładowcy, nauczyciela i studenta.

Forma seminarium odpowiadała założonemu modelowi. Zamiast konferencji ze stołem ustawionym w podkowie i osobą prowadzącą z mównicy, zintegrowano licznie przybyły świat nauki pedagogicznej przez pracę w małych, często zmieniających się grupach. Główną formą działań seminaryjnych były ćwiczenia, pozwalające zinterpretować zachowania nauczycieli i uczniów. Okazało się, że praca naukowa nie zabija pierwotnych instynktów uczniowskich: siadania jak najdalej od prowadzącego, ściągania, lamania ustalonych reguł gry przy pokonywaniu trudności. Zupelnie jak w szkole.

Przykładem jednego z ćwiczeń niech będzie praca polegająca na rysowaniu wg instrukcji. Z grupy osób wybiera się „nauczyciela” i dwóch obserwatorów. Osoba prowadząca podaje instrukcję gry tylko „nauczyciela” i grupy. Rolą „nauczyciela” jest podawanie wskazówek, na podstawie których grupa rysuje konfigurację sześciu prostokątów. W pierwszym wariantcie ćwiczenia „nauczyciel” sidzi tyłem do grupy, która nie może mu zadawać pytań, w drugim może nawiązać pełny kontakt z grupą.

Reakcje grupy i związane z nimi spostrzeżenia posłużyły omówieniu sposobów uczenia się uczniów. Zachowanie „nauczyciela” i uwagi obserwatora pomogły odpowiedzieć na pytanie, jaki kontakt z klasą preferuje nauczyciel. Wyniki pracy grupy pozwoliły zinterpretować zagadnienie wpływu sytuacji nauczania na efekty pracy uczniów.

Przykład ilustruje, jak można odkrywać i rozwijać osobiste teorie i działania.

Zaprezentowana na seminarium koncepcja kształcenia nauczycieli jest jedną z możliwych, już realizowanych w innym systemie oświatowym. Czy jakieś jej elementy uda się przenieść na nasz grunt, to zależy od samych nauczycieli akademickich.

Beata Tarapata

CZWARTE LUBELSKIE SEMINARIUM ANTROPOLOGII KULTUROWEJ

Zakład Antropologii Kulturowej Wydziału Filozofii i Socjologii UMCS w ramach działalności Komisji Filozoficznej Wydziału I Lubelskiego Towarzystwa Naukowego organizuje kolejne ogólnopolskie seminarium pt. *Etnocentryzm i nacjonalizm a tożsamość narodowa* — z cyklu odbywających się od 1988 r. dorocznych Lubelskich Seminariów Antropologii Kulturowej — w sali głównej LTN, Plac Litewski 2, w dniach 7 maja (czwartek, godz. 11-14, 16-19) i 8 maja (piątek, godz. 9-13, 14-16).

OFERTA BADAŃ INTERDYSCYPLINARNYCH

Zakład Antropologii Kulturowej Wydziału Filozofii i Socjologii UMCS w ramach Komisji Filozoficznej Lubelskiego Towarzystwa Naukowego organizuje otwarte Seminarium Antropologii Kulturowej w sali Wydziału I LTN raz lub dwa razy w miesiącu, począwszy od 2 kwietnia br. (godz. 17.00).

Antropologia kulturowa jest dziedziną interdyscyplinarną, po raz pierwszy wprowadzaną jako przedmiot nauczania na różnych kierunkach wyższych uczelni w Polsce. Proponowane otwarte seminarium stanowiłoby obiecującą formę współpracy przedstawicieli różnych wydziałów UMCS a także Akademii Medycznej, czego dalekim efektem może być skompletowanie zespołu zdolnego do poprowadzenia w przyszłości specjalizacji a być może nawet kierunku antropologii kulturowej w naszej uczelni.

CZŁOWIEK W KULTURZE EUROPEJSKIEJ WIEKU DWUDZIESTEGO

W bieżącym roku kalendarzowym w ramach konwersatorium przewidziane są następujące spotkania dyskusyjne:

26 marca *Człowiek jako problem filozofii*, wprowadzenie: prof. dr hab. **Andrzej L. Zachariasz** (UMCS).

23 kwietnia *Człowiek w filozofii prawa wieku dwudziestego* — prof. dr hab. **Roman Tokarczyk** (UMCS).

28 maja *Filozofia ekologiczna wobec problemu człowieka* — prof. dr hab. **Henryk Skolimowski** (Katedra Filozofii Ekologicznej Politechniki Łódzkiej).

22 października *Metafizyka unitarna a człowiek* — prof. dr hab. **Leszek Nowak** (UAM Poznań i UG).

26 listopada *Człowiek a polityka* — prof. dr hab. **Joachim Kondziela** (KUL).

17 grudnia *Człowiek a medycyna wieku dwudziestego* — prof. dr hab. **Janusz Hanzlik** (AM Lublin).

Organizatorzy, w sytuacjach wyjątkowych, dopuszczają zmianę terminu, a także tematów i osób wprowadzających do dyskusji.

Serdecznie zapraszamy do udziału w spotkaniach w siedzibie LTN!

Prof. dr hab. Andrzej L. Zachariasz

PYTANIA NA EGZAMIN WSTĘPNY

WYCHOWANIE PLASTYCZNE

Na egzamin ustny składają się 3 pytania: 1) z zagadnień dotyczących ogólnych problemów sztuki (periodyzacja sztuki, terminologia, techniki itp.); 2) z historii sztuki; 3) dotyczące znajomości dzieł sztuki (rozpoznawanie reprodukcji). Obowiązuje zakres szkoły średniej i podstawowej.

PYTANIA

1. Co rozumiesz przez termin informacja wizualna?
2. Rola znaku plastycznego w informacji wizualnej.
3. Co to jest plakat?
4. Co rozumiesz przez pojęcie grafika i jej podstawowe techniki?
5. Wyjaśnij pojęcie wklęsłe techniki graficzne; omów jedną z takich technik.
6. Wyjaśnij pojęcie wypukłe techniki graficzne; omów jedną z takich technik.
7. Wyjaśnij pojęcie płaskie techniki graficzne; omów jedną z takich technik.
8. Zdefiniuj pojęcie malarstwo; jakie znasz jego rodzaje?
9. Co to jest malarstwo monumentalne; jakie są techniki typowe dla niego?
10. Jakie znasz techniki malarskie; kilka z nich omów dokładnie.
11. Co to jest perspektywa malarska; jakie znasz jej rodzaje.
12. Wyjaśnij terminy: replika, pastisz, plagiat.
13. Co rozumiesz przez termin malarstwo iluzjonistyczne.
14. Wyjaśnij pojęcia: walor, kolor lokalny.
15. Wyjaśnij terminy: pointylizm, dywizjonizm.
16. Systematyka barw.
17. Na czym polega technika collages.
18. Co rozumiesz przez pojęcie: malarstwo naiwne.
19. Zdefiniuj pojęcie rzeźby; jakie znasz rodzaje rzeźby i techniki rzeźbiarskie.
20. Wyjaśnij terminy; rzeźba pełna, rzeźba wieloprofilowa, relief.
21. Przedstaw różne sposoby chronologicznych podziałów sztuki.
22. Co rozumiesz przez termin porządek architektoniczny.
23. Wyjaśnij terminy: bazylika, hala.
24. Zdefiniuj termin: muzeum, jakie typy muzeów występują w Polsce.
25. Co rozumiesz przez pojęcie sztuka ludowa.
26. Wyjaśnij termin pastel.
27. Wyjaśnij terminy: biennale, triennale; jakie znasz wielkie przeglądowe imprezy tego typu.
28. Wymień sztuki plastyczne i zdefiniuj ich dziedziny; co odróżnia sztuki plastyczne od innych sztuk.
29. Zdefiniuj pojęcie rzemiosła artystyczne; wymień ich dziedziny.
30. Relatywizm barwy.
31. Wyjaśnij, na czym polega technika sgraffita; jakie jeszcze techniki są typowe dla malarstwa ściennego.
32. Co to jest modelunek; jakie znasz rodzaje modelunku malarskiego.
33. Symetria i rytm w dziele sztuki.
34. Właściwości barw dopełniających.
35. Gama kolorystyczna, akcent kolorystyczny.
36. Na czym polega perspektywa rzędowa; kiedy posługiwano się nią.
37. Kontrast barwy.
38. Omów podstawowe rodzaje kompozycji występujących w dziełach sztuk plastycznych.
39. Omów zasady perspektywy linearnej i wymień jej rodzaje.
40. Wyjaśnij znaczenie terminów: replika, kopia, falsyfikat.
41. Omów zagadnienie tzw. temperatury barw.
42. Wyjaśnij znaczenie terminu polichromia.
43. Wyjaśnij znaczenie terminu malarstwo sztalugowe; omów jego podstawowe techniki.
44. Wyjaśnij znaczenie terminów: grafika artystyczna i użytkowa.

45. Wyjaśnij znaczenie terminów: węduta, malarstwo rodzajowe.
46. Omów technikę druku płaskiego na przykładzie litografii.
47. Wyjaśnij znaczenie terminów: barwy podstawowe, barwy pochodne, barwy dopełniające.
48. Wyjaśnij termin akwarela; jakie jeszcze znasz techniki typowe dla malarstwa sztalugowego.
49. Co rozumiesz przez termin malarstwo tablicowe.
50. Wyjaśnij, na czym polega stosowanie fresku; jakie znasz inne techniki typowe dla malarstwa ściennego.
51. Scharakteryzuj malarstwo prehistoryczne.
52. Wymień i scharakteryzuj najciekawsze zabytki starożytnego Egiptu.
53. Wymień znanych Ci z imienia rzeźbiarzy starożytnej Grecji; opisz ich dzieła.
54. Style malarstwa ceramicznego w starożytnej Grecji.
55. Wymień i omów najciekawsze zabytki starożytnego Rzymu.
56. Sztuka wczesnochrześcijańska — wymień i opisz jej najciekawsze zabytki.
57. Sztuka bizantyjska — wymień i omów jej najciekawsze zabytki.
58. Wymień kilka charakterystycznych dzieł polskiej architektury romańskiej; jakie są typowe cechy architektury tego stylu.
59. Wymień i opisz najciekawsze zabytki malarstwa, rzeźby i rzemiosła artystycznego stylu romańskiego w Polsce.
60. Gotyk — wymień i omów najciekawsze zabytki tego stylu w Europie.
61. Architektura gotycka w Polsce.
62. Vit Stwosz.
63. Wymień wybitnych twórców Quattrocenta; twórczość jednego z nich omów dokładnie.
64. Wymień wybitnych twórców Cinquecenta; twórczość jednego z nich omów dokładnie.
65. Słynne dzieła architektury polskiego Odrodzenia.
66. Renesans w Polsce — artyści i mecenas.
67. Leonardo da Vinci i jego twórczość.
68. Michał Anioł i jego twórczość.
69. Wybitni twórcy europejskiego malarstwa barokowego i ich dzieła.
70. Podaj przykłady malarstwa iluzjonistycznego.
71. Podaj cechy typowe dla malarstwa klasycyzmu; dokładnie omów twórczość jednego z jego przedstawicieli.
72. Styl Stanisławowski; wybitni przedstawiciele i ich twórczość.
73. Jakich znasz przedstawicieli europejskiego i polskiego malarstwa romantycznego; omów twórczość jednego z nich.
74. Piotr Michałowski i jego twórczość.
75. Realizm — wymień przedstawicieli kierunku i ich wybitne dzieła.
76. Wybitni twórcy polskiego malarstwa historycznego.
77. Omów twórczość Jana Matejki.
78. Jakich znasz przedstawicieli francuskiego impresjonizmu; podaj cechy malarstwa tego kierunku.
79. Twórczość plastyczna Stanisława Wyspiańskiego.
80. Twórczość Jacka Malczewskiego.
81. Cechy stylu secesyjnego.
82. Kubizm — cechy, przedstawiciele, dzieła tego kierunku.
83. Wybitni twórcy europejskiego malarstwa abstrakcyjnego.
84. Dadaizm — założenia i przedstawiciele kierunku.
85. Słynne dzieła architektury gotyku francuskiego.
86. Twórczość Francesco Goyi.
87. Wielcy architekci pierwszej połowy XX wieku.
88. Wymień znane Ci kierunki w sztuce pierwszej połowy XX wieku; wybrany omów dokładnie.
89. Twórcy francuskiego i rosyjskiego realizmu.
90. Ekspresjonizm — cechy, przedstawiciele.
91. Wybitni twórcy polskiego koloryzmu.
92. Wielcy malarze klasycyzmu i dzieła.
93. Wybitni twórcy plakatu.
94. Fovizm — cechy, przedstawiciele.
95. Surrealizm — cechy, przedstawiciele.
96. Twórczość plastyczna Witkacego.
97. Wielcy malarze francuskiego romantyzmu.
98. Twórczość P. Picassa.
99. Happening.
100. Artur Grottger i malarstwo patriotyczne XIX wieku.
101. Co ci mówi pojęcie Drzwi Gnieźnieńskie.

102. Gotyk — wymień i omów najciekawsze zabytki tego stylu w Polsce.

WYCHOWANIE MUZYCZNE

HISTORIA MUZYKI

1. Źródła, cechy i formy chorału gregoriańskiego.
2. Początki wielogłosowości europejskiej i jej trzy podstawowe formy.
3. Świecka muzyka epoki Średniowiecza.
4. Świecka i religijna muzyka polskiego Średniowiecza.
5. Muzyka Renesansu, jej cechy i formy.
6. Porównaj osiągnięcia szkoły rzymskiej z osiągnięciami innego ośrodka ówczesnie działającego.
7. Złoty wiek muzyki polskiej.
8. Muzyka Średniowiecza a muzyka Renesansu.
9. Rozwój instrumentów w epoce Baroku.
10. Podstawowe formy polifoniczne muzyki Baroku.
11. Opera, oratorium, kantata — podobieństwa i różnice.
12. Sonata barokowa.
13. Concerto grosso i koncert solowy w epoce Baroku.
14. Muzyczne osiągnięcia Claudio Monteverdiego.
15. Ugruntowanie się systemu dur-moll i muzyczne konsekwencje tego faktu.
16. Polska muzyka epoki Baroku.
17. Świeckie formy instrumentalne epoki Baroku.
18. Najważniejsze muzyczne osiągnięcia J. F. Hændla i J. S. Bacha.
19. Formy muzyki wokalne występujące w Baroku.
20. Reformy operowe K. W. Glucka i W. A. Mozarta.
21. Orkiestra i jej rozwój w Renesansie, Baroku i Klasycyzmie.
22. Nowe instrumenty wprowadzone do orkiestry w Klasycyzmie.
23. Sonata barokowa a sonata klasyczna — podobieństwa i różnice.
24. J. Ph. Rameau, jego muzyczne i naukowe osiągnięcia.
25. Sonatina, sonata, symfonia — podobieństwa i różnice.
26. Najistotniejsze różnice stylu twórczości J. Haydna, W. A. Mozarta i L. van Beethovena.
27. Cykl sonatowy, wariacje i rondo.
28. Charakterystyczne cechy muzyki Renesansu, Baroku i Klasycyzmu.
29. Wskaż cechy muzyki Romantyzmu i udokumentuj je muzycznymi przykładami.
30. Nowe gatunki muzyczne powstałe w Romantyzmie — i przyczyny ich powstania.
31. Opera romantyczna — twórcy, dzieła.
32. Rozwój instrumentów i techniki gry, a także wpływ tych zjawisk na twórczość muzyczną.
33. Twórczość Fr. Chopina.
34. Szkoła czeska i norweska.
35. Szkoła hiszpańska i rosyjska.
36. Szkoła polska — w tym twórczość St. Moniuszki.
37. Muzyka programowa i ilustracyjna w różnych epokach — z jednoczesnym wskazaniem przykładów muzycznych.
38. Impresjonizm w muzyce, źródła, cechy, formy.
39. C. Debussy i jego twórczość.
40. Młoda Polska w muzyce.
41. Twórczość M. Karłowicza.
42. Opera werystycka; źródła, cechy, najwybitniejsi twórcy i ich dzieła.
43. Operetka i musical.
44. Główne kierunki rozwoju muzyki w pierwszej połowie XX w.
45. Muzyka polska po II wojnie światowej, twórcy, wykonawcy.
46. Technika sonorystyczna jako główna zasada kształtowania dzieła w twórczości kompozytorów XX wieku.
47. Inspiracje ludowe w muzyce XX wieku.
48. Muzyka filmowa.

ZASADY MUZYKI

1. Cechy dźwięku.
2. Rytm, metrum, takt.
3. Agogika, dynamika, kolorystyka.
4. Ton i dźwięk.
5. Różne typy melodii.
6. Elementy formotwórcze dzieła muzycznego.
7. Monodia, polifonia, homofonia.

8. Skala, gama, tonacja.
9. Trójdźwięk (odmiany), triada, kadencja (odmiany).
10. Konsonans i dysonans.
11. Chromatyka i enharmonia.
12. Dodekafonia, politonalność, atonalność.
13. Wartości nut i pauz.
14. Podstawowe oznaczenia tempa: wolnego, umiarkowanego, szybkiego.
15. Półton i cały ton.
16. Budowa gamy C-dur i gamy a-moll.
17. Interwały w obrębie oktawy.

FORMY MUZYCZNE

1. Forma pieśni — proste i złożone.
2. Wariacje.
3. Rondo i jego modyfikacje na przestrzeni dziejów.
4. Allegro sonatowe — budowa i zastosowanie.
5. Inwencja, kanon, fuga.
6. Ballada, miniatura instrumentalna i wokalna.

FOLKLOR

1. Podaj charakterystyczny rytm poloneza i kujawiaka.
2. Podaj charakterystyczny rytm mazura i krakowiaka.
3. Wskaż związki polskiej pieśni ludowej z życiem i pracą ludzi.
4. Wskaż i omów cechy polskiego folkloru muzycznego.
5. Polsky zbieracze folkloru w XIX i XX w.
6. Autentyczne polskie tańce ludowe i ich stylizacja.
7. Tańce narodowe i regionalne (wymień kilka przykładów).
8. Co oznacza termin „folklor”.

PORADNIK DLA BEANÓW

Sesja letnia za pasem. Wraz z nią u studentów pojawi się zapewne stres egzaminacyjny i usilne poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób jak najmniejszym wysiłkiem zdać jak najlepiej egzamin? Można próbować osiągnąć to za pomocą niektórych osiągnięć psychologii społecznej. Rzecz jasna, najlepszy efekt przyniesie połączenie rzetelnej wiedzy z umiejętnym wykorzystaniem przedstawionych tu technik.

Wszyscy wiedzą, jak wiele zależy od tego, jakie postawy wobec nich będą miały inne osoby, dlatego starają się takie właśnie postawy wytworzyć w innych. Istnieją takie strategie, które można stosować świadomie po to, by w nie uprawniony sposób podnieść swoją własną atrakcyjność i osiągnąć korzyści większe, niż nam się należą. Dwie z nich chciałbym przedstawić.

Pierwsza, to doskonale znane aktorom zjawisko psychologiczno-socjologiczne zwane „image”, funkcjonujące w psychologii postaci. „Image” w jej ujęciu, to dokonujący się w lawinowy, przyspieszony sposób proces „całościowania” wrażeń w stosunku do pewnych obiektów, do których należą także ludzie. Przy pierwszym kontakcie z nie znanym bliżej człowiekiem, wytwarza się podświadome, syntetyczne wyobrażenie dotyczące osobowości tego człowieka: jego charakteru, zdolności, inteligencji, upodobań itp. Wyobrażenie to, z powodów nie rozpoznanych do dziś, cechuje wyjątkowa i zdumiewająca trwałość. Odniesmy to do sytuacji egzaminator — egzaminowany: w świetle tego zjawiska szczególnie ważne jest pierwsze kilkadziesiąt sekund egzaminu. Już po tak krótkim czasie egzaminator powinien posiadać pewien całościowy obraz egzaminowanego, na tyle trwały, że w sposób zdecydowany może on zaważyć na przebiegu i ocenie egzaminu (taki całościowy obraz egzaminator może też wytworzyć sobie podczas wykładów, gdy student zdoła zwrócić jego uwagę, na przykład częstym zadawaniem sensownych pytań czy notorycznym spóźnianiem się).

Zatem warto przed wejściem na egzamin raz jeszcze poprawić fryzurę, sprawdzić, jak leży nienagannie czyste i eleganckie ubranie (to nieprawda, że są tacy, którzy na wygląd zewnętrzny nie zwracają żadnej uwagi!), uśmiechnąć się, wypielegnowaną dłońią ener-

gicznie zapukać, nacisnąć klamkę i ... dalej radzić sobie sami. A może już po chwili utrwali się u egzaminatora „image” sugerujące waszą inteligencję, wszechstronną wiedzę, umiejętność syntezy, zdyscyplinowanie, systematyczność itd.

Nie wierzyć w siłę „image’u”? Jeden z moich współpracowników opowiadał mi, że przed dwoma laty, przeprowadzając egzamin na Wydziale Pedagogiki i Psychologii, sam mógł się o tej sile przekonać. Jak stwierdził, sam sposób zachowania jednej ze studentek, która weszła na egzamin, jej specyficzna pewność siebie, kilka zdawkowych zdań, jakie wymieniła, zanim wylosowała zestaw pytań, przekonały go, że jest doskonale przygotowana i dostanie piątkę. Po chwili ze zdziwieniem skonstatował, że nawet jeśli ta studentka nie potrafi odpowiedzieć na jedno z pytań, jest skłonny uznać, iż jest to jedyne z kilkadziesiątu przygotowanych na egzamin pytań, na które ona nie zna odpowiedzi...

Z „image” można powiązać inną strategię, za pomocą której można u egzaminatora wytworzyć pozytywne postawy wobec siebie. Postawy te, rzecz jasna, mają być środkiem do celu, jakim jest uzyskanie maksymalnej oceny na egzaminie. Strategia ta to specyficzny rodzaj zachowań, które amerykański psycholog społeczny E. E. Jones nazwał *ingracją*, czyli wkradaniem się w cudze laski, przypodobywaniem się.

Istnieją trzy podstawowe techniki ingracji: konformizm, podnoszenie wartości partnera i prezentacja samego siebie.

Konformizm zazwyczaj ma sens wtedy, gdy pozycje obu partnerów są zbliżone, niemniej można spróbować go zastosować w sytuacji egzaminu („... całkowicie się z Panem zgadzam, Panie Profesorze”). Najlepszy efekt można osiągnąć, gdy się zanefuje lub przynajmniej wyrazi wątpliwość, co do pewnych ustaleń zawartych w wykładach czy ostatniej książce egzaminatora, a po dyskusji przyzna mu absolutną rację. Sam w ten sposób zdałem kilka egzaminów. Oczywiście istnieje tu ryzyko, że egzaminator studenta, który próbuje podważać głoszone przez „mistrza” prawdy, natychmiast wyrzuci za drzwi.

Technika ingracji, polegająca na podnoszeniu wartości partnera, to po prostu komunikowanie mu ocen pozytywnych. Student powinien oceniać pozytywnie te cechy egzaminatora, na których temu ostatniemu szczególnie zależy, a co do posiadania których nie jest w pełni przekonany lub co do których jego samoocena nie jest pewna lub też jest w jakimś stopniu zaniziona. Zatem należy dowiedzieć się o egzaminatorze jak najwięcej, a potem umiejętnie dobrać komplement, na przykład: „ma Pan gustownie urządzone gabinet, pięknego i doskonale ułożonego psa, taki sam krawat, jak Pan Prezydent...” itp., czy: „Pańska książka jest bardzo poszukiwana i chętnie czytana”, lub: „Pańskie wykłady są dużo ciekawsze, niż Profesora Igrekowskiego”. Owe pozytywne oceny należy komunikować nie w sposób zmasowany w czasie, a w sposób rozłożony. Najlepiej zacząć już w trakcie semestru, przed któryś z wykładów. I nie przesadzać!

Ostatni rodzaj zachowań ingracyjnych, autoprezentacja, występuje w dwóch formach. W przypadku autoprezentacji pozytywnej przedstawia się w pozytywnym świetle swoje własne cechy (na zasadzie: „Pan nie wie, kim ja jestem i co mogę”). Trzeba po prostu zwrócić uwagę egzaminatora, że posiada się takie cechy czy własności, dla których warto mieć pozytywną postawę, można bowiem coś od nas uzyskać, na przykład: „Mój ojciec jest właścicielem zakładu samochodowego”, czy: „Jutro wyjeżdżam do Londynu”. Natomiast w przypadku autodeprecjacji („Ach, jaka jestem biedna i chora!”), czy: „Przeżyłam zawód miłosny — jestem załamana!”), również próbuje się wytworzyć przychylną postawę, ale raczej odwołując się do potrzeb opiekuńczych egzaminatora, który zazwyczaj uznaje zasadę, iż należy pomagać biednym i słabym. Ta ostatnia technika bywa najczęściej stosowana przez kobiety.

Oczywiście, można łączyć różne techniki ingracji, na przykład autodeprecjację z podnoszeniem wartości partnera. Nie jest to takie trudne.

Teraz możecie już śmiało pukać do drzwi gabinetu egzaminatora. Nie zapomnijcie tylko o „image’u”, a techniki ingracyjne stosujcie z wyczuciem.

Egzaminatorzy! Nie dajcie się nabierać na podobne „sztuczki”!

Mariusz Kucharek

CO SĄDZISZ O UMCS?

Co sądzą o nas inni? Z czym kojarzy się studentom nazwa „UMCS”? Oto krótki sondaż przeprowadzony wśród studentów lubelskich (i nie tylko) uczelni:

Joanna S. (studentka AR): Z racji zamieszkiwania w miasteczku akademickim mam wiele spotkań ze studentami UMCS. Nasze wspólne dyskoteki, obiady w stołówkach i częste rozmowy dają mi dość czysty obraz tej uczelni. UMCS kojarzy mi się z łatwością studiowania, dużym luzem i swobodą życia. Wszyscy studenci UMCS, których znam, nie przejmują się zbyt studiami, mają dużo wolnego czasu i zawsze dobry humor. Nie odnoszą się też ze zbyt wielkim szacunkiem do swoich wykładowców; przynajmniej takie wrażenie odnoszę rozmawiając z nimi. To chyba tyle, co mam do powiedzenia na ten temat.

Marek J. (absolwent Politechniki Lubelskiej): UMCS? Zaczyna uczelnia. Zdecydowanie wolę ją niż KUL. Nie miałem znowu tak wielu kontaktów z UMCS, ale jestem z takim typem kształcenia uniwersyteckiego. Być może przemawiają przede mną względy osobiste; mój światopogląd. Poza tym UMCS kojarzy mi się, nie wiedzieć czemu, z Chatką Żaka. Naprawdę! Może jeszcze z Biblioteką, gdyż dość często korzystałem z jej usług, a i gmach też okazały. Wracając do poprzedniego wątku, uczelnia świecka przedstawia wszystko, a przynajmniej sędzę, że tak powinno być, w sposób obiektywny. Przeciwnieństwem do tego typu uniwersytetu jest choćby właśnie KUL, gdzie siłą rzeczy przedstawia się dane zagadnienia z punktu widzenia pewnej doktryny, w tym wypadku chrześcijańskiej. W moim przekonaniu nie ma to nic wspólnego z nauką.

Ewa K. (studentka KUL): Niewiele wiem o UMCS. Nie mam w zasadzie kontaktu z nikim z tej uczelni. Sprawy personalne nie interesują mnie i nie na ten temat nie miałabym do powiedzenia. Jeśli chodzi zaś o poziom naukowy, to trudno mi jest porównywać te dwa lubelskie uniwersytety. UMCS kojarzy mi się z alternatywą do KUL. Przynajmniej tak to wygląda na naszym lubelskim podwórku. Kiedyś podział był polityczny i religijny, lecz wydaje mi się, że obecnie studiowanie na UMCS zaczyna być modne. Wynika to z faktu, że UMCS jawi się jako uczelnia niezależna ideowo i dlatego po prostu normalna.

Janusz B. (student AM): Nie znam tej „firmy”. UMCS kojarzy mi się z pomnikiem Skłodowskiej, Rektorem i mnóstwem młodych ludzi. Może jeszcze z egzaminem z filozofii, bo zdawałem go w Rektoracie. UMCS to duża, by nie powiedzieć wręcz, że za duża uczelnia. Moja jest mniejsza, ale też ma podobne problemy. Przy takim ogromie studentów i kierunków nie można niczego upilnować, powstaje siła rzeczy bałagan. W takich warunkach każdy chodzi samopas. To chyba największy problem UMCS.

Mariusz K. (Kraków): Nigdy nie traktowałem UMCS jako wybitnego uniwersytetu. W zestawieniu z KUL była to — szczególnie gdy mowa o naukach humanistycznych — uczelnia typowo komunistyczna. Po tej stronie Wisły jest to jednak poważna i potężna (jeśli nie najpotężniejsza) uczelnia. Życzę UMCS, aby nie dał się stłamsić KUL, bo skończyły się chyba czasy indoktrynacji politycznej i ideowej. Życzylbym mu też, by przestał być jeszcze jedną „szkółką”, jak większość polskich uczelni.

Bogusław K. (student UMCS): Co sędzę o UMCS? Jeden wielki „b...”. Widać go nawet w tak prozaicznym „przedsięwzięciu”, jak zapisywanie się na grupy ćwiczeniowe. Niezadowolony też jestem z systemu zaliczeniowo-egzaminacyjnego. W przypadku jakiegoś „braku” student ma określony czas na jego uzupełnienie. Tymczasem powinno być inaczej. Powinienem być rozliczany, tak jak to ma miejsce na niektórych innych uczelniach, w skali całych studiów. Wtedy miałbym rzeczywiście czas na uzupełnienie materiału. Innym problemem jest plan zajęć. Z reguły jest on fatalnie ułożony. Co dobrego natomiast mogę powiedzieć o UMCS? W moim przypadku plusem jest to, że zajęcia odbywają się w jednym budynku. Po drugie, cieszy to, że mogę na uczelni zjeść tanio obiad. Może jednak przydałaby się jakaś knajpka? W końcu jesteśmy dorosłymi ludźmi, a skoro tak, to nie widzę powodu, dla którego nie mógłbym na uczelni napić się piwa czy zaprosić jakiejś ładnej koleżanki, a takich tu nie brakuje (kolejny plus), na lampkę wina.

sondaż przeprowadził: Jacek Lejman

WOJCIECH WITKOWSKI

KONTAKTY PRAWNIKÓW LWOWA I LUBLINA

Między 25 listopada a 9 grudnia 1991 r. bawiła we Lwowie delegacja z Wydziału Prawa i Administracji UMCS w składzie prof. dr hab. Marek Kuryłowicz, dziekan, doc. dr hab. Wojciech Witkowski, prodziekan (obaj reprezentujący naukowo dyscypliny historyczno-prawne) i administratywista dr hab. Andrzej Wróbel. Był to wyjazd w ramach umowy o współpracy z Uniwersytetem im. Iwana Franki, mający charakter rewizyty (w lutym i czerwcu ub. roku lubelski Wydział gościł prawników ze Lwowa), ale też stawiający sobie za cel nawiązanie nowych, głębszych i bezpośrednich kontaktów naukowych. Dodatkową okazją ku temu miał być m.in. udział w dużej konferencji naukowej poświęconej problematyce ustanowienia w niezależnym państwie ukraińskim samorządu terytorialnego, współorganizowanej przez lwowski Wydział Prawa. Dwaj członkowie delegacji (W. Witkowski i A. Wróbel) przygotowali na nią referat „Samorząd terytorialny w Polsce — historia i współczesność” a komplet jej materiałów ukaze się drukiem.

Okres, w którym przebywała we Lwowie lubelska delegacja, był na Ukrainie czasem zasadniczego przełomu państwowego (1 grudnia w referendum ludność zdecydowanie wypowiedziała się za niepodległością) i atmosfera ta w dużej mierze określała charakter pobytu. Euforia niepodległości — żywa na ulicy — była też widoczna na Uniwersytecie, a temat ten, jak i przyszłości Ukrainy, jej związków z sąsiadami, dominował w rozmowach. Trzeba dodać, iż nastroje we Lwowie są zdecydowanie antyrosyjskie, zwłaszcza w środowiskach inteligentnych, i rzucanie, przede wszystkim „zewnątrznych” śladów obecności, już nie tyle komunistycznej ale i rosyjskiej, jest szybkie i powszechne. Dość powiedzieć, iż podróż do Lwowa odbywaliśmy samolotem „Aeroflotu” z obsługą w języku rosyjskim, a powrót zapewniała „Ukraińska Awiacja”, informująca już tylko po ukraińsku, mimo iż samolot i „komfort” podróży pozostał bez zmian. Zmienia się nazewnictwo lwowskich ulic: oczywiście wszystkich, bowiem głównie w miejsce dawniej narzuconych nazw „rosyjskich” przywraca się stare o charakterze topograficznym. I tak jest znowu Łyczakowska w miejsce Lenina, Zamarstynowska zamiast Kalinina, Gródecka zmieniająca 1 Maja. Ale też biegnąca koło Uniwersytetu uliczka 17 Września (przy której jest wejście do Wydziału Prawa) otrzymała teraz imię Strzelców Siczowych. Język ukraiński staje się wyłącznie obowiązującym. Piszący te słowa został w Archiwum delikatnie napomniany za używanie języka rosyjskiego przy wypełnianiu niezbędnych druków: „jeśli nie po ukraińsku, to lepiej już proszę wypełnić je po polsku” — stwierdziła dyżurująca urzędniczka. Delegacja nasza brała udział w posiedzeniu Rady Wydziału Prawa, na którym głównym punktem obrad było sprawozdanie kierowników Katedr co do realizacji prowadzenia zajęć tylko w języku ukraińskim. Podjęto stosowną uchwałę z zobowiązaniem pracowników Rosjan (nielicznych zresztą) do zaprzestania wykładów po rosyjsku i przejścia w najbliższym czasie na ukraiński.

Lwowski Wydział Prawa jest mniej więcej o połowę mniejszy od lubelskiego: zatrudnia ok. 60 pracowników naukowych zgrupowanych w siedmiu katedrach i kształci studentów stacjonarnie i zaocznie (łącznie ok. 1500). Aktualnie dziekanem Wydziału jest prof. dr Michajło

W. Kostyckij, specjalista w zakresie socjologii prawa, który ma do pomocy dwóch prodziekanów, a w administracji Dziekanatu pracują dwie osoby (z tym, że gros prac biurowych wykonują sekretariaty Katedr a sprawami socjalnymi zajmują się sami studenci). Program nauczania jest w tej chwili intensywnie odideologizowany i ma się zbliżać do standardów europejskich, choć podstawową bolączką jest brak aktualnych podręczników zwłaszcza w obrębie dyscyplin teoretycznohistorycznych, jak i w zakresie prawa publicznego. Jaki zresztą będzie system ustroju i prawa, a w związku z tym i jego nauczanie w nowo powstającym państwie — na to sami ukraińscy prawnicy nie mogli udzielić jednoznacznej odpowiedzi.

Wszyscy członkowie naszej delegacji mieli wykłady dla studentów w ramach ich zajęć kursowych. M. Kuryłowicz mówił o etyce i prawie u rzymskich jurystów, W. Witkowski o europejskich kodyfikacjach XVII i XIX w., A. Wróbel przedstawiał problemy współczesnego postępowania administracyjnego. Spotykały się one z żywą reakcją słuchaczy i gorącą dyskusją. Młodzież ukraińska jest bardzo chłonna i bezpośrednia, a interesowały ją tak kwestie wykładane, jak i polski świat studencki. Spotkania naukowe w katedrach były równie owocne. Przyszła współpraca to z jednej strony szeroka wymiana informacji naukowej — tu zwłaszcza strona polska ma wiele do zrobienia, gdyż potrzeby tamtejsze w zakresie dostępu do literatury są ogromne. Poza tym Ukraińcy chcą skorzystać z polskich doświadczeń ustrojowo-prawnych. Stąd tak ich żywe zainteresowanie m.in. problematyką konstytucji, rzecznika praw obywatelskich czy samorządu i aktywny udział naszego specjalisty A. Wróbla we współpracy z prof. W.M. Kampo, kierującym katedrą Prawa Konstytucyjnego i Administracyjnego, który sam jest bardzo zaangażowany w bezpośrednie prace legislacyjne na szczeblu centralnym.

Drugie pole działań to wspólne przedsięwzięcia naukowo-badawcze: tu generalnie ustalono, iż konkretną tematykę podejmować będą bezpośrednio poszczególne zespoły. Na miejscu z lwowskimi historykami prawa (kierowanymi obecnie przez prof. dr. B. Tyszczyka, który zastąpił ciągle czynnego naukowo prof. dr. W. S. Kulczyckiego) wstępnie wymieniono opinie o wspólnej pracy nad dziejami nauki i nauczania prawa na lwowskim Uniwersytecie (od XVII-wiecznego kolegium po dzień dzisiejszy). Jest to temat w dużej mierze nieznanym a ważnym i możliwym do realizacji właściwie w pełni dopiero teraz, kiedy nastąpiło „otwarcie” ludzi i archiwów. Swobodny dostęp do zasobów archiwalnych, zwłaszcza przechowywanych w Archiwum Wojewódzkim („Oblastnym”) ma tu o tyle duże znaczenie, że do niego w 1940 r. przekazano m.in. akta uniwersyteckie, które do dziś licznie się zachowały (tak z czasów austriackich, jak i z okresu międzywojennego). Mielismy możliwość przekonać się o tym z autopsji, robiąc wstępną kwerendę z akt (m.in. osobowych dotyczących profesury, studentów czy przebiegu studiów) bez żadnych utrudnień i zbędnych formalności, nawet w kwestiach czysto osobistych, którymi piszący te słowa wraz z prof. Kuryłowiczem byli dodatkowo zainteresowani, jako że ich ojcowie studiowali w Uniwersytecie Jana Kazimierza prawo w latach 1934/1935–1938/1939 i ich dokumentacja (np. indeks, protokoły egzaminacyjne) też zachowała się.

Wreszcie trzecia kwestia — wymiana studentów i pracowników: w celu odbycia studiów i staży, jak też dla poprowadzenia wykładów (język nie jest tu żadną barierą, studenci doskonale zrozumieli polski wykład). Następuje to zawsze z obopólną korzyścią, choć w aktualnej rzeczywistości jest istotniejsze dla Lwowian, którzy przy każdej okazji podkreślają, iż ich

droga do Europy wiedzie przez Polskę. Wymiana taka, formalnie już bez przeszkód, jest jeszcze znacznie utrudniona ze względów finansowych (głównie walutowych) jak i bytowo-socjalnych. Pomijając pustki w lwowskich sklepach i system kartkowy, fatalne wyżywienie w stołówkach i restauracjach, sam Uniwersytet nie dysponuje bazą do przyjęcia gości. Praktycznie wysłanie tam grupy studentów, np. na semestr nauki, jest z tych względów niemożliwe, a i niewielu pracowników przystałoby na dłuższy pobyt w domu uniwersyteckim na ul. Hercena (przedwojenna W. Łozińskiego) w dawnym akademiku UJK (tzw. Łozińcu), który do dziś jest „na chodzie”, ale w fatalnym stanie sanitarnym (brak wody, ciepła). Z kolei przyjazd Lwowian do Lublina jest od 1 stycznia 1992 r. bardzo drogi, a dla ruchu w obie strony dochodzą jeszcze ogólne przeszkody przy „pokonywaniu granic”. Mimo tej, niewesołej na dziś, konstatacji lwowski ośrodek prawa jest wart odwiedzania i współpracy, zwłaszcza iż samo miasto, tak piękne i pełne pamiątek z przeszłości, rekompensuje niedostatki codziennego bytowania.



Zbigniew Józwik, Ekslibris dla Barbary Józwik

POLECAMY

W popularnym ORPAN nabyć można jeszcze pozycję *Kto jest kim w Lublinie*. Polecana przez nas pozycja jest rodzajem kompedium, prezentacji osób w guście popularnych serii *Who is Who*, tym razem z naszego miasta. Wydawcy w słowie *Od redakcji* zapewniają: „Staraliśmy się ograniczyć do minimum ingerencje redakcyjne i wykorzystaliśmy jak najwięcej ze sformułowań użytych przez naszych respondentów. Podstawą do opracowania biogramów były wyłącznie ankiety, umieściliśmy tylko i wyłącznie te informacje, które podali nam zainteresowani”.

Proponujemy zatem rzut oka na biogramy niektórych naszych pracowników naukowych, doskonale znanych nie tylko w środowisku uniwersyteckim. Część z nich skwapliwie wykorzystala proponowaną szansę i ... rozpoczęła kreowanie samych siebie. Pytanie o przynależność partyjną skwitowane zostało króciutkim słowem „bezpartyjny”. Zniknęły gdzieś z pamięci wysokie stanowiska, funkcje partyjne i cała zaangażowana działalność. Wprawdzie jeden z prezentowanych wymienia swoje członkostwo w PZPR, ale zaraz dodaje: „Przez cały okres przynależności do PZPR (1962–1981) byłem w opozycji”. Przez blisko dwadzieścia lat! Musiała to być głęboka konspiracja. Inny z panów dokładnie podaje dzień i rok osiągnięcia pełni niezależności i opozycyjności. Wtajemniczeni twierdzą, że jest to data jednej z konferencji Komitetu Uczelnianego d. PZPR, ale to z pewnością złośliwość... Niektórzy zaś, przejęci pytaniami, dobrowolnie i dokładnie podają daty zawarcia kolejnych małżeństw, liczbę dzieci z formalnych i nieformalnych związków.

Interesująca jest także lektura hobby świata nauki: od działek i muzyki klasycznej, po wyżywianie się w czwórkach blokowych i pracę społeczną...

Polecamy tę interesującą lekturę; to świetny prezent dla kwietniowych i majowych solenizantów. Tym bardziej, że koszt niewielki, a radości moc.

Elżbieta Mulawa-Pachol

TRANSNARODOWA PRZYSZŁOŚĆ EUROPY

Zmiany, które zachodzą w Europie Wschodniej, są nowym, ciekawym problemem dla analiz politycznych, dotyczących przyszłości Europy jako całości. Stały się one inspiracją dla zorganizowanej przez Zakład Stosunków Międzynarodowych INP UMCS w grudniu 1990 r. międzynarodowej konferencji na temat transnarodowej przyszłości Europy. Głównym założeniem konferencji było stwierdzenie, że procesy koegzystencji we współczesnym, coraz bardziej współzależnym świecie odbywają się zarówno na płaszczyźnie rządowej, jak również transnarodowej (pozarządowej), przejawiającej się we wzajemnych, bezpośrednich kontaktach społeczeństw oraz w swobodnej wymianie idei, informacji oraz wzorców politycznych zachowań. Wynikiem konferencji jest książka* pod tym samym tytułem, podzielona na cztery części i jedenaście rozdziałów, zawierająca ogółem 64 artykuły, napisane przez uczonych z 12 państw.

Na część pierwszą, zatytułowaną „Europa jako wspólnota kulturowa”, składają się dwa rozdziały poruszające kwestie kulturowych procesów zachodzących w Europie oraz jej politycznej tożsamości. W poszczególnych pracach wskazywano na elementy kulturowe wspólne dla całego kontynentu. Należą do nich wartości chrześcijańskie, tradycje prawa rzymskiego, greckie poczucie piękna. Mimo to ze względu na różnice cywilizacyjne dochodzi do kulturowego zderzenia pomiędzy Europą Wschodnią i Zachodnią, a dysproporcje są tak wielkie, że często nie może być mowy o dialogu kultur. Waznym elementem europejskiej wspólnoty kulturowej jest tożsamość polityczna. Obejmuje ona wspólne wartości i standardy polityczne a zwłaszcza kwestię ochrony praw człowieka. Po „Jesieni Ludów” stała się ona główną siłą ogólnoeuropejskiego zblizenia.

W drugiej części, zatytułowanej „Wyznaczniki zmian w Europie”, przedstawiono czynniki globalne, warunkujące zmiany i transformacje polityczne w Związku Radzieckim oraz Europie Wschodniej. Przemiany zachodzące w Europie są funkcją przesunięć w globalnej równowadze sił. Transformacja polityczna w byłym Związku Radzieckim stanowi decydujący wyznacznik zmian europejskich. Opinie dotyczące tych problemów, przedstawione w omawianej książce są dość pesymistyczne. Wydaje się jednak, że mają one tutaj rację bytu, gdyż przedstawione zostały przez naukowców rosyjskich, co pozwala sądzić, że były pisane z dużą znajomością problemu, niejako od środka, a potwierdzają to ostatnie wydarzenia w tamtym regionie. Twierdzą oni, że istniejący feudalny typ społecznej świadomości pozostaje w kolizji z konieczną postindustrialną wizją zmian politycznych w tym państwie. Stan świadomości społeczeństwa jest barierą dla demokratycznych przemian i wprowadzania gospodarki rynkowej. Przedmiotem analizy stały się także procesy transformacji w Europie Środkowo-wschodniej z jednoczesnym uwzględnieniem warunków wewnętrznych i zewnętrznych. Zwrócono uwagę na wzrost aktywności sił ekstremistycznych, nacjonalistycznych i szowinistycznych, co może stanowić podstawę do utworzenia systemów autorytarnych w tych państwach.

Część trzecia, „Struktura przyszłej Europy”, jest próbą znalezienia punktu zwrotnego w porządku europejskim oraz analizą funkcjonowania jego elementów ze szczególnym uwzględnieniem roli zjednoczonych Niemiec i roli Polski. Przedstawione zostały polityczne i militarne aspekty Nowego Europejskiego Ładu. Jednocześnie postawiono wiele pytań dotyczących międzynarodowych ról zjednoczonych Niemiec w przyszłej Europie, z równoczesnym określeniem niektórych z nich. Polska podobnie jak Niemcy jest nieodłącznym elementem nowej europejskiej struktury. Podjęta została próba zdefiniowania nowej roli Polski, widzianej jako partner zjednoczonego Zachodu, pomost pomiędzy Niemcami i Europą Wschodnią, europejskie peryferia czy też „wschodnioeuropejski Irak”. Wszystko wskazuje, że Polska nadal szuka i stara się określić swoją rolę w nowej Europie.

Czwarta część, „Wyzwania dla przyszłej Europy”, dotyczy politycznych, ekonomicznych, kulturowych i etnicznych problemów, przed którymi stoi przyszły ład europejski, jak również, co jest bardzo ważne, ekologicznego zagrożenia Europy. Według autorów, aby można było mówić o pełnej integracji, powinno się najpierw wyrównać różnice pomiędzy

obiema częściami Europy. Wyróżniono instytucjonalne i polityczne przeszkody leżące na drodze do integracji. Są to: nieefektywna administracja państwowa, brak kadry, wzrost nastawień nacjonalistycznych. Szansę ich przezwyciężenia stwarza między innymi bezpośrednia, regionalna i transgraniczna współpraca instytucji różnych państw. Istotnym problemem stojącym przed Europą jest zagrożenie ekologiczne, a co za tym idzie — kształtowanie nowego systemu współpracy ekologicznej. Wskazano, że pojęcie bezpieczeństwa ekologicznego stanowi nowy i konieczny element prawa międzynarodowego. Ekologiczne zagrożenie należy do ważniejszych wyzwań stojących przed Europą, a jednocześnie jest bodźcem i motywacją współpracy ogólnoeuropejskiej.

Wszystko wskazuje, że właśnie transnarodowa przyszłość to wartość konieczna i realny proces. Transnarodowa Europa stałaby się lekarstwem na wszelkie konflikty, nacjonalizmy, cywilizacyjne dysproporcje oraz byłaby warunkiem wstępnym wzajemnego wzbogacenia się narodów starego kontynentu i budowy „Stanów Zjednoczonych Europy”. Książka jest zbiorem niezwykle ciekawych poglądów, które są wynikiem różnych interdyscyplinarnych podejść metodologicznych, teoretycznych oraz orientacji kulturowych ich autorów. Daje to z jednej strony szersze spojrzenie na problem, ale z drugiej powoduje, że w zbiorze nie ma jednolitego kryterium metodologicznego.

Agata Ziętek

* *Transnational future of Europe*, red. Z. J. Pietraś, M. Pietraś, Maria Curie-Skłodowska University Press, Lublin 1992, s. 659.

O MARIANA FILIPIAKA „BIBLIJNEJ FILOZOFII ŻYCIA” — SŁÓW KILKA

Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej ukazała się książka, wobec której nie można przejść obojętnie: myślę o pracy profesora Mariana Filipiaka *Aksjologiczne treści antropologii biblijnej*. Jest to książka naukowa, ale zarówno zawarta w niej problematyka, jak i forma wykładu sprawiają, że zainteresuje ona każdego, kto weźmie ją do ręki, i każdy ją zrozumie. Już choćby z tego tytułu jest to książka wyjątkowa; prace naukowe są zwykle przeznaczone dla wąskiego grona czytelników i napisane językiem zrozumiałym przez specjalistów. Ale przymioty tej książki to nie tylko rzetelna wiedza i przystępna forma wykładu, kompetencja i zrozumiałość umiejętnie połączone. Osobliwością tej pracy jest jej „dwiwarstwowość”. Autor nie zatrzymuje się na analizie i wykładzie aksjologicznych treści doktryny antropologicznej Biblii, lecz próbuje ją odnieść do rzeczywistości egzystencjalnej człowieka naszych czasów. Na przykład po wykładzie biblijnej — monoteistycznej — koncepcji człowieka, autor wygłasza swój pogląd o człowieku jako istocie „skazanej” na „samoodpowiedzialność”, podkreślając przy tym przejawy oraz konsekwencje tej samoodpowiedzialności (s. 15-16). Analizę biblijnej kategorii czasu Filipiak wykorzystuje jako motyw budzenia głębokiej nadziei w to, że „człowiek może kształtować oblicze czasu, to znaczy decydować o przebiegu zdarzeń, które czas wypełniają”; biblijna kategoria czasu inspirowała do „podejmowania ustawicznych wysiłków na rzecz ulepszenia świata i do wiary, że dokonanie tego dzieła jest możliwe” (s. 32).

Kończąc analizę biblijnego rozumienia samobójstwa, Filipiak pisze: „Śmierć samobójcza nie musi przekreślać wszystkich zasług i walorów samobójcy, nie musi być zawsze aktem tchórzostwa i kapitulacji”. I dalej: „Samobójstwo jest niejako tylko częścią widzialną góry lodowej, której całość stanowi katastrofalna nędza ludzka. Aby zrozumieć część widzialną, należy próbować zbadać niewidzialną. Inaczej mówiąc, samobójstwo to nie tylko akt zewnętrzny, ale cały splot przeżyć, które do niego doprowadziły... Samobójstwo jest oznaką choroby nie tylko jego sprawcy, ale i społeczeństwa. Za każdego samobójcę w jakimś stopniu jest odpowiedzialna cała społeczność” (s. 125).

Ze stwierdzeniami Filipiaka zawartymi w owej drugiej warstwie pracy, warstwie „mądrościowej” (tak nazywam tę drugą warstwę w odróżnieniu od pierwszej „erudycyjnej”) można się zgodzić lub

nie, ale na pewno nie można przejść wobec nich obojętnie. Zakorzenione w rzeczywistości egzystencjalnej człowieka, w tym wszystkim, co najbardziej człowiecze (szczęście, cierpienie, śmierć), poszukujące, otwarte na różne punkty widzenia, głęboko humanistyczne — zmuszają czytelnika do refleksji i zajęcia własnego stanowiska wobec propozycji „biblijnej filozofii życia”.

Jako socjolog dostrzegam w omawianej pracy jeszcze jeden, szczególnie mi bliski, rys charakterystyczny — mam na myśli społeczny wymiar antropologii biblijnej. Podkreślanie tego wymiaru jest widoczne szczególnie w interesującym rozdziale zatytułowanym: „Człowiek w kontekście relacji” (s. 79-101), w którym autor uwzględnia miejsce jednostki w rodzinie i w strukturze społecznej starożytnego Izraela, relacje interpersonalne i miejsce człowieka w świecie. Trzeba jednak dodać, że właściwie przy omawianiu każdej kwestii autor uwypukla społeczne widzenie rzeczywistości człowieka. Na przykład przy temacie „Samotność” Filipiak zauważa: „Bez relacji z innymi ludźmi człowiek nie może osiągnąć pełni swego duchowego rozwoju. Chodzi tu nie tyle o relacje wyrażające się w pomocy, jakiej każdy człowiek potrzebuje od bliźnich, ile o relacje, w których człowiek zwraca się z pomocą ku innym. Nic tak nie odczłowiecza, jak zamknięcie się w sobie samym. Dlatego bardzo często tak „nieładzcy” są ludzie skazani na samotność i na troskę tylko o siebie. Nic bowiem nie działa na jednostkę tak dezintegrująco, jak zablokowanie możliwości spełniania się w relacji „ja-ty” (s. 119).

Szkoda, że książka o takich walorach została wydrukowana w tak małym nakładzie (300 egz.). Gdyby została wydana w większym nakładzie i ładniejszej szacie graficznej (oraz uzupełniona o indeks rzeczowy i bibliografię, których w niej brak), mogłaby stać się dobrą wizytówką naukowej i wydawniczej działalności Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.*

Ks. prof. dr hab. Władysław Piwowarski

* M. Filipiak, *Aksjologiczne treści antropologii biblijnej*, Wyd. UMCS, Lublin 1991, s. 148.



Zbigniew Józwick, linoryt, 1985

NAJNOWSZE PUBLIKACJE ZAGRANICZNE PRACOWNIKÓW UMCS

Krzysztof Stępnik: *Antigermanismen in der historischen Belletristik des Konigraiche Polen unter russischer Herrschaft (1908 bis 1914)*, „Deutsch-Polnische Ansichten zur Literatur und Kultur” Jahrbuch 1991, s. 57-84.

SKMA „UNIA MŁODYCH” ISTNIEJE I DZIAŁA

W „UW” ze stycznia br. ukazała się notka dotycząca studenckich organizacji naszej Uczelni, zatytułowana: *Istnieją czy działają?* W związku z tym chciałbym zaprezentować pokrótce Szanownym Czytelnikom Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Unia Młodych”. Nasza organizacja powstała w 1988 r., skupiając studentów 5 lubelskich uczelni. Podstawą działalności jest Katolicka Nauka Społeczna. „Zwracamy się w kierunku zasad etyki chrześcijańskiej, ponieważ uważamy, że moralny porządek znacząco wpływa na każdą sferę życia”. Działamy w łączności z Kościołem, ale na własny rachunek. „Unia Młodych” jest członkiem-założycielem Ogólnopolskiego Porozumienia Organizacji Katolickich „OPOKA” i Polskiej Rady Młodzieży. Oddział uczelniany na UMCS należy do najaktywniejszych. Główne kierunki aktywności:

1. Praca formacyjna w łączności z Duszpasterstwem Akademickim UMCS przy kościele garnizonowym i dwoma niestudycznymi księżmi Piotrem Kawką i Leszkiem Oberdą.
2. Praca charytatywna: opieka nad dziećmi z Domu Dziecka przy ul. Sieroczej, koncerty charytatywne (np. *Muzyka z serc*, dyskoteka na „ostatki”, wyjazd z dziećmi do Zakopanego) — sekcją kieruje Dariusz Bojarczuk (I r. INP).
3. Turystyka: wyjazdy w góry, spływy kajakowe, rajdy rowerowe, pielgrzymki zagraniczne (np. najbliższa wielkanocna do Rzymu) — sekcją kieruje Tadeusz Paszko (Wydział Chemii).

4. Kultura: imprezy ogólnopolskie (SFPR „Żakaria”, „Studencka Wiosna Teatralna”) koncerty (np. *Curacas* — muzyka latinoamerykańska, *Pory roku Vivaldiego* — koncert Filharmonii Lubelskiej) — osoby najbardziej aktywne to poza ks. Piotrem Małgorzata Wieczorek i Jolanta Wantuch (obie V r. Historii), Jerzy Żwiruk (III r. Historii).

5. Sekcja zagraniczna: prowadzi Piotr Semeniuk (IV r. Prawa, członek Komisji Zagranicznej PRM); wymiana z Holandią (Arnhemse Studenten Pastoraat), wakacyjne kursy językowe, wymiany „rządowe” i in.

6. Wydawanie pisma „Vox Studentis”: od grudnia 2 numery (kłopoty finansowe), od kwietnia regularnie; redakcja: Edyta Koc (nacz. II r. Germanistyki) Irena Łazarz (graf., I r. Historii), Andrzej Guc (techn., IV r. Fizyki) i in.

7. Sekcja informacji: m.in. „produkcja” plakatów; dziewczęta z p. 107, 127, 533 DS „Grześ” i in.

SKMA „Unia Młodych” jest organizacją regionalną. W listopadzie ub. r. na ostatnim Zgromadzeniu Ogólnym wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli m.in. Iwo Bender (prezes, KUL), Jerzy Żwiruk (sekretarz, UMCS) i Tadeusz Paszko (UMCS). W oddziale uczelnianym UMCS trwają natomiast przygotowania do Walnego Zebrania, które odbędzie się w kwietniu.

Siedziba organizacji mieści się w DS „G”, ul. Langiewicza 24, pok. 10, tel. 332-47 w. 10. Dyżury w każdą środę w godz. 19-20.

Piotr Semeniuk

Przewodniczący SKMA „Unia Młodych” UMCS

Z działalności Studenckich Kół Naukowych

WALDEMAR PYCKA

NOWI LUDZIE?

W dniach 24-28 lutego Koło Naukowe Filozofów UMCS zorganizowało sesję „Człowiek o człowieku”. Wykłady miały miejsce w Auditorium Maximum UMCS oraz w siedzibie LTN na Placu Litewskim. Można było wysłuchać, co na temat człowieka ma do powiedzenia filozof, antropozof, neurofizjolog, historyk, antropolog, religioznawca czy też psychoterapeuta. Dwa odczyty wygłosili prelegenci z Europy Zachodniej. Sesja była dobrze rozreklamowana w prasie, radiu i telewizji.

Trzeba w tym miejscu zadać pytanie zasadnicze: jakim jawi się człowiek u progu XXI wieku? Wpraw-

dzie bogactwo treści zawartych w wykładach było duże, wprowadzie wygłoszono wiele interesujących poglądów, jednak generalna odpowiedź na powyższe pytanie jest prosta. Współczesny człowiek jawi się przede wszystkim jako ktoś, kogo w ogóle nie interesuje, co się o nim mówi. Jest to człowiek bez poglądów, któremu nie chce się myśleć, dla którego zrozumienie banalu jest już szczytem intelektualnych zdolności. To sprawia, że nie potrafi on słuchać innych, nie potrafi także z nimi polemizować. Z tej też przyczyny jeden z największych uniwersytetów w Polsce nie jest w stanie zapelnąć, choćby w połowie, swej reprezentacyjnej sali. Nawet studentów i pracowników Wydziału Filozofii i Socjologii niezbyt to interesowało. Jest to smutne i przynębiające.

W takim kontekście cieszy postawa „ludzi Bogatini”, którzy sfinansowali sesję. Czyżby w „Pierwszym Komercyjnym” funkcjonowali właśnie ludzie, o których w Polsce chodzi?

Otrzymali oni z rąk prorektora prof. dr. hab. Jerzego Bartmińskiego odznaki konkursowe. Czwórka z nich: Jacek Bogucki, Izabela Kawiecka, Jarosław Wilk (wszyscy z V r. Wydziału Pedagogiki i Psychologii) oraz Ewa Uliczna z III r. Wydziału Prawa i Administracji, będący już po raz drugi laureatami konkursu, otrzymali pamiątkowe medale PRIMUS INTER PARES.



Najlepszym studentom odznaki wręcza prof. Jerzy Bartmiński

NAJLEPSI STUDENCI

21 lutego odbyło się w Chatce Żaka uroczyste zakończenie kolejnej edycji konkursu na najlepszego studenta PRIMUS INTER PARES. W konkursie, nad którym patronat objął Prezydent RP Lech Wałęsa, premiowano nie tylko wyniki w nauce, ale i działalność na rzecz środowiska akademickiego, samorządu, wysoko oceniana była także znajomość języków obcych.

Najlepszymi studentami w roku akademickim 1990/1991 w naszej Uczelni zostali:

odznaka złota: Rafał Ohme (V r. PiP), Agata Gołębiowska (V r. PiP), Łukasz Kruk (V r. Mat. Fiz.), Małgorzata Szczepańska (V r. BiNoZ);

odznaka srebrna: Jacek Leńczuk (V r. Prawa), Marzena Marciniak (IV r. PiP), Jacek Bogucki (V r. PiP), Mirosława Hillar (V r. PiP), Izabela Kawiecka (V r. PiP), Justyna Szczurowska (IV r. PiP), Rafał Goebel (III r. Mat. Fiz.), Małgorzata Grela (V r. PiP);

odznaka brązowa: Maciej Dudek (II r. Mat. Fiz.), Dorota Majerek (IV r. PiP), Jarosław Wilk (V r. PiP), Grzegorz Krupa (IV r. Mat. Fiz.), Miranda Dejneka (V r. PiP), Konrad Korobowicz (IV r. Prawa), Urszula Grabowska (II r. Prawa), Rafał Choroszyński (II r. Filozofii), Grzegorz Kitliński (V r. BiNoZ), Paweł Sobieszewski (IV r. Prawa), Urszula Bialek (IV r. BiNoZ), Andrzej Nowakowski (III r. Filozofii), Ewa Uliczna (III r. Prawa), Mirosław Kasprzak (V r. Nauk Polit.), Michał Kruk (III r. Chemii), Jacek Gurczyński (III r. Filozofii), Dariusz Iskra (II r. Prawa).

Artykuł polemiczny

CO SIĘ STAŁO Z IDEA SAMORZĄDNOŚCI STUDENCKIEJ?

W lutym br. SKMA „Unia Młodych” zwróciła się do Rady Uczelnianej Samorządu Studentów z wnioskiem o zwołanie „Parlamentu Studentów UMCS” z udziałem przedstawicieli RU SS, Rad Mieszkańców DS, SKMA „Unia Młodych” NZS, ZSP, ChSA, wszystkich kół naukowych i grup artystycznych działających na naszej Uczelni. Niestety, wniosek pozostał bez echa, a szkoda.

Wszyscy odczuwamy pogarszającą się sytuację finansową. Wielu studentów i nie tylko staje przed dramatycznymi wyborami. Jednocześnie w wielu ogniwach UMCS obserwujemy znaczne uchybienia. Uważam, że szczególnie teraz do podejmowania określonych decyzji na naszej Uczelni należy włączyć jak największą liczbę studentów. Szczególną rolę odegrać tu mogą osoby już zaangażowane (!) w życie Uniwersytetu, a nie mające jak dotąd formalnej możliwości opiniowania i decydowania w sprawach dotyczących całej społeczności akademickiej. Niech za przykład posłuży fakt, że jedynym pismem, jakie otrzymały w br. akademickie organizacje i koła naukowe od Zarządu Uczelnianego SS, była informacja o ... wstrzymaniu dofinansowania. Dziwi mnie więc, że organ samorządu traktuje inne podmioty studenckie jedynie jako petenta, a może i konkurenta do pieniędzy uczelnianych. Koła i organizacje mają przecież zupełnie inne cele, ale RUSS tego nie zauważa. Brakuje mi tu szczególnie partnerstwa przy decydowaniu np. o wysokościach stypendiów, opłat za akademiki, przy ocenie sytuacji w akademickiej służbie zdrowia i w innych sprawach organizacyjnych na naszej Uczelni.

Nie chcę w ten sposób podważać roli Samorządu Studentów, a wprost przeciwnie. Widzę bowiem dla niego niebezpieczeństwo stania się jeszcze jedną instytucją-biurem na Uniwersytecie, do której studenci składają podania. Myślę, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby szukać również innych możliwości upodmiotowienia studentów w życiu UMCS. Wiem, że RUSS jest ciałem wylonionym demokratycznie, nawet mimo nikomej frekwencji wyborczej. Jednak demokracja nie może być mechaniczna, ograniczać się jedynie do wrzucenia raz na 2 lata kartki wyborczej do urny. Demokrację należy budować na co dzień. Wszystkie decyzje dotyczące nas, studentów, nie mogą zapadać ponad naszymi głowami. Do życia społecznego UMCS należy włączyć w miarę możliwości wszystkich studentów. Krokiem w tym kierunku może być z pewnością „Parlament Studentów UMCS”.

Musimy wszyscy uwierzyć, że idea „universitas”, od której przyjęto nazwę uniwersytetu, jest naprawdę możliwa do realizacji. Jeśli chcemy, aby każdy członek naszej wspólnoty akademickiej stał się odpowiedzialny za UMCS, zainspirujmy go i pozwólmy mu najpierw przemówić własnym głosem.

Piotr Semeniuk
student IV r. Prawa

ALLIANCE FRANÇAISE W NOWEJ SIEDZIBIE

5 marca br. odbyło się uroczyste otwarcie nowej siedziby Ośrodka Alliance Française UMCS, który obecnie mieści się przy Placu Litewskim 5.

Pracownicy Ośrodka i słuchacze mają do dyspozycji powierzchnię ponad 300 m², gdzie znalazły się sale dydaktyczne, biblioteka z czytelnią oraz sala klubowa. Ośrodek, powstały na terenie Uniwersytetu w 1983 r., prowadzi ożywioną działalność kulturalno-oświatową, organizując m.in. odczyty, wykłady, spektakle teatralne, recitale, projekcje filmowe, spotkania z przedstawicielami życia politycznego, kulturalnego i naukowego Francji. Od lat prowadzone są kursy języka francuskiego — w grupach od początkującej po zaawansowane i konwersatoryjne.

Uruchomienie nowej siedziby Ośrodka, służącego nie tylko środowisku akademickiemu, ale i społeczeństwu całego miasta było możliwe dzięki zaangażowaniu władz Uczelni oraz pomocy strony francuskiej — stałego przedstawiciela Alliance Française i Ambasady Francuskiej w Warszawie.

WYDAWNICTWA FRANCUSKIE

Od 13 marca w Księgarni Naukowej ORPAN, usytuowanej w Dzielnicy Uniwersyteckiej, prezentowane są najnowsze wydawnictwa renomowanych oficyn francuskich.

Środowisku naukowemu Lublina oferowane są słowniki, wydawnictwa encyklopedyczne, publikacje naukowe z zakresu ekonomii, językoznawstwa, literatury, filozofii, historii sztuki, takich firm m.in. jak: Larousse, Bordas-Dunod, Hatier-Didier, Inter Forum, Presses Universitaires de France.

PEŁNOMOCNIK

Krzysztof Iwańczuk jest absolwentem Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMCS, kierunku geografia. Po ukończeniu w 1977 r. studiów rozpoczął pracę jako asystent-stażysta w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych INP, gdzie pracuje do dnia dzisiejszego.



obecnie na stanowisku adiunkta. W 1986 r. na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW obronił rozprawę doktorską „Naturalne i przestrzenne wyznaczniki polityki zagranicznej Polski”. W 1991 r. został kierownikiem Zespołu Geografii Wyborczej w Instytucie Nauk Politycznych. Od 1 grudnia 1991 r. został powołany na stanowisko Pełnomocnika Prorektora ds. Studenckich.

STUDENCKI DZIEŃ WYDZIAŁU PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII

9 kwietnia odbędzie się Studencki Dzień Wydziału Pedagogiki i Psychologii, zorganizowany przez Radę Wydziałową Samorządu Studentów PiP oraz Koła Naukowe i Artystyczne Studentów pod patronatem prodziekana ds. studenckich dr. Andrzeja Pieleckiego.

W programie wystawy, kiermasze, wykłady, występy zespołów muzycznych, spotkania z maturzystami, prezentacja dorobku Kół Naukowych.



Zbigniew Józwick, linoryt, 1985

BLUFFTON COLLEGE

dokończenie ze strony 20

towych (sal gimnastycznych, siłowni, kortów tenisowych itp.) i dydaktycznych. Zapewniono nam możliwość uczęszczania na wszystkie zajęcia dydaktyczne w zależności od naszych potrzeb i upodobań. Zorganizowano nam wspaniałą, 3-dniową wycieczkę nad wodospad Niagara i kilka wyjazdów do stolicy hrabstwa Allen, tzn. Limy. Mój opiekun naukowy, specjalista ds. marketingu, dr W. B. Lyons zorganizował, na moje szczególne życzenie, wiele wycieczek do przedsiębiorstw amerykańskich ulokowanych w stanie Ohio. Poza dużymi organizacjami, takimi jak Sauder Woodworking (produkcja mebli), DTR (produkcja gumowych części do samochodów), Bank Huntington, zwidziłem wiele bardzo ciekawych średnich i małych firm różnej branży.

Przykładowo, firma MID-BUS z Limy (Ohio) wytwarza samochody, wykorzystywane do przewozu dzieci do szkół podstawowych i średnich, bez zastosowania jakiegokolwiek linii technologicznej. 80 pracowników tego przedsiębiorstwa za pomocą wiertarek, spawarek, lutownic i innych podstawowych narzędzi składa te autobusy z części produkowanych na zamówienie przez inne firmy, tj. blachy, silniki, siedzenia itp. Firmę tę poza wysoką zyskownością produkcji charakteryzuje duża elastyczność i dynamika rynkowa.

Inna rodzinna firma usytuowana w Bluffton wytwarza na maszynie z 1920 r. metalowe tarki do warzyw. W dobie mechanizacji przeciętnego gospodarstwa domowego w USA, firma ta znalazła dobry rynek zbytu na swoje produkty w Japonii. Jak twierdzi właściciel P. King, „istnieje wiele pobocznych rynków nie obsługiwanych przez wielkie firmy, których zaspokojenie wiąże się ze znacznym zyskiem. Trzeba tylko zidentyfikować taki rynek, poznać go dokładnie i obsłużyć”.

Równoległe z poznawaniem amerykańskiej praktyki gospodarczej prowadziłem studia literaturowe z zakresu zarządzania marketingowego. Spotkałem się z wybitnym znawcą problematyki zachowań konsumenta na rynku prof. P. Blackwellem.

Pobyt w Bluffton College był dla mnie bardzo istotny pod względem naukowym. Zebrałem bogatą literaturę fachową, zapoznałem się z systemami zarządzania przedsiębiorstwami amerykańskimi oraz ich działalnością marketingową. Spotkałem wielu ciekawych ludzi. Myślę, że tylko dzięki częstym kontaktom z innymi systemami gospodarczymi będziemy w stanie wzbogacić na tyle naszą wiedzę o gospodarowaniu, by można ją było zastosować również w praktyce.

Janusz Pawlak

SŁOWO O KOLEGIACH

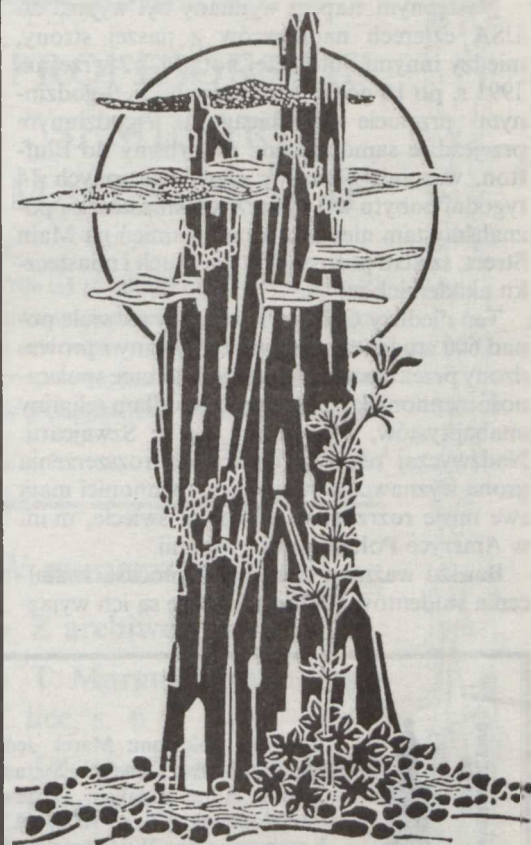
dokończenie ze strony 9

części, która testuje erudycję i zainteresowania kandydatów na neofilologie) oraz rozmowy ze studentami dowodzą jednego: na studia te idą ludzie, którzy chcą się dobrze nauczyć języka obcego. W zdecydowanej większości przypadków obca jest im chęć dogłębnego poznania kultury danego obszaru językowego. Język traktowany jest czysto instrumentalnie, czemu trudno się dziwić w sytuacji, kiedy świeżo upieczony absolwent anglistyki podejmujący pracę „w biznesie” zarabia od razu kilka razy więcej niż „belwederski” profesor. Wartością jest dobra znajomość języka, reszta — to rzecz drugo- czy trzeciorzędna. Zresztą nawet w środowisku uniwersyteckim pracownicy neofilologii traktowani są przede wszystkim jako ludzie dobrze znający język obcy: jeżeli w sekretariacie romanistyki pojawi się przedstawiciel innego instytutu, to bynajmniej nie w poszukiwaniu partnera do naukowej debaty, ale raczej tłumacza własnego tekstu, który ma być wygłoszony lub opublikowany po francusku. Upieranie się przy „jedynym słusznym” modelu pięcioletnich studiów neofilologicznych grozi całkowitym rozminięciem się z oczekiwaniami zainteresowanych. W efekcie zniechęcony kandydat machnie ręką na uniwersytet i pójdzie uczyć się języka gdzie indziej.

Kolegium, młoda, nie obciążona jeszcze rutyną forma kształcenia językowego może stać się znakomitą formą wyjścia do stworzenia dobrych i atrakcyjnych form nauki języka obcego, utrafiającego w społeczne oczekiwania. Krótki czas trwania studiów byłby nie wadą, ale zaletą: pozwalałby na późniejsze podjęcie innych studiów lub innych form kształcenia — studia magisterskie znacznie tę możliwość ograniczają.

Nie oznacza to wcale, że studia neofilologiczne powinny zostać całkowicie zastąpione przez kolegia. Oprócz nauczycieli czy ludzi po prostu dobrze znających dany język obcy potrzebni zawsze będą tłumacze, ludzie dogłębnie znający kulturę danego kręgu językowego, językoznawcy, potrafiący swobodnie poruszać się na styku dwóch kultur. Nie oznacza to również, że model kolegium nauki języków obcych powinien stać się kanonicznym modelem dla innych kierunków studiów. Ale w dobie, gdy istnienie uniwersytetu w coraz większym stopniu zależy od liczby studentów, rozszerzenie oferty dydaktycznej uczelni musi być rozważone z całą uwagą i bez uprzedzeń. Obstawanie przy tradycyjnych formach kształcenia może być podcinaniem gałęzi, na której się siedzi.

Maciej Abramowicz



Adoracja Chmur, linoryt, 1991, 22 × 14 cm

GAA — GIEŁDA ANEGDOTY AKADEMICKIEJ

Opowiada profesor Ryszard Orłowski:

Sędziwego profesora i wytrawnego pedagoga Jana Dobrzańskiego zapytał któryś z uczniów: — Jak Pan to robi, Profesorze, że mimo swych lat wygląda Pan tak rześko. Widzi Pan, Kolego, odpowiedział zapytany z humorem, że mną jest tak jak z markowym zegarkiem: koperta jeszcze dobra i atrakcyjna, gorzej z mechanizmami wewnętrznymi.

Zastyszana rozmowa dwóch starszych profesorów: Panie Kolego, mnie się już sny sprawdzają. Jak mam to rozumieć, pyta zainteresowany. Widzi Pan, śniło mi się, że jestem na radzie wydziału, budzę się i rzeczywiście. Ciekawe, nieprawdaz?

Profesor Włodzimierz Żuk nie uchodził za mistrza kierownicy wśród społeczności akademickiej. Kiedyś po zakończonym posiedzeniu senatu zaproponował dziekanowi Wydziału Prawa i Administracji prof. Tadeuszowi Tarasowi odwiezienie do domu. Ten odmówił stanowczo, ale dodał, że chętnie z nim zjeździe przed gmach rektoratu, by zobaczyć, jak „będzie ruszał”.

Profesor Tadeusz Łoposzko, znany dowcipniś i prześmiewca, lubił wystawiać na próbę ambicje kolegów. Pewnego razu zwrócił się do Józefa Ryszarda Szaflika z zapytaniem: „dostałeś zaproszenie, bo Zosia Mazurek tak”. Zapytany wyglądał na zawiedzionego i z pewną złością odparł: nie, nie otrzymałem zaproszenia i nie wiem, dlaczego mnie pominięto. Po tym niewątpliwym zaskoczeniu ambitny Rysio, gdy nieco ochłonął, zapytał: a na co proszono? Na ślub księżnej Monaco, odparł T. Łoposzko. Właśnie wtedy piękna księżna wychodziła za mąż.

BLUFFTON COLLEGE

Współpraca między UMCS a Bluffton College podpisana została w 1990 r. na okres pięciu lat. Zgodnie z planem wymiany od marca do maja 1991 r. przebywała w Lublinie grupa kilku studentów amerykańskich wraz z ich opiekunem, „dobrym duchem współpracy” dr. Jimem Satherwhitem.

Następnym etapem wymiany był wyjazd do USA czterech naukowców z naszej strony, między innymi autora tej notatki. 12 września 1991 r. po 16 godzinach podróży, tj. 9-godzinnym przelocie do Chicago i 7-godzinnym przejeździe samochodem, dotarliśmy do Bluffton, w stanie Ohio. W ciągu następnych 14 tygodni pobytu w 3-tysięcznym miasteczku poznaliśmy tam niemalże każdy kamień na Main Street, sześciu pozostałych uliczkach i miasteczku akademickim.

Ten nieduży College, kształcący niewiele ponad 600 studentów, jest utrzymywany i prowadzony przez dominującą na tym terenie społeczność mennonicką. Mennonici to odłam religijny anabaptystów, wywodzący się ze Szwajcarii. Nadzwyczaj religijni, dążący do rozszerzenia grona wyznawców swej wiary, mennonici mają swe misje rozrzucone na całym świecie, m.in. w Ameryce Południowej i Japonii.

Bardzo ważnym elementem procesu kształcenia studentów Bluffton College są ich wyjaz-

Wracając kiedyś pociągiem pospiesznym z Warszawy, a były to czasy ogromnych „wędrowek” Polaków, niemal w ostatniej chwili udało mi się wsiąść do przepelnionego wagonu I klasy. Pociąg ruszył, a ja z desperacją pcham się do przodu, w nadziei uzyskania miejsca w przedziale. Jakież było moje zdziwienie, gdy w 2. lub 3. przedziale zobaczyłem jedynego pasażera, profesora Kazimierza Sanda, w dodatku leżącego. Kiedy otwierałem drzwi tego przedziału, stłoczeni na korytarzu pasażerowie przyglądali mi się podejrzanie. Z miejsca zapytałem profesora, co to wszystko znaczy. Ten kazał mi zamknąć drzwi i opowiedział następującą historię. Kiedy zajmował miejsce w przedziale, powiedział głośno: Wracam ze szpitala chorób zakaźnych, jeśli to nie przeszkadza, to zostaję. Wkrótce został sam, pozostali pasażerowie przezornie i szybko się ulotnili. Co ja mam teraz zrobić? Jak przyznam się do niefortunnego zartu? Czas przyniósł rozwiązanie, po godzinie jazdy przedział zapelniał się nowymi pasażerami.

Profesor Tadeusz Przeworski znany jest z perfekcyjnej, dla niektórych nawet przesadnej, organizacji dnia codziennego. Wyszło mu to jednak na dobre w czasie wykładu inauguracyjnego w sali Teatru Akademickiego w „Chatce Żaka”. Pod koniec jego interesującego wykładu, obfitującego w zestawienia liczbowe, zgasło światło i zrobiło się zupełnie ciemno i głucho. Wkrótce jednak odezwał się głos prelegenta: Proszę Państwa, kontynuujemy, mam przy sobie latarkę. Teraz już bez przeszkód zakończył wykład.

Docent Jan Gurba, bardzo lubiany i z dużym poczuciem humoru, opowiadał o zabawnym wydarzeniu z początku swej pracy w UMCS. W dzień po otrzymaniu legitymacji służbowej jechał do Warszawy. W czasie kontroli wręczył konduktorowi bilet z legitymacją. Ten przez chwilę bacznie mu się przyglądając zapytał: a co to jest, to mgr przy pańskim nazwisku? Margrabia — odrzekł z powagą J. Gurba.

Pan Profesor Ryszard Orłowski otrzymuje w nagrodę roczną prenumeratę „Wiadomości Uniwersyteckich”. „Giełda” pozostaje otwarta.

dy zagraniczne, poznawanie innych kultur i systemów gospodarczych. Studia w BC trwają 4 lata na większości kierunków, m.in. ekonomii, matematyce, fizyce, chemii, biologii, sztuce, muzyce, inżynierii czy teologii.

Duch religijności miasteczka uwidacznia się, obok stylu życia jego mieszkańców, w liczbie kościołów różnych wyznań, których jest 11. Poza religijnością kadrę naukową Bluffton College wyróżnia szczególna uprzejmość w kontaktach osobistych i pełna zaangażowania pomoc w prowadzeniu naszych badań naukowych. Raz w tygodniu mieliśmy możliwość korzystania z biblioteki Uniwersytetu Bowling Green. Poza tym otworem stała przed nami biblioteka BC a nawet zbiory osobiste pracowników naukowych tamtejszej uczelni. Swobodny dostęp mieliśmy również do wszystkich urzędów spor-

dozkończenie na stronie 19



Rys. Zbysław Muszyński



TOWARZYSTWO
WITKACJAŃSKIE
W LUBLINIE

Zbigniew Józwick, linoryt, 1992

KRĄG MŁODYCH DZIENNIKARZY AKADEMICKICH

Przy redakcji „Wiadomości Uniwersyteckich” powstał KMDA (patrz tytuł notatki). Asystenci UMCS, którzy chcą wystąpić w roli dziennikarzy, mogą zasięgnąć informacji w siedzibie redakcji.

USŁUGOWY ZAKŁAD PRODUKCJI SENSU

Henryk Sienkiewicz nie napisał ani jednego utworu „przeciw Moskalom”. Bardziej obawiał się Niemców niż Rosjan. Na Wschodzie wyobraźnia poszukiwała sprzymierzeńców i rynków zbytu. Pan Henryk był: a) dobrym historykiem, b) niezłym stylistą, c) niegłupim politykiem.

Inż. Erazm Trawiński

OŚWIADCZENIE REDAKTORA NACZELNEGO WU

„Wiadomości Uniwersyteckie” stanowią forum dyskusji środowiskowej. Stanowisko redakcji ogranicza się do sugerowania problemów i zagadnień. Poglądy, opinie, oceny, wyrażane w tekstach sygnowanych nazwiskami lub inicjałami, mają z założenia wyrażać zdanie ich autorów. Jest to oczywiste, ale warto podkreślić.

Stefan Symotiuł

DRUKARNIA UNIwersYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

20-036 Lublin
ul. Radziszewskiego 11
tel. 37-58-63

poleca swoje usługi
w zakresie druku:

zaproszeń ślubnych i okolicznościowych
książek, broszur i skryptów
druków księgowych i administracyjnych
papierów firmowych

